MAGAZYN *razem z dodatkami*

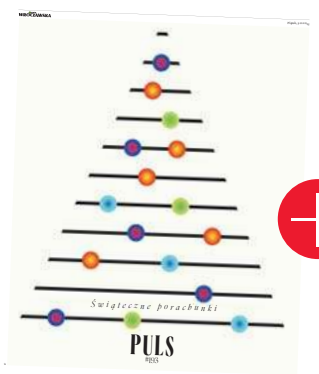

Czy nasze wydatki na nadchodzące Boże Narodzenie muszą być aż tak duże?

● Magdalena Ogórek o Muzeum Sztuki Zagrabionej koło Ząbkowic Śląskich ● Prezydent a sprawa psiaków

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji**

Piątek
5.12.2025
Nr 282

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Optymizm w Śląsku po meczu z Rakowem. WKS przegrał 1:2, ale wypadł dobrze **str. 32**

FOT. RADIO RAM

Wrocławskie Radio RAM kończy 25 lat. – Jesteśmy blisko słuchaczy – zapewnia Jan Pelczar **str. 6**

Sprawdzają, czy stare schrony przeciwlotnicze mogą znów służyć legniczanom **str. 8**

FOT. UM LEGNICA

KOMUNIKACJA CHCĄ ODNOWIĆ PONAD 200 KM STARYCH TORÓW

Dolnośląski sposób na odbudowę kolei

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Dolnośląski samorząd przejmuje od PKP nieczynne linie kolejowe, remontuje je i uruchamia pociągi. Dotychczas wyremontował 78 km torów, a w ciągu trzech lat chce tę liczbę zwiększyć do około 300 km. Które linie kolejowe czeka remont?

Za zarządzanie infrastrukturą kolejową w naszym województwie – obok PKP Polskich Linii Kolejowych S.A. – odpowiada Dolnośląska Służba Dróg i Kolei (DSDiK). To drugi co do wielkości zarządca torowisk w Polsce – po PKP PLK S.A. Pod jurysdykcją DSDiK jest dziś 368 km linii kolejowych, w tym 78 km wyremontowanych przez tę właśnie instytucję.

Ostatnia z wyremontowanych to trasa prowadząca z Jeleniej Góry do Karpacza. Została otwarta w czerwcu tego roku i okazała się hitem. W trzy miesiące po otwarciu 150 tysięcy pasażerów dojechało do kurortu u podnóża Śnieżki. Na tym oczywiście plany rewitalizacji torowisk w DSDiK się nie kończą.

– Realizujemy pionierski w skali kraju program rewitalizacji nieczynnych linii kolejowych i przywracamy na nich połączenia pasażerskie. Chcemy, aby Dolnoślązacy każdego dnia mieli wygodny dostęp do kolei i mogli codziennie korzystać z pociągów Kolei Dolnośląskich. Naszym celem jest skuteczna walka z wykluczeniem komunikacyjnym mieszkańców regionu – mówi Paweł Gancarz, marszałek województwa dolnośląskiego.

Co aktualnie się w tej sprawie dzieje? Gdzie trwają roboty, a gdzie są przygotowywane rewitalizacje torów?

Czytaj str. 21

FOT. ALINA GIERAK

Województwo dolnośląskie wyremontowało m.in. linię kolejową Jelenia Góra – Karpacz

Uczą młodych, jak reagować na kryzys

Michał Perzanowski
Wrocław

Zaczyna się kolejny etap programu Bezpieczny Wrocław. Po dorosłych kolej na młodzież szkolną. Będzie to szkolenie oparte na realistycznych symulacjach.

Wrocław zakończył pierwszą edycję bezpłatnych szkoleń z ochrony ludności i obrony cywilnej. Od kwietnia w zajęciach w ramach programu Bezpieczny Wrocław wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Teraz miasto zaczyna kolejny etap: pierwszy w Polsce samorządowy program kryzysowy dla młodzieży. Jak będą wyglądać te szkolenia? O tym mówi Marcin Kożuszek z firmy Safety Project, prowadzącej m.in. szkolenia dla cywilów, uczniów i studentów z zakresu ochrony ludności i obrony cywilnej. Największą wartością szkoleń dla mieszkańców był ich praktyczny charakter. Uczestnicy trenowali prawdziwe scenariusze, od alarmów po pierwszą pomoc. W szkołach będziemy pracować dokładnie tak samo. Podchodzimy do tego zadania bardzo odpowiedzialnie i nie chcemy nikogo traumatyzować, ale nie możemy pomijać niektórych sytuacji – bo one się zdarzają – mówi Kożuszek.

Czytaj str. 9

FOT. POLSKA PRESS

ROZMOWA

Małgorzata Pieczyńska gra w „M jak miłość”. Pojawi się też wkrótce w serialu „Zaraz wracam” **str. 22-23**

Krzyżówka, horoskop i aktualności ze świata show-biznesu **str. 24**

Nr ISSN 2353-6152 Nr indeksu 350-206

eprasa.pl c8f4a17d60

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA ● *przy* **SOBOCIE** tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK ● **DODATEK SPORTOWY** Wyniki, tabele i analizy

WTOREK ● **PULS BIZNESU** Przepisy prawne, opinie

ŚRODA ● **MAGAZYN ZDROWIE** Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK ● **POD PARAGRAFEM** Historie kryminalne

PIĄTEK ● **PULS POLSKI** Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA" z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. **71 72 76 237**, e-mail: **bok.prenumerata@polskapress.pl**

Janusz Michalczyk

CO MA TRYBUNAŁ DO BLISKIEJ OSOBY

Nie od dziś wiadomo, że wśród młodych instytucja małżeństwa cieszy się coraz mniejszym prestiżem i - paradoksalnie - najbardziej zależy na sformalizowaniu związków tym, którzy dziś nie mogą tego uczynić, czyli parom homoseksualnym. W kręgach rządowych w wielkich bólach rodzą się przepisy o związkach partnerskich, które dla niepoznaki przybrały postać ustawy o statusie osoby najbliższej. Dlatego sporo zamieszania wywołała wieść, że Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej orzekł, iż zrzeszone kraje mają obowiązek uznawać małżeństwo pary tej samej płci. Sytuacja się zmieniła, bo do tej pory ślub zawarty na przykład w Niemczech nie powodował automatycznie zalegalizowania w Polsce. I nadal nie będzie, a to z prostego powodu - jest to technicznie niemożliwe, bo w systemie informatycznym urzędu stanu cywilnego nie ma takiej opcji. Minister sprawiedliwości zapowiedział, że rząd coś wymyśli i takie związki będą „odnotowane odpowiednio w naszej ewidencji". Łatwo się domyślić, że szybko to nie nastąpi, a poza tym nikt takiej pary nie potraktuje jak zwykłe małżeństwo w urzędzie skarbowym albo u notariusza.

O co tak naprawdę toczy się gra? Wydaje się, że jeśli ma być przyjęta ustawa o statusie osoby najbliższej to pary homoseksualne mogą liczyć co najwyżej na ułatwienia w dostępie do informacji medycznej, gdy partner czy partnerka wylądują w szpitalu. Być może zostaną uwzględnione jakieś kwestie dotyczące wychowania dzieci i kontaktów ze szkołą. Dyskutuje się też sprawę dziedziczenia mieszkania.

Przyzwyczailiśmy się kłócić niemal o wszystko, więc orzeczenie Trybunału stało się kolejną okazją do politycznych ataków i wątpliwych pomysłów. Prof. Marcin Matczak słusznie zwrócił uwagę, że skoro w konstytucji mamy przepis o ochronie małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety, to nie warto prawniczymi wygibasami wykrzywiać rzeczywistości. Wcześniej to prawica próbowała zrobić z konstytucji świstek papieru, a teraz w podobnym duchu kombinują niektórzy z przeciwnej strony. Już mamy w systemie prawa bałagan, z którym coraz trudniej będzie żyć zwykłym obywatelom.

Trudno być optymistą. Natomiast sądzę, że w tym stanie rzeczy należy doceniać każdy przejaw zdrowego rozsądku i spokojną, rzeczową argumentację.

Weto prezydenta wobec ustawy, która zakazywała trzymania psów na łańcuchach to decyzja bez serca.

Adam Szłapka, rzecznik rządu

Quorum Tower wciąż rośnie. Ma już 28 pięter

FOT. JERZY WOJCIK

Quorum Tower. Teraz roboty trwają na 28 piętrze. Docelowo będzie ich 38

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Budowany przy ul. Sikorskiego Quorum Tower coraz bardziej zaznacza się w krajobrazie Wrocławia. Wieża mieszkaniowa, realizowana jest przez Grupę Cavatina i jej spółkę Resi Capital.

Budynek osiągnął już 28. kondygnację. Docelowo ma mieć 137 metrów wysokości i 38 kondygnacji. To wystarczy, aby stać się drugim najwyższym budynkiem w mieście, tuż po Sky Tower. Kolosa nad Odrą wciąż otacza plac budowy, ale jego docelowe proporcje widać coraz wyraźniej. Prace postępują zgodnie z zaplanowanym harmonogramem.

Obecnie na 28. kondygnacji prowadzone są roboty żelbetowe. Na 20. kondygnacji trwa montaż aluminiowej fasady, która w przyszłości ma nadać budynkowi ostateczny, wielkomiejski sznyt. Równolegle w środku trwają prace wykończeniowe. Powstają ścianki działowe, instalacje i tynki.

Oddanie budynku do użytku planowane jest na II kwartał 2027 roku. Inwestycja obejmuje kawalerki oraz lokale 2-, 3- i 4-pokojowe o powierzchni od 25 do 163 mkw.

W wieży mają znaleźć się 634 apartamenty. Różnorodność lokali idzie w parze z bardzo zróżnicowanymi cenami. Można zaryzykować stwierdzenie, że im wyżej, tym drożej. Na górnych piętrach cena wynosi ok. 30 tys. zł/mkw., niżej 20 tys. zł/mkw. Zainteresowanie klientów, jak podaje deweloper, jest duże. W pierwszych dwóch miesiącach sprzedaży zarezerwowano około 90 mieszkań.

Quorum Tower ma oferować szereg udogodnień dla mieszkańców, od 7-metrowego lobby z recepcją i usługą concierge, po dużą strefę Spa & Wellness. Będą: siłownia, sale fitness i do jogi, pokój masażu, sala kinowa, bilard i prywatne, zielone patio. W garażu zaplanowano 663 miejsca.

ZDJĘCIE DNIA

Choć w Wałbrzychu ostatnią kopalnię zamknięto ćwierć wieku temu, wciąż tu o gwarkach pamiętają. M.in. za sprawą Festiwalu Tradycji Górniczych, który trwa w tym roku aż pięć dni (do niedzieli). Festiwal rozpoczął się Szychtą Szkolną na terenie Starej Kopalni. W Sali Łańcuszkowej zebrały się setki uczniów wraz z opiekunami. Przygotowano dla nich rodzaj Karczmy Piwnej, ale zamiast piwem częstowano sokami. Były przyśpiewki górnicze i elementy barbórkowego obyczaju.
Paweł Gołębiowski

FOT. PAWEŁ GOŁĘBIOWSKI

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś podejmiesz ważne decyzje. Zaufaj swojej intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że osiągniesz dzięki temu zamierzone cele.
Ryby (19.02 - 20.03)
Czas na relaks i zadbanie o siebie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że przyniesie Ci to radość oraz spokój.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie dzisiaj kluczowa. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać swoje umiejętności, aby rozwiązać trudne sytuacje.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą być intensywne. Horoskop dzienny to wskazówka, by skupić się na tym, co sprawia Ci radość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrealizować swoje pomysły i nie bać się pokazać światu talentów.
Rak (22.06 - 22.07)
Zorganizuj swoje sprawy. Horoskop dzienny na piątek wróży, że drobne zmiany w rutynie przyniosą pozytywne efekty w codziennym życiu.
Lew (23.07 - 22.08)
Zrównoważenie relacji będzie kluczowe. Horoskop dzienny radzi poświęcić czas na rozmowy z bliskimi.
Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnice mogą wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi zachować ostrożność w relacjach z innymi osobami i nie ufać wszystkim.
Waga (23.09 - 22.10)
Czas na nowe przygody! Horoskop dzienny na piątek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się podejmować ryzyka.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca i ambicje będą na czołowej pozycji. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na obranych celach.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop radzi być otwartym na współpracę i dzielić się swoją wizją.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja będzie Twoim przewodnikiem. Horoskop dzienny na piątek to podpowiedź, by zaufać sobie i nie bać się podążać za marzeniami. Dobrze na tym wyjdziesz.

eprasa.pl c8f4a17d60

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN S.A.

0311417369

Od Bóbrki do Baltic Pipe. Barbórka i historia ludzi, którzy zbudowali polską branżę naftową i gazowniczą

Barbórka to jedno z tych świąt, które najmocniej łączy przeszłość z teraźniejszością polskiej energetyki. Choć wielu kojarzy ją z górnikami węgla, 4 grudnia jest równie ważny dla tysięcy pracowników wydobycia gazu ziemnego i ropy naftowej – ludzi, którzy każdego dnia budują bezpieczeństwo energetyczne kraju. Dla Grupy ORLEN Barbórka to nie tylko okazja do uhonorowania ich pracy, lecz także do pokazania, jak tradycja górniczego etosu splata się z nowoczesnymi projektami wydobywczymi, inwestycjami i technologiami, które budują stabilność systemu energetycznego Polski.

Historia Barbórki na ziemiach polskich sięga połowy XVIII wieku, kiedy to górnicy z Tarnowskich Gór po raz pierwszy uczcili swoją patronkę, św. Barbarę. Legenda o jej odwadze i męczeństwie stała się symbolem ochrony przed nagłą i niespodziewaną śmiercią. Za przyjęcie chrześcijaństwa ojciec wydał ją Rzymianom i sam wykonał wyrok sądu, który skazał ją na ścięcie. Według innych dawnych podań święta Barbara była ocalona przez cudowne otwarcie skały, w której ukryła się przed ojcem. Dlatego od pokoleń górnicy, geolodzy i wszyscy pracujący przy wydobyciu surowców z ziemi, proszą ją o opiekę.

Barbórka szybko stała się jednym z najważniejszych świąt zawodowych w Polsce. Dziś tradycje górnicze, w tym obrzędy barbórkowe, znajdują się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego, a Polska wraz z Austrią i Luksemburgiem ubiega się o ich wpisanie na listę UNESCO. Nie dziwi więc, że święto to ma tak duże znaczenie nie tylko dla wydobywających węgiel.

Nie tylko górnicy węgla

Choć w powszechnej świadomości górnik kojarzy się głównie z kopalnią węgla, Barbórka jest świętem znacznie szerszej grupy zawodowej. Obchodzą ją również górnicy naftowi i gazownicy – to oni eksplorują, wydobywają i zabezpieczają strategiczne surowce energetyczne kraju. Pracują na platformach, w kopalniach ropy i gazu, w podziemnych magazynach i odazotowniach, dbając o to, by paliwa i gaz docierały do milionów odbiorców. Wśród świętujących są także górnicy soli, siarki czy specjaliści pozyskujący hel.

W Grupie ORLEN Barbórka jest świętem całego segmentu wydobywczego – geologów, wiertników, geofizyków, ratowników górniczych, operatorów infrastruktury i pracowników magazynowania surowców. To ludzie, którzy kontynuują tradycję górniczej kultury pracy w nowoczesnej branży wydobywczej. Barbórka jest również świętem tradycji polskiego przemysłu naftowego, który we współczesnej formie narodził się pod koniec XIX wieku.

Chlubne tradycje

Historia rodzimego gazownictwa i przemysłu naftowego zaczyna się od człowieka, który wyprzedził swoją epokę. W 1854 roku Ignacy Łukasiewicz uruchomił w Bóbrce pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej – miejsce działające do dziś, będące żywym pomnikiem narodzin globalnej branży naftowej. Tam powstały jej podwaliny: pierwsze szyby, rafinerie i technologie pozwalające wykorzystać ropę i gaz na skalę przemysłową.

Łukasiewicz tworzył nie tylko innowacje techniczne, lecz także nowoczesny etos pracy – zakładał kasy brackie, dbał o edukację pracowników i rozwój lokalnych społeczności. W kolejnych dekadach Polska rozbudowywała infrastrukturę gazową, tworzyła gazociągi, a gaz z Podkarpacia zasilał pierwsze zakłady chemiczne. Dziedzictwo tamtego czasu jest dziś fundamentem, na którym ORLEN łączy 170 lat tradycji z nowoczesnymi technologiami i globalnym zasięgiem segmentu wydobywczego.

Święto całego górnictwa

W Grupie ORLEN Barbórka jest wyjątkowym świętem, łączącym wiekową tradycję z nowoczesnym przemysłem. To dzień szczególnie ważny dla pracowników segmentu wydobywczego: geologów, górników naftowych i gazowych, wiertników, geofizyków, ratowników, operatorów instalacji oraz wszystkich zaangażowanych w poszukiwanie, wydobycie, magazynowanie i przesył gazu i ropy. Tego dnia, tradycyjnie odbywają się msze święte, przemarsze orkiestr górniczych, akademie z wręczeniem stopni górniczych, odznaczeń branżowych i wyróżnień, w tym Honorowej Szpady – jednego z najbardziej prestiżowych symboli w środowisku górniczym.

W ORLENIE Barbórka jest również czasem podkreślania roli pracowników Segmentu Upstream, ich odpowiedzialności i profesjonalizmu, które budują siłę polskiego sektora wydobywczego. To dzień, w którym tradycja staje się mostem do przyszłości – przypominając, że nowoczesne technologie i bezpieczeństwo energetyczne mają swoje źródło w pracy ludzi, przez pokolenia związanych z górnictwem gazowym i naftowym.

Dywersyfikacja kluczem do stabilności energetycznej

Stabilność energetyczna Polski coraz mocniej opiera się na działaniach Grupy ORLEN, która dzięki połączeniu tradycji z nowoczesnością wspiera bezpieczeństwo energetyczne w regionie. Krajowe wydobycie gazu ziemnego utrzymuje się w ostatnich latach na poziomie ok. 3,5 mld m³ rocznie, co pokrywało blisko 20% rocznego zapotrzebowania. Kolejne miliardy metrów sześciennych pochodzą ze złóż eksploatowanych przez ORLEN na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Gaz z Norwegii, przesyłany bezpośrednio do Polski przez Baltic Pipe, jest dziś jednym z kluczowych filarów dywersyfikacji dostaw. Do 2030 roku ORLEN chce zwiększyć własne wydobycie – w kraju i za granicą – do 12 mld m³.

Równolegle rozwija się segment LNG. W 2024 roku terminal w Świnoujściu oraz dostawy z USA, Kataru i innych kierunków pozwoliły sprowadzić ponad 6 mld m³ gazu po regazyfikacji. Ważnym elementem są również podziemne magazyny gazu, których rozbudowa – m.in. PMG Wierzchowice – zwiększy pojemność krajową do ponad 4 mld m³.

Dzięki temu ORLEN stabilizuje rynek energii i umożliwia transformację energetyczną, w której gaz pełni rolę paliwa pomostowego wspierającego rozwój OZE oraz technologii wodorowych.

Symbol szacunku dla ludzi pracy

Barbórka przypomina, że fundamentem polskiej branży wydobywczej zawsze byli ludzie – ich wiedza, odwaga i gotowość do pracy w trudnych warunkach. Dziedzictwo Ignacego Łukasiewicza trwa dziś w nowoczesnych instalacjach, odwiertach, magazynach i projektach ORLENU. To połączenie tradycji i technologii pozwala budować stabilny i bezpieczny system energetyczny, z którego korzystają miliony Polaków.

W świecie pełnym zmian Barbórka jest momentem zatrzymania – czasem, w którym oddajemy szacunek górnikom naftowym i gazowym, pamiętamy o ponad 170-letniej historii, a jednocześnie patrzymy w przyszłość ku inwestycjom, które zapewnią bezpieczeństwo energetyczne kolejnym pokoleniom.

eprasa.pl c8f4a17d60

nasz REGION

LEGNICA
Nieznany sprawca uszkodził pięć samochodów i uciekł
W nocy na ul. Heweliusza kierowca osobówki uderzył w pięć prawidłowo zaparkowanych pojazdów. Swoje auto porzucił nieopodal. Teraz poszukuje go policja.

LUBIN
Policjanci zatrzymali kolejnego złodzieja sklepowego
25-latka ujęto dzięki m.in. monitoringowi. Z półek zgarniał kosmetyki i artykułu gospodarstwa domowego. Z kradzieży uczynił sobie stałe źródło dochodu.

FOT. POLICJA BOLESŁAWIEC

BOLESŁAWIEC
Nietrzeźwy kierowca tira od razu trafił pod sąd
55-letni obcokrajowiec miał 0,7 prom. alkoholu. W trybie przyspieszonym sąd orzekł 3-letni zakaz prowadzenia pojazdów, grzywnę i 5 tys. zł nawiązki. Będzie wydalony z Polski.

Seniorka ukradła portfel i zabarykadowała się w domu

Adrianna Szurman
Wałbrzych

To historia jak z gangu Olsena. W Boguszowie - Gorcach 71-letnia kobieta przywłaszczyła sobie cudzy portfel, a potem gdy została „namierzona" przez policję, po prostu się zabarykadowała...

Pokrzywdzona klientka sklepu, robiąc zakupy, przez nieuwagę zostawiła przy kasie swój portfel, w którym były dokumenty, w tym dowód osobisty, karty bankowe i 3 tys. zł.

Portfel i niezłą okazję zwietrzyła 71-letnia mieszkanka miejscowości i zamiast oddać go właścicielce lub przekazać personelowi sklepu, zabrała go i wyszła. Kiedy pokrzywdzona zorientowała się, że nie ma portfela, natychmiast zgłosiła się do Komisariatu Policji w Boguszowie-Gorcach. Policjanci szybko zabezpieczyli monitoring i ustalili, kto zabrał portfel. Bez trudu ustalili adres 71-latki. Choć policjanci słyszeli, że lokatorka jest w środku i kilka razy wzywali ją do otwarcia drzwi, kobieta nie reagowała. Dlatego wezwali Straż Pożarną. Strażacy, korzystając z wysięgnika, potwierdzili przez okno, że kobieta jest w środku. Dopiero gdy funkcjonariusze przystąpili do siłowej próby wejścia do mieszkania, 71-latka otworzyła drzwi.

Policjanci znaleźli pod meblami woreczek z 2 tys. zł pochodzącymi z kradzieży, a w kuchennym śmietniku portfel pokrzywdzonej i pocięte dokumenty oraz karty bankomatowe. 71-latce grozi do 5 lat więzienia.

Mikołajkowe atrakcje Wrocławia

Remigiusz Biały
Wrocław

Mikołajkowy weekend (5-7 grudnia) zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie. Oto lista najciekawszych wydarzeń, wszystkie oczywiście w mikołajkowym klimacie.

Od piątku do niedzieli we Wrocławiu odbędzie się wiele ciekawych imprez i wydarzeń. Warto także odwiedzić wrocławskie lodowiska, które działają już w pełni, oraz Jarmark na Bożonarodzeniowy w rynku.

W najbliższe dni we Wrocławiu odbędą się m.in.:

- Rozświetlenie choinki na Rynku
- Festiwal grzańca na ul. Świętego Antoniego
- Jarmark Świąteczny na Partynicach

FOT. HYDROPOLIS

Hydropolis w ten weekend świętuje swoje 10-lecie i zaprasza na mikołajkowe atrakcje

- Świąteczny koncert Polsatu na placu Wolności
- Tramwajowe Mikołajki w zajezdni Popowice
- Przejazd przez miasto Mikołajów na motorach

Na jaką pogodę możemy liczyć w tych dniach?

Piątek (5 grudnia)
Niebo będzie zachmurzone, a przez większą część dnia prognozowane są niewielkie opady deszczu - około 3 mm. Temperatura wyniesie maksymalnie 5°C, a nocą spadnie do 2°C. Wiatr będzie słaby, około 3 m/s.

Sobota (6 grudnia)
Przyniesie nieco lepsze warunki. Poranek może być mglisty, ale w ciągu dnia niebo będzie częściowo zachmurzone, bez opadów. Temperatura wzrośnie do 6°C, a nocą spadnie do 0°C. Wiatr pozostanie łagodny - około 3 m/s.

Niedziela (7 grudnia)
Będzie najcieplejszym dniem weekendu. Prognozowane jest umiarkowane zachmurzenie z chwilowymi przebłyskami słońca. Temperatura w dzień sięgnie 9°C, a nocą spadnie do 2°C. Wiatr pozostanie słaby, synoptycy nie przewidują porywów.

©℗

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 27.12

Rada kontra kamieniołom

Radni gminy Świerzawa przyjęli przygotowany przez mieszkańców projekt uchwały, która sprzeciwia się planowanej budowie odkrywkowej kopalni metabazaltu koło Dobkowa. Pod projektem podpisało się 1000 osób.

Sutryk pod sąd

Prokuratura Krajowa skierowała akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Katowicach w sprawie Collegium Humanum. Na ławie oskarżonych jest 29 osób, w tym prezydent Wrocławia. - Zamierzam swoją niewinność przed sądem udowodnić - powiedział Jacek Sutryk podczas konferencji prasowej. Prezydent został oskarżony o popełnienie trzech przestępstw dot. oszustwa oraz jednego korupcyjnego, m.in. o to, że posługując się wystawionym z poświadczeniem nieprawdy świadectwem MBA, zarobił w radach nadzorczych pół miliona zł.

PIĄTEK, 28.11

Barbórka miedzi

Tym razem w Głogowie odbyły się centralne uroczystości KGHM Polska Miedź S.A. z okazji Dnia Górnika. Podczas akademii wyróżniającym się i długoletnim górnikom wręczono szpady i kordziki. Ulicami miasta przeszedł Pochód Lisa Majora, zakończony Skokiem przez Skórę.

Wyrok po 33 latach

Na 25 lat więzienia sąd w Jeleniej Górze skazał 81-latka, a na dożywocie 71-latka. Wyrok dotyczy zabójstwa właściciela kantoru wymiany walut w Zgorzelcu w 1992 r. Starszy ze skazanych był organizatorem napadu, a młodszy strzelał do ofiary (drugi z napastników już zmarł). Zrabowano 100 tys. zł. Sprawę umorzono w 1992 r. z powodu niewykrycia sprawców. Jednak ostatnio jeden ze skazanych, przebywając w więzieniu za inne przestępstwo, pochwalił się tym wyczynem...

SOBOTA, 29.11

Raper na boisku

Słynny raper Quebonafide i były piłkarz Jakub Rzeźniczak gościli w Raciborowicach koło Bolesławca, gdzie jako zawodnicy Mazura Radzymin zagrali przeciwko lokalnemu Cementowi. Towarzyskie spotkanie wygrali 3:2 miejscowi, ale najważniejsza była radość tłumów ze spotkania z gwiazdami.

NIEDZIELA, 30.11

Już Adwent

W Kościele rzymskokatolickim to okres refleksji i oczekiwania na Boże Narodzenie. W tym roku potrwa niespełna cztery tygodnie. Podczas Adwentu w kościołach dominują fiolet i róż (barwy pokuty, ale też radości), brak jest kwiatów na ołtarzu, ograniczono muzykę, nie odmawia się modlitwy „Gloria". Adwent nazywany jest „małym Wielkim Postem".

PONIEDZIAŁEK, 1.12

Nowy most

W ciągu 8 miesięcy zbudowano nowy most na Białej Lądeckiej w Stroniu Śląskim w ciągu drogi wojewódzkiej 392. Stary zniszczyła powódź w 2024 roku. Inwestycja kosztowała 12,5 miliona złotych.

Rozbudowują szpital

Ruszyły prace przy rozbudowie szpitala przy ul. Kamieńskiego. Kosztem 80 mln zł powiększony będzie zakład patomorfologii i poradnie onkologiczne. Mają być wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt.

Świdnica mówi TSUE „tak"

Prezydent Beata Moskal-Słaniewska jako pierwsza w Polsce zapowiedziała, że urzędnicy USC będą rejestrować w Świdnicy akty małżeńskie par jednopłciowych, co nakazuje Polsce orzeczenie TSUE. Najpierw jednak rząd musi przygotować odpowiedni system informatyczny.

WTOREK, 2.12

Medale Hanki

17-letnia łyżwiarka Hanna Mazur z UKS Orlicy Duszniki-Zdrój podczas zawodów Pucharu Świata juniorów wywalczyła w Mediolanie dwa brązowe medale.

ŚRODA, 3.12

Uratują trzonolinowiec

Ratusz wydał zgodę na przebudowę i remont budynku przy ul. Kościuszki 72, czyli słynnego trzonolinowca. Budynek od roku jest opuszczony. Lokatorzy mają tam wrócić w 2028 roku. **Zebrał GCH**

AKCJA CHARYTATYWNA
0211435247

eprasa.pl c8f4a17d60

REKLAMA

0211433124

„Wspólna energia regionu" — **inwestujemy razem, rozwijamy szybciej**

ZIT LGOF
ZINTEGROWANE INWESTYCJE TERYTORIALNE
LEGNICKO-GŁOGOWSKI OBSZAR FUNKCJONALNY

Legnica jako lider, 35 samorządów jako zespół — dzięki tej współpracy powstają inwestycje zmieniające jakość życia mieszkańców. Zintegrowane Inwestycje Terytorialne (ZIT) w ramach programu „Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska 2021-2027" to realne efekty. W tej perspektywie środki ZIT mogą wspierać m.in. edukację przedszkolną i szkolnictwo zawodowe transport i mobilność, ochronę środowiska, efektywność energetyczną, infrastrukturę społeczną, rewitalizację, a także tworzenie nowych przestrzeni rekreacyjnych.

Dlaczego fundusze unijne mają znaczenie dla naszego regionu?

Fundusze europejskie to nie tylko dotacje — to impuls inwestycyjny, który:

- umożliwia wdrożenie dużych, złożonych przedsięwzięć bez nadmiernego obciążenia lokalnego budżetu;
- podnosi wartość lokalnej infrastruktury (energooszczędne budynki, transport, tereny rekreacyjne);
- pomaga chronić dziedzictwo i rozwijać ofertę turystyczno-rekreacyjną;
- wspiera rozwój edukacji;
- zwiększa atrakcyjność inwestycyjną regionu i ułatwia pozyskanie dalszych środków (kaskada projektów, partnerstwa).

Dzięki funduszom UE samorządy mogą planować długofalowo i działać wspólnie — zamiast małych, izolowanych inwestycji, dostajemy spójne działania, które nawzajem się wzmacniają i uzupełniają.

Czym jest ZIT LGOF?

Zintegrowane Inwestycje Terytorialne (ZIT) to mechanizm planowania i współfinansowania inwestycji ze środków unijnych skoncentrowanych na obszarach funkcjonalnych — tam, gdzie ludzie żyją i pracują — a nie tylko w granicach pojedynczych gmin. ZIT LGOF łączy 35 samorządów Legnicko-Głogowskiego Obszaru Funkcjonalnego, co oznacza:

- lepsze planowanie przestrzenne i transportowe między miastami i wsiami;
- skoordynowane projekty energetyczne i środowiskowe;
- możliwość realizacji większych projektów społecznych (centra usług, instytucje kultury, tereny rekreacyjne);

W praktyce: wspólna strategia = większy zasięg działań, szybsze korzyści dla mieszkańców i większa atrakcyjność regionu.

Jakie korzyści już widać — przykłady projektów z ZIT LGOF

Miasto Chojnów: nowe Centrum Usług Społecznych - mieszkańcy zyskają jedno miejsce, gdzie dostępne będą usługi wsparcia społecznego, rehabilitacji i aktywizacji zawodowej.

Gmina Chojnów: termomodernizacja budynku urzędu - obniży koszty energii i poprawi jakość powietrza.

Gmina Grębocice: ratowanie zabytkowego pałacu i stworzenie 13-hektarowego terenu rekreacyjnego w Obiszowie z atrakcjami dla całych rodzin — nowe miejsca spotkań i aktywności fizycznej.

Legnica

Gmina Radwanice: „Roszarnia" — kompleksowe Centrum Usług Społecznych, które połączy pomoc społeczną, kulturę, edukację i animację lokalną.

Gmina Niechlów: poprawa efektywności energetycznej w budynkach jednostek administracyjnych Gminy Niechlów, poprzez wykonanie termomodernizacji i instalacji i odnawialnych źródeł energii. Prace termomodernizacyjne odbywają się na dwóch budynkach: Urzędu Gminy w Niechlowie oraz budynku Zespołu Szkół w Niechlowie.

Miasto Legnica - Ekoskwer - nowe miejsce do odpoczynku w samym sercu miasta.

Razem budujemy przyszłość — co dalej?

Wymienione inwestycje to jedynie pierwsza odsłona działań ZIT LGOF — w strategii zaplanowano wiele projektów, z których część już startuje, obejmując kluczowe sfery życia mieszkańców.

Grębocice

Chojnów

ZIT LGOF to długofalowy program, który krok po kroku tworzy bardziej konkurencyjny, atrakcyjny i przyjazny do życia region. Dzięki współpracy 35 samorządów, z Legnicą jako liderem oraz wsparciu środków unijnych, każdy z projektów ma większą skalęi szybszy zasięg oddziaływania — od mniejszych miejscowości po miasta powiatowe.

Radwanice

Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | DOLNY ŚLĄSK

Artykuł powstał w ramach projektu: „Wsparcie podmiotu realizującego ZIT LGOF ze środków FEDS PT EFS+ w latach 2021–2027",
którego celem jest wspieranie wdrażania programu Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska 2021–2027 na terenie Legnicko-Głogowskiego Obszaru Funkcjonalnego.

eprasa.pl c8f4a17d60

- Radio silnie uzależnia - mówi Jan Pelczar, szef Radia RAM, które w sobotę kończy 25 lat

Maja Majewska
Wrocław

Na lokalnym rynku medialnym stworzyli unikatową, wręcz wyznaniową społeczność, porównywalną do fanów „starej" radiowej „Trójki". Jutro Radiu RAM stuknie ćwierćwiecze. Sto lat, kochani!

FOT. RADIO RAM
Jan Pelczar: Kiedy ktoś do nas pisze, lub dzwoni od razu odpowiadamy. Jesteśmy blisko

Wszystko zaczęło się od programu miejskiego. - To była odpowiedź publicznej rozgłośni na powstające po transformacji w 1989 roku komercyjne stacje, jak np. ówczesna Eska - przypomina Ian Pelczar, redaktor naczelny Radia RAM. Pod koniec XX wieku trzeba było zdecydować o tym, co dalej z programem miejskim. I w 2000 zaproszono zewnętrzną firmę, by pomogła sformatować nowe, miejskie radio, już nie program, a osobną rozgłośnię. - I tak powstało Radio Aktywne Miasto czyli RAM - śmieje się Pelczar i zaznacza, że sukces stacji, to wiele różnych zmiennych i przypadków.

Infokofeina

Postawiono na zupełnie inny, nowy rodzaj informacji, dynamiczny, nowoczesny. - Czerpaliśmy wzorce z innych stacji komercyjnych, ale też z zachodnich telewizji informacyjnych, bo wtedy tak wiele ich jeszcze w Polsce nie było - opowiada redaktor naczelny. Dzienniki nazywały się „Infokofeina" i „Infoespresso". Mimo tych innowacji rozgłośni nie szło najlepiej, na dodatek abonament nie obejmował miejskiego programu i powiało grozą. Więc w 2002 roku ówczesna szefowa Radia Wrocław zdecydowała, że RAM będzie grało dla kierowców.

Piotr Bartyś przekręcił wajchę i stało się. Muzyka, którą zaczęliśmy grać, była strzałem w dziesiątkę. Piotrek wiedział co robi.

- Czyli rockowa muzyka i dużo o korkach. Mieliśmy, jako załoga, inne zdanie, no ale wykonać trzeba było. Szybko się okazało, że to zły kierunek. Wrocławianie takiego radia nie chcieli - wspomina Pelczar.

Daleko od mainstreamu

Przed zagładą RAM ochroniła zmiana muzyki, którą po cichu, nic nikomu nie mówiąc zrobił, znany w całej Polsce dziennikarz muzyczny stacji, Piotr Bartyś. - Po prostu przekręcił wajchę i stało się. Muzyka, którą zaczęliśmy grać, totalnie inna od tej puszczanej gdzie indziej, ambitna, towarzysząca, odkrywana dla słuchaczy, była strzałem w dziesiątkę. Piotrek wiedział co robi, bo legenda jest prawdziwa. Potwierdzam, że Bartyś zajmował się kiedyś sprzedażą płyt, jeździł po kraju, miał kontakty, potężną wiedzę i ucho. I stała się słuchalność - opowiada Pelczar.

Wyznawcy? Nie. Raczej rodzina

Rozgłośnia wypełniona jazzem, soulem, funkiem, opowiadająca o kulturze i wielu jej aspektach, promująca lokalnych artystów, stała się kultowa. Zrezygnowała z polityki, tropi wyłącznie dobry gust i wyjątkowe brzmienia. Postawiła na jakość, osobowość dziennikarzy i... miłość do słuchaczy. - To prawda. Poprzednia szefowa, śp. Monika Jaworska, doskonale znana nie tylko z anteny, nakazywała nam być w ciągłym kontakcie z ludźmi po drugiej stronie odbiornika. I tak jest do dziś. Kiedy ktoś do nas pisze, lub dzwoni od razu odpowiadamy. Jesteśmy blisko. Czy nasi słuchacze to wyznawcy? Nie, raczej rodzina. Ktoś bardzo bliski - wyjaśnia Pelczar.

Od 25 lat, w samo południe każdy kto słucha RAMu usłyszy „Konkurs Absurdalny". Stał się znakiem rozpoznawczym, a nowe technologie sprawiają, że w zabawie biorą udział ludzie na całym świecie, rozwiązując zagadkę w telefonie. - To fenomen, choć z drugiej strony warto pamiętać, że radio silnie uzależnia, więc słuchacze przywykli do tego, że od ćwierć wieku, codziennie o tej samej porze bawimy się w zgadywanie hasła - mówi szef Radia RAM. Pytany, czy istnieje życie pozaradiowe odpowiada: - Tak. W gazecie.

Udusił znajomego jego koszulką. Rusza proces

Karolina Kwiatek
Wrocław

Rusza proces w sprawie zabójstwa w Borowie. Na ławie oskarżonych 62-latek, który zabił znajomego oraz jego dwaj koledzy, oskarżeni o próbę zmylenia śledczych.

62-latek udusił swojego znajomego zwykłą koszulką. Koledzy chcieli pomóc sprawcy uniknąć więzienia. Wzięli kij od miotły i zawinęli na nim pętlę z kabla - tak, żeby śmierć mężczyzny wyglądała na samobójstwo. Teraz cała trójka stanie przed sądem. Proces rozpocznie się dziś w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu. Na ławie oskarżonych zasiądą: Zbigniew P. (62 l.), Adam M. (50 l.) i Andrzej H. (43 l.). Najstarszy jest oskarżony o zabójstwo, do którego doszło 27 kwietnia 2025 roku w Borowie (pow. strzeliński). Pozostali mieli próbować zmylić śledczych.

Zbigniewa P. oskarżono o to, że udusił znajomego za pomocą koszulki, w którą był ubrany pokrzywdzony, wywierał rękami ucisk na jego szyję. Ponadto prokuratura oskarżyła Adama M. i Andrzeja H. o to, że utrudniali postępowanie karne, próbując upozorować samobójstwo.

Okazuje się, że mężczyźni byli na miejscu w dniu zabójstwa. Zamiast jednak zadzwonić po pomoc, postanowili wesprzeć Zbigniewa P. Śledczy uważają, że zrobili pętlę z kabla od przedłużacza, którą zawinęli na kiju od miotły. Później wsadzili w ten otwór głowę zmarłego. Oskarżeni próbowali wmówić prokuratorowi, że ofiara popełniła samobójstwo. Co innego wyszło podczas sekcji zwłok. Eksperci wykazali, że „pokrzywdzony został uduszony i nie zmarł na wskutek powieszenia".

Adam M. i Andrzej H. do niczego się nie przyznali. Zostali objęci dozorem policji i zakazem opuszczenia kraju. Grozi im od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Zbigniewowi P. grozi nawet dozywocie. On też nie przyznał się do winy.

FOT. JANUSZ WOJTOWICZ
Dziś przed sądem stanie Zbigniew P. oskarżony i uduszenie swojego znajomego

AKCJA CHARYTATYWNA
0011435246
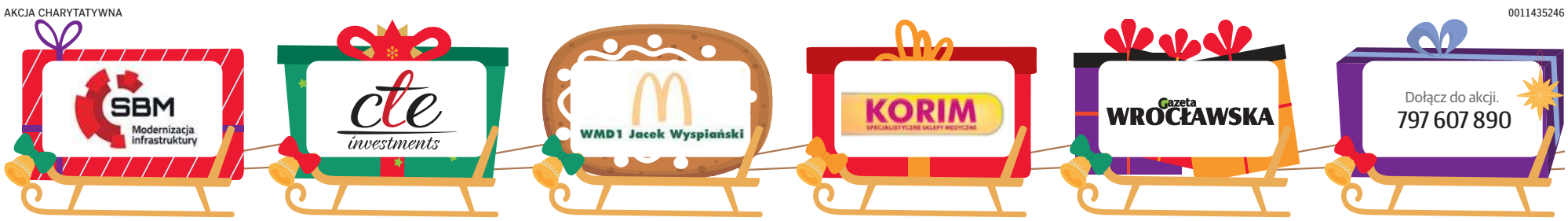

eprasa.pl c8f4a17d60

MATERIAŁ INFORMACYJNY: RENOMA

0011418513

ROZSMAKUJ SIĘ W PRZERWIE!

LUNCH MENU W RENOMIE

LOKAL	GODZINY LUNCHU	OFERTA	CENA
ZUCCA	12:00-16:00	Codziennie inny zestaw: danie lunchowe + zupa lub lemoniada	39 zł
ETNO CAFE	12:00-16:00	Codziennie inny zestaw: danie lunchowe + średnia kawa / herbata	36 zł
Meatologia	od otwarcia do 16:00	9 dań do wyboru	od 35 zł do 59 zł
Việt Nem	12:00-16:00	Dwa zestawy do wyboru	35 zł
Thaijka thai street food	12:00-16:00	Dwa zestawy do wyboru	35 zł
CHAO BAO	12:00-15:00	2 dowolne bułki bao dostępne w menu	35 zł
Giro Pizza Delivery	12:00-16:00	Codziennie inne menu w zestawie: zupa + danie główne	35 zł
Belgian & Homecut The Fry	12:00-15:00	Dowolny napój gratis do dowolnego dania Loaded Fries	Napój gratis
Sushi Mnie	12:00-16:00	Rabat 25% na wszystkie zestawy do wyboru	od 22 zł

RENOMA

Świdnicka 40, Wrocław

eprasa.pl c8f4a17d60

Czy stare szczeliny przeciwlotnicze mogą jeszcze służyć do ochrony?

Mateusz Różański
Legnica

W Legnicy penetrują szczeliny przeciwlotnicze rozsiane po całym centrum. Miejskie legendy mówiły o podziemnej sieci korytarzy.

W wielu dolnośląskich miastach znajdują się tzw. szczeliny przeciwlotnicze. Często są to obiekty zapomniane, a ze względów bezpieczeństwa wejścia do nich są po prostu zamurowane. W środę dokładnie spenetrowano takie obiekty w Legnicy.

Szczelina przeciwlotnicza to rodzaj lekkiego schronu. Na Dolnym Śląsku jest wiele takich obiektów z lat 40. XX wieku. Najczęściej lokalizowano je: w parkach, na skwerach, czy zieleńcach. Mają kształt wąskiego, długiego tunelu i miały służyć jako doraźne schronienie na wypadek ataku z powietrza.

Wiele takich szczelin widać w Legnicy. W środę gruntownie je zinwentaryzowano. Przedstawiciele miasta przy współpracy z Państwową Strażą Pożarną, Powiatowym Inspektorem Nadzoru Budowlanego, przy udziale przedstawicieli Muzeum Miedzi dokonywali przeglądu obiektów budowlanych, które mogłyby zostać wykorzystane jako schrony.

Udało się zajrzeć do szczelin przeciwlotniczych w parku, przy ul. Jordana, Hetmańskiej, Chojnowskiej, Skarbowej, Rzeczypospolitej, Piłsudskiego oraz do dwóch schronów - pod obiektami kolejowymi i pod budynkiem parafii ewangelicko-augsburskiej.

FOT. UM LEGNICA
Szczeliny przeciwlotnicze w Legnicy są w różnym stanie

FOT. UM LEGNICA
Wejścia zamurowano wiele lat temu, teraz je rozkuto

Szczególne zainteresowanie budziły te obiekty, do których wejścia były zamurowane. Od nich rozpoczęła się eksploracja. Przy użyciu ciężkiego sprzętu rozkuto wejścia do szczelin w parku Miejskim koło Centrum Witelona.

- Wewnątrz stoi około 30-40 cm wody, ale po śladach na ścianach widać, że był on wyższy. Podłoga w tych szczelinach wyłożona jest deskami na legarach. Są one przegniłe i niekompletne. Poza tym w środku zalegają śmieci i trochę gruzu - poinformował legnicki magistrat.

W dużo lepszym stanie jest dawna szczelina przeciwlotnicza przy „Ekonomie" na Chojnowskiej i przy przedszkolu nr 1. W obiekcie w sąsiedztwie hotelu Qubus także stoi woda.

Stosunkowo najlepiej zachowane są pomieszczenia pod Szkołą Podstawową nr 6 oraz schron pod budynkiem przy ul. Kolejowej a także pod peronem dworca.

Po zinwentaryzowaniu obiektów, wymierzeniu ich, służby, straże i inspekcje wypowiedzą się na temat ich przydatności do celów ochrony ludności i obrony cywilnej.

REKLAMA 0410707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL"** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA"** Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS"** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranica. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON"**– Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY"** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 5 grudnia

● **GRABISZYN**
Alina Grabińska g. 8.00
Teodor Paweł Gotszalk g. 10.00
Stanisław Soroka g. 11.00
Anna Sośnicka g. 12.00
Lesław Mikuła g. 13.00
Katarzyna Brachaczek g. 14.00
Iwona Pieczka g. 15.00

● **OSOBOWICE**
Maria Dzieżak g. 8.40
Tadeusz Leon Lech g. 9.20
Józef Palukanis g. 10.00
Bogdan Baranowski g. 10.40
Zofia Stawicka g. 11.20
Piotr Krzysztof Kubisz g. 12.00
Marzena Beata Gryta g. 12.40
Halina Jara-Skowronek g. 13.20
Lidia Gabriela Koprowska g. 14.00
Czesław Kuchtarski g. 14.40
Edward Wojciech Such g. 15.20

● **PSIE POLE**
Czesława Kaleta g. 12.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych, pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Prawie 12 mln zł poszło z dymem, winnych nie ma

Karolina Kwiatek
Wrocław

Śledczy z Oleśnicy umorzyli śledztwo ws. ogromnego pożaru hali produkcyjnej pod Sycowem. Straty oszacowano na ok. 11,75 mln zł.

Pożar wybuchł 7 grudnia ub. roku.Strawił halę produkcyjną z maszynami i materiałami w Komorowie pod Sycowem. Wytwarzano tam m.in. pianki poliuretanowe czy włókno szklane. Ogień uszkodził także budynek biurowy, hale magazynowe oraz maszyny i towar, które należały do firm Isotex Group oraz PPHU Isotrx. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

Śledztwo umorzono, bo wg prokuratury, zebrane dowody, jak i ustalenie miejsca, w którym wybuchł pożar, pozwalają wykluczyć celowe zaprószenie ognia. - Ustalono, że bezpośrednią przyczyną powstania pożaru było niekorzystne zjawisko termiczne, związane z przepływem prądu elektrycznego, które spowodowało zapalenie się znajdujących w pobliżu materiałów palnych - informuje Karolina Stocka-Mycek z Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu.

FOT. STRAŻ POŻARNA OLESNICA
Pożar w Komorowie wybuchł rok tamu. Powodem było niekorzystne zjawisko termalne, związane z przepływem prądu

eprasa.pl c8f4a17d60

Uczą młodzież, jak reagować

Michał Perzanowski
Wrocław

Zaczyna się kolejny etap programu Bezpieczny Wrocław. Teraz pora na młodzież.

Uczniowie poznają m.in. protokół RUN-HIDE-FIGHT (Uciekaj-Ukryj się-Walcz), jedną z najczęściej stosowanych na świecie procedur reagowania w sytuacji zagrożenia. Powstała w USA odpowiedź na rosnącą liczbę ataków z bronią w ręku, szczególnie w szkołach, miejscach publicznych i zakładach pracy.

Oprócz tego uczniowie dowiedzą się o:
- procedurach na wypadek intruza lub zagrożenia wybuchowego,
- reakcjach na alarm dronowy,
- praktycznych zasadach ewakuacji,
- podstawach pierwszej pomocy,
- zachowaniach w panice i tłumie,
- podstawach bezpieczeństwa informacyjnego.

- Naszym celem jest, aby młodzież reagowała proceduralnie, bez paniki, wykorzystując wiedzę praktyczną, a w sytuacjach kryzysowych korzystała z telefonu - nie po to, by nagrywać, ale by wezwać pomoc - dodaje Kożuszek.

FOT PCK BYDGOSZCZ

Do końca roku zajęcia odbędą się w czterech wrocławskich liceach

Dlaczego szkolenia właśnie w szkołach?

- W tym roku szkolnym bezpieczeństwo w szkołach jest naszym priorytetem. (...) To właśnie w szkołach kształtowanie spokoju, właściwych nawyków i umiejętności działania ma największy sens - podkreśla Jarosław Delewski, dyrektor Departamentu Edukacji w ratuszu.

Wrocławskie placówki od lat inwestują w bezpieczeństwo. Tylko w 2025 roku:
- przeprowadzono ok. 440 próbnych ewakuacji,
- w 90% szkół dostępnych jest 434 fantomów do nauki resuscytacji,
- działa ponad 200 AED.

Przeszkolono także:
- ok. 1 600 uczniów w 2024 r.,
- ok. 1 000 uczniów - do końca lipca 2025 r.

Dyrektor przypomniał także przykład, kiedy uczniowie wykorzystali zdobytą w szkole wiedzę.

- Uczniowie z LZN przy ul. Kiełczowskiej, dzięki szkolnym zajęciom z pierwszej pomocy, pomogli kobiecie, która zasłabła na przystanku. Nie wahali się, zareagowali i udzielili skutecznej pomocy. To najlepszy przykład na to, że warto uczyć się ratowania życia - dodał Delewski.

Pilotaż akcji startuje już w grudniu

Do końca roku szkolenia odbędą się w czterech wrocławskich liceach:
- najbliższe - 10 grudnia w LO nr V przy ul. Kuronia,
- kolejne dwa - 15 grudnia,
- a ostatnie w tym roku - 19 grudnia.

W każdym liceum udział weźmie ok. 300 uczniów. W 2026 roku miasto planuje rozszerzyć program o kolejne szkoły i kontynuować bezpłatne szkolenia także dla mieszkańców.

Jak szkolili się dorośli?

W trzech dużych szkoleniach we Wrocławskim Centrum Kongresowym wzięło udział prawie 1 500 osób. Każdy otrzymał certyfikat, a miasto rozdysponowało także 1 500 egzemplarzy „Poradnika na czas kryzysu" oraz ponad 4 tysiące gadżetów - m.in. miniapteczki, folie życia i latarki czołowe.

Otwarte strefy edukacyjne, dostępne przy okazji wydarzeń miejskich, odwiedziło ok. 2 000 mieszkańców. Można było tam przećwiczyć pierwszą pomoc, sprawdzić, jak spakować plecak awaryjny, obejrzeć sprzęt wojskowy i drony, a także porozmawiać z przedstawicielami służb.

- Wrocław jest pierwszym miastem w Polsce, które od kwietnia, w ramach programu Bezpieczny Wrocław, wdraża założenia programu ochrony ludności i obrony cywilnej na tak szeroką skalę. Nie czekaliśmy na środki i rozwiązania rządowe, część programu realizowaliśmy dużo wcześniej. W sytuacjach nagłych przewagę mają nie ci, którzy się nie boją, ale ci, którzy są przygotowani - podkreśla Renata Granowska, wiceprezydent Wrocławia.

Naszym celem jest, aby młodzież reagowała proceduralnie, bez paniki, wykorzystując wiedzę praktyczną

Czego uczyli się dorośli?

Zajęcia trwały cztery godziny i obejmowały m.in.:
- rozpoznawanie sygnałów alarmowych,
- procedury działania krok po kroku,
- przygotowanie plecaka awaryjnego,
- ewakuację ludzi i zwierząt,
- pierwszą pomoc,
- zachowanie w miejscach schronienia,
- podstawy komunikacji kryzysowej.

Symulacje, scenariusze i praktyka. Teraz w szkołach

REKLAMA 0011438260

ORGANIZATOR Gazeta WROCŁAWSKA
PARTNER GŁÓWNY renoma
PARTNER CHEMEKO SYSTEM

REKLAMA 0011444411

TARCZYŃSKI

REKRUTUJEMY NA STANOWISKO:
Nauczyciel zawodu

TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW:
- ✓ Prowadzenie zajęć praktycznych z zakresu nauczanego zawodu, zgodnie z obowiązującym programem nauczania.
- ✓ Przygotowywanie ćwiczeń oraz organizacja stanowisk pracy w pracowni i warsztacie.
- ✓ Wspieranie uczniów w realizacji zadań praktycznych oraz rozwijaniu samodzielności i inicjatywy zawodowej.
- ✓ Sprawowanie nadzoru nad prawidłową eksploatacją maszyn, urządzeń i narzędzi wykorzystywanych podczas zajęć.
- ✓ Realizacja treści programowych w powiązaniu z przedmiotami teoretycznymi, w celu zapewnienia spójności procesu kształcenia.
- ✓ Dostosowywanie metod i treści nauczania do aktualnych potrzeb rynku pracy oraz specyfiki zakładów współpracujących.
- ✓ Zapewnienie bezpieczeństwa uczniów podczas zajęć praktycznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami BHP.
- ✓ Analiza popełnianych błędów oraz wspólne wyciąganie wniosków w celu doskonalenia umiejętności zawodowych.
- ✓ Kształtowanie właściwych postaw zawodowych, odpowiedzialności oraz etyki pracy wśród uczniów.

NASZE WYMAGANIA:
- ✓ Wykształcenie kierunkowe w zawodzie elektryka lub elektromechanika.
- ✓ Ukończony kurs pedagogiczny uprawniający do prowadzenia zajęć dydaktycznych.
- ✓ Minimum 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej lub szkoleniowej.
- ✓ Mile widziany tytuł Mistrza w zawodzie potwierdzający wysokie kwalifikacje praktyczne.
- ✓ Wysoka motywacja, otwartość oraz zaangażowanie w proces przekazywania wiedzy.
- ✓ Bardzo dobre umiejętności organizacyjne i samodzielność w planowaniu pracy dydaktycznej.
- ✓ Umiejętność pracy z młodzieżą oraz budowania pozytywnych i wspierających relacji edukacyjnych.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU! Praca w miejscowości: **Ujeździec Mały**

rekrutacja@tarczynski.pl — 726 665 555

eprasa.pl c8f4a17d60

POLSKA *i* ŚWIAT

BARBÓRKA

- Barbórka to moment, w którym cała Polska patrzy w stronę ludzi ciężkiej pracy, odpowiedzialnej i niezbędnej. Ludzi, którzy stąpają mocno po ziemi, a swoim codziennym trudem zapewniają bezpieczeństwo energetyczne milionom rodaków - powiedział prezydent do obchodzących swoje święto górników. Podziękował za ich pracę, która - jak dodawał - wymaga odwagi, hartu ducha, kompetencji i zaufania do współpracowników.

- Kiedy mówimy o katechezie w parafii, to w żaden sposób nie oznacza to, że rezygnujemy z lekcji religii w szkole

bp Wojciech Osial przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP

Rubio: Polska zajmie należne miejsce w G20 podczas szczytu w Miami

Marcin Koziestański
USA

- Polska dołączy do G20, aby zająć należne jej miejsce - ogłosił sekretarz stanu USA Marco Rubio. Szczyt przywódców największych gospodarek świata odbędzie się w grudniu 2026 r. w Miami.

Marco Rubio ogłosił w środę, że Polska dołączy do G20, aby „zająć należne jej miejsce w gronie największych gospodarek świata". Stany Zjednoczone objęły przewodnictwo w grupie w poniedziałek. Rubio podkreślił, że USA po raz pierwszy od 2009 roku będą gospodarzem spotkania 20 największych gospodarek świata. Zaznaczył, że szczyt będzie okazją do docenienia wartości innowacyjności, przedsiębiorczości i wytrwałości, które „uczyniły Amerykę wielką i wyznaczają ścieżkę do dobrobytu dla całego świata".

- Będziemy zapraszać przyjaciół, sąsiadów i partnerów na amerykański szczyt G20. Przy amerykańskim stole powitamy największe gospodarki świata, a także rozwijających się partnerów i sojuszników - dodał Rubio.

W komunikacie zwrócił uwagę na rolę Polski: „W szczególności Polska, kraj, który dawniej tkwił w pułapce za Żelazną Kurtyną, a obecnie jest w gronie 20 największych gospodarek świata, dołączy do nas, aby zająć należne jej miejsce w G20. Sukces Polski dowodzi, że skoncentrowanie się na przyszłości jest lepszym rozwiązaniem niż skupianie się na pretensjach". PAP

Kijów oczekuje większego nacisku USA na Kreml

Marcin Koziestański
USA/Ukraina

Ambasadorka Ukrainy w USA, Ołha Stefaniszyna, oceniła, że rozmowy amerykańskich przedstawicieli z Władimirem Putinem nie przyniosły znaczącego przełomu. Zapowiedziała kolejne negocjacje Ukrainy z USA.

Stefaniszyna stwierdziła, że wtorkowe rozmowy przedstawicieli USA z Władimirem Putinem na Kremlu nie przyniosły wyraźnych rezultatów. Jednocześnie poinformowała, że kolejna runda konsultacji między Ukrainą a USA ma odbyć się w czwartek, 5 grudnia w Miami. W jej ocenie Waszyngton mógłby silniej oddziaływać na Rosję.

Dyplomatka odniosła się do spotkania wysłanników Stanów Zjednoczonych - Steve'a Witkoffa oraz Jareda Kushnera - o czym mówiła dziennikarzom w amerykańskim Senacie, gdzie zabierała głos na temat uprowadzonych ukraińskich dzieci.

- Ukraina podjęła wszelkie możliwe wysiłki na rzecz zakończenia wojny i zapewnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju w naszym kraju. Poświęciliśmy dużo czasu na komunikację ze stroną amerykańską. (...). Jeśli chodzi o spotkania w Moskwie oraz kolejne działania, które mogłyby zostać podjęte, to nie ma zbyt wielkiego postępu, ale to jest proces - podkreśliła.

Zapowiedziała również rozmowy w Miami, w których ukraińskiej delegacji przewodzić będzie Rustem Umierow. - Dopiero po tej rozmowie możemy wyciągnąć jakieś wnioski - zaznaczyła.

Zwróciła również uwagę, że Ukraina ma poparcie obu stron politycznych w Kongresie. Wyraziła nadzieję, że przełoży się ono na decyzję o wprowadzeniu dodatkowych sankcji wobec Rosji. Podkreśliła, że działania nie powinny być odkładane w czasie.

- Nie powinniśmy czekać do jutra. Rosja do jutra zdąży popełnić wiele zbrodni. Nie osiągnęli porozumienia na Alasce. Nie zorganizowali spotkania w Budapeszcie. Nie negocjowali w dobrej wierze w sprawie tej 28-punktowej propozycji. Wystarczy. A prezydent Trump powinien mieć do dyspozycji większe środki nacisku. Myślę, że Senat mógłby mu to umożliwić w dalszych negocjacjach - powiedziała. PAP

Polityczna debata o finansach służby zdrowia na dwa głosy

Karolina Wrońska
Warszawa

Narodowy Fundusz Zdrowia nie jest bankrutem i jest wypłacalny - zapewnił w czwartek na szczycie medycznym w Warszawie premier Donald Tusk. Drugi szczyt zorganizuje dziś prezydent.

FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Donald Tusk podkreśla, że rozmowa o służbie zdrowia powinna być odizolowana od konfliktów politycznych

Szczyty medyczne, organizowane przez minister zdrowia Jolantę Sobierańską-Grendę w czwartek i prezydenta Karola Nawrockiego w piątek, skupiają się na problemach finansowania ochrony zdrowia. Deficyt NFZ w przyszłym roku szacowany jest na około 23 mld zł.

- Narodowy Fundusz Zdrowia nie jest bankrutem i jest wypłacalny - zapewnił na szczycie premier Donald Tusk. - NFZ jest nie tylko wypłacalny, ale jest również rzetelnym płatnikiem - dodał. - W obrocie gospodarczym jest mało tak rzetelnych płatników jak NFZ, jeśli chodzi o płacenie tego, do czego się zobowiązał wobec podmiotów - podkreślił premier.

Wyjaśnił też, że co roku pojawia się problem z wykonywaniami limitowanymi. - Będziemy tu szukali rozwiązań - podkreślił szef rządu.

Finansowanie ochrony zdrowia stało się sprawą polityczną po tym, gdy okazało się, że deficyt NFZ w przyszłym roku szacowany jest na około 23 mld zł.

Eksperci podkreślają, że w sytuacji niedoboru pieniędzy na leczenie możliwe jest albo znalezienie oszczędności w systemie, albo zwiększenie dotacji z budżetu państwa, albo zwiększenie wpływów ze składki zdrowotnej, np. przez jej podniesienie. NFZ jest bowiem w większości finansowany ze składki zdrowotnej. Dodatkowo zasilany jest dotacją z budżetu państwa.

We wrześniu premier Donald Tusk zapowiedział jednak, że rząd nie będzie podnosił składki zdrowotnej. Szefowa resortu zdrowia pytana wówczas, czy będzie w stanie przekonać ministra finansów do większego dotowania systemu, odparła: „Wierzę, że jeżeli pokażę, jak chcę mądrze i racjonalnie wydać te pieniądze, to minister finansów i parlamentarzyści wyrażą na to zgodę".

Z projektu planu finansowego NFZ na 2026 r. wynika, że jego przychody wyniosą 217,4 mld zł, w tym wpływy ze składki zdrowotnej - 184,3 mld zł, a dotacja podmiotowa z budżetu państwa - 26 mld zł.

Jednak już jesienią NFZ alarmował, że w przyszłym roku na finansowanie świadczeń zabraknie ok. 23 mld zł. Ministerstwo Zdrowia w piśmie przekazanym Ministerstwu Finansów w październiku zaproponowało w 2026 r. oszczędności na kwotę 10,4 mld zł. Zakładają one wprowadzenie limitów w poradniach specjalistycznych i w niektórych zabiegach, np. leczenia zaćmy, korekty na liście darmowych leków dla dzieci i seniorów. Oszczędności i zmiany systemowe pozwoliłyby obniżyć niedobór w przyszłym roku do 12,9 mld zł. MZ i rząd podkreślają, że decyzje w sprawie propozycji jeszcze nie zapadły.

Problemy finansowe NFZ pojawiły się już w 2025 r. Szpitale sygnalizowały, że przesuwają planowane zabiegi w związku z opóźnionymi płatnościami NFZ. Samorząd lekarski alarmował, że niektóre szpitale odsyłały pacjentów kwalifikujących się do programów lekowych, w tym onkologicznych, do innych ośrodków. Rząd zdecydował się na dosypanie pieniędzy do systemu m.in. z emisji obligacji, z budżetu państwa i z Funduszu Medycznego (ustawa w tej sprawie czeka na decyzję prezydenta). Według minister zdrowia ok. 3,6 mld zł z Funduszu Medycznego pozwoli zaspokoić potrzeby NFZ w 2025 r. W sumie dotacja z budżetu państwa w grudniu osiągnęła według różnych szacunków od 31 do 33 mld zł.

W związku z alarmującymi doniesieniami ze szpitali w listopadzie zdecydował o zorganizowaniu 5 grudnia szczytu zdrowotnego „Na ratunek ochronie zdrowia". PAP

Wiceminister finansów w rządzie Beaty Szydło usłyszał zarzuty „przyjęcia korzyści majątkowych"

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Były wiceminister finansów Konrad R. usłyszał zarzuty „przyjmowania korzyści majątkowych w zamian za pośrednictwo w załatwieniu spraw". Chodzi o kwotę 1,5 miliona złotych.

Były wiceminister finansów usłyszał zarzuty przyjmowania korzyści majątkowych w zamian za pośrednictwo w załatwieniu spraw różnym przedsiębiorcom. Łączna wartość przyjętych korzyści przekracza 1,5 mln złotych. Śledztwo w tej sprawie pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Łodzi prowadzą funkcjonariusze - poinformował Jacek Dobrzyński, rzecznik prasowy Ministra Koordynatora Służb Specjalnych.

Konrad R. w latach 2015-2016 pełnił funkcję wiceministra finansów w rządzie Beaty Szydło. Do 2020 roku był członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP.

Śledztwo w tej sprawie prowadzą funkcjonariusze CBA pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Jak informuje Dobrzyński, śledztwo jest prowadzone od 2022 roku. Były wiceminister miał powoływać się na wpływy m.in. w Kancelarii Premiera ówczesnego rządu, Polskim Funduszu Rozwoju S.A., Polskim Funduszu Rozwoju Nieruchomości S.A., Banku Gospodarstwa Krajowego, Agencji Rozwoju Przemysłu, Narodowym Banku Polskim, Komisji Nadzoru Finansowego.

Prokuratura Okręgowa w Łodzi ogłosiła Konradowi R. trzy zarzuty przyjmowania korzyści majątkowych od ustalonych przedsiębiorców w okresie od lipca 2019 r. do maja 2023 r.

Prokuratura po ogłoszeniu zarzutów nie zastosowała wobec podejrzanego środków zapobiegawczych.

eprasa.pl c8f4a17d60

BT

eprasa.pl c8f4a17d60

Gazeta Wrocławska
Piątek, 5.12.2025

Arlena Sokalska

JAKI PIĘKNY BYŁ TEN SPACER PO MOSKWIE...

Każdy, kto tak jak ja (i wszyscy z mojego pokolenia) musiał uczyć się języka rosyjskiego, pamięta pewnie piosenkę „A ja idu, szagaju pa Maskwie". Czyli, „Idę, spaceruję po Moskwie". Trochę jak specjalni wysłannicy Donalda Trumpa - jego zięć Jared Kushner i Steve Witkoff. Bo właśnie spacer po Moskwie zdaje się głównym elementem ich „rozmów pokojowych" ze stroną rosyjską. Rodzina Kushnera wywodzi się z Nowogródka (dziś Białoruś). Tak, tego samego, w którym urodził się Adam Mickiewicz. Co nie zmienia faktu, że w rodzinie Trumpów jedyną osobą, która choć trochę rozumie, czym jest Rosja, wciąż pozostaje urodzona w Słowenii Melania. Kushner to biznesmen, podobnie, jak Witkoff, a ich celem jest zdaje się po prostu ukucie jakiegoś dobrego interesu z Rosjanami. Bo o żadnych rozmowach pokojowych nie ma tu mowy.

Gdyby do stołu siedli dyplomaci: ministrowie spraw zagranicznych trzech stron: USA, czyli Marco Rubio, Ukrainy Andrij Sibiha i Rosji Siergiej Ławrow, nie mieliby o czym rozmawiać. Bo żadnych konkretów nie ma na stole - a dyplomaci nie rozmawiają o biznesie, tylko o konkretach. A o tym, jak bardzo strony rosyjskiej konkrety nie interesują, świadczy choćby wypowiedź doradcy Putina Jurija Uszakowa, który panów biznesmenów z USA nazwał „tymi dwoma, którzy dziś przybyli na Kreml". Zaś sam Putin kazał im na siebie czekać aż półtorej godziny. Jak ocenił to znany ukraiński publicysta Witalij Portnikow, po prostu car przybywa na spotkanie nie wtedy, kiedy ono ma się odbyć, ale wtedy, gdy on ma na to chęć.

A spotkanie zakończyło się niczym, bo niczym zakończyć się musiało. Putin, który uwielbia, żeby wszystko było „zgodnie z prawem" (właśnie po to zmienił np. konstytucję Federacji Rosyjskiej, w której zapisano, że Krym oraz obwody ługański, doniecki, chersoński i zaporoski są częścią Rosji), doskonale wie, że zarówno Kushner, jak i Witkoff nie mają żadnego umocowania prawnego w amerykańskiej administracji do prowadzenia poważnych rozmów.

Zatem Kiryłł Dmitriew na koniec oprowadził tę jakże ważną amerykańską delegację po Moskwie. Jej członkowie byli zachwyceni. Nic dziwnego, Moskwa robi wrażenie. I wybija się nie tylko na tle reszty kraju (ok. 1/4 mieszkańców Federacji Rosyjskiej, czyli ponad 25 milionów osób nie ma wewnętrznej toalety w domu czy mieszkaniu), ale i na tle innych światowych stolic. Przy okazji Witkoff już miał usłyszeć propozycję zrobienia biznesu amerykańsko-rosyjskiego wartego 200 miliardów dolarów. I jest gotowy, podobnie jak Donald Trump, przehandlować Ukrainę.

Nie pozostaje nic innego, jak tylko posłuchać piosenki Zbigniewa Wodeckiego „Spacer po Moskwie". To oczywiście przeróbka tamtego słynnego hitu z czasów ZSRR. Posłuchać i zachwycić się, jak panowie Kushner i Witkoff. Nic innego nam nie pozostało...

„A ja po Moskwie idę sobie dziś
i mógłbym chyba przejść w ten zmierzch
ocean i sto mórz, sto rzek
i tundrę, tajgę też.
Rozwinę żagle wiatrom wszystkich mórz,
choć nie wiem jeszcze z kim.
A gdy za domem będę tęsknił już,
spod śniegu kwiat przytulę do swych ust
i wspomnę miasto z nim,
i wspomnę miasto z nim".

Adam Buła

O CZYM BY TU JESZCZE POWAŻNIE NIE POROZMAWIAĆ?

Całkiem bez echa przeszła informacja, że pani prezydentowa Marta Nawrocka przeszła właśnie na emeryturę. Nabyła uprawnienia po 18 latach służby w Krajowej Administracji Skarbowej, objętej - jak cała mundurówka i wiele innych branż - emerytalnymi specprzywilejami. To mógłby być dobry pretekst do poważnej rozmowy, gdzie my z tym całym systemem jesteśmy i jak szybko zwali się on nam na głowę. No tylko kto z kim miałby rozmawiać poważnie?

Pani Marta skorzystała z obowiązujących przepisów i nie jest to tekst o niej. Choć działa mi na wyobraźnię fakt, że 39-letnia kobieta ma przed sobą 43 lata pobierania emerytury (zakładając, czego prezydentowej życzę, jako minimum średni czas życia kobiet w Polsce, rosnący stale i dziś wynoszący już ponad 82 lata).

Nie jest to też tekst o tym, że nie bardzo rozumiem, czym praca kontrolera skarbowego różni się w kontekście emerytalnym od pracy kontrolera w tramwaju. To ograny już wątek o policjancie z biura logistyki, który w życiu nie wyszedł na uliczny patrol. Sam pamiętam męczący disgust, gdy poznałem post-górnika ledwie po 40, który szukał sobie hobby na resztę życia (ostatecznie wszedł w kolarstwo długodystansowe).

Problem z rozbuchanymi przywilejami emerytalnymi jest u nas „od zawsze", częściowo zresztą to jeszcze spadek po PRL. Nieruszany, bo jedyne, co łączy naszą klasę polityczną to aksjomat, że poważnych problemów się nie rusza. Cena, jaką zapłacił poprzedni rząd Tuska za podniesienie wieku emerytalnego w 2012 r., została przez polityków zapamiętana na zawsze. Jak i profity, jakie uzyskał PiS, odkręcając wszystko w 2016 r.

Pozostanie więc nam na kolejne lata ponad milionowa armia emerytów po 40 i reszta, która będzie musiała dociągnąć do swoich 60 i 65 lat, czekając na świadczenia, które NA PEWNO będą coraz bardziej głodowe. O czym wszyscy doskonale wiedzą.

No tylko jak wyobrazić sobie choćby próbę poważnej dyskusji o tym, nie mówiąc już o próbie wprowadzenia istotnych zmian, ratujących system przed nieuniknionym kolapsem. No nie da się.

Więc może służba zdrowia, która zalicza kolejny kryzys, kiedy w NFZ pod koniec roku pojawia się nieplanowana dziura. Rząd, tradycyjnie dla wszystkich kolejnych rządów, dzielnie usiłuje bagatelizować problem, po cichu dosypując awaryjnie kasę do niewydolnego systemu. Na co wrzeszczy opozycja. Dziś to PiS, który - swoim zwyczajem - sięga od razu po najcięższy młotek wyjąc, że Polacy masowo umierają przez Tuska na SOR-ach.

Konfederację za to obchodzi tylko, że leczymy za darmo Ukraińców. Stanisław Tyszka wrzuca z lubością wpisy, że w 2024 r. wydaliśmy na ich leczenie aż 2,2 mld zł. Co z tego, że w tym samym roku obywatele Ukrainy zapłacili prawie 4 mld zł składki zdrowotnej.

Można więc poprawnie napisać też: dzięki Ukraińcom Polacy mieli w 2024 r. aż 1,8 mld zł więcej na leczenie. No można, ale czy to pomoże w rozmowie z Konfederacją?

A tu na scenę wchodzi jeszcze prezydent Nawrocki, zapraszając do siebie wszystkich zainteresowanych ratowaniem służby zdrowia. Ten sam prezydent, który przez ostatnie tygodnie obraził się i żąda przeprosin od kogo się da, wetując i nie podpisując, co tylko się da. Prezydent, który rzuca rządowi i Sejmowi swoje pomysły na stół z przesłaniem: bierzcie i uchwalajcie bez zbędnego gadania, oto słowo pańskie.

Więc rząd, na szybko, zrobi sobie spotkanie na temat służby zdrowia dzień wcześniej, by „nie oddawać narracji". Czy z tego pojawi się jakikolwiek plan, jak uzdrowić służbę zdrowia? Oczywiście, że nie. Poważne zmiany to wystawienie się na taki sam łatwy strzał, jaki zaliczył Tusk z wiekiem emerytalnym.

To może chociaż bezpieczeństwo, armia i polityka zagraniczna? Zapomnij, z jednej strony Błaszczak z PiS, zajęty udowadnianiem, że tylko on umiał wydawać na armię pieniądze, z drugiej nowa ekipa prezydencka z panem Cenckiewiczem na czele, która - łagodnie rzecz ujmując - coraz bardziej pachnie macierewiczowskimi szajbami.

Warto to sobie uświadomić w Adwencie. Osiągnęliśmy - MY - niewiarygodny sukces cywilizacyjny przez dane nam 35 lat wolności. I nie pojedziemy już dalej. Nawet całkiem nieźle urządzone państwo, jak nasze, wymaga od czasu do czasu - jak wszystko - generalnego remontu jakiejś ważnej części.

Tylko że nasz serwis jest na stałe zamknięty, bo trwa tam jakaś absurdalna bójka.

Będziemy zapraszać przyjaciół, sąsiadów i partnerów na amerykański szczyt G20. W szczególności Polskę, kraj, który dawniej tkwił w pułapce za Żelazną Kurtyną, a obecnie jest w gronie 20 największych gospodarek świata, dołączy do nas, aby zająć należne jej miejsce w G20

MARCO RUBIO, SEKRETARZ STANU USA

eprasa.pl c8f4a17d60

PREZYDENT NAWROCKI A SPRAWA PSIAKÓW

Zapowiadane głosowanie nad odrzuceniem weta prezydenta Nawrockiego w sprawie tak zwanej ustawy łańcuchowej nie stawia polityków Prawa i Sprawiedliwości w komfortowej sytuacji. Chwalą weto prezydenta. W takim razie dlaczego we wrześniu głosowali za tą ustawa i chcieli uwolnić psy z łańcuchów?

Dorota Kowalska

Jeśli weta prezydenta Nawrockiego od początku wzbudzały emocje, to te wywołały prawdziwą burzę. W każdym razie prezydent mocno się naraził, co ciekawe i obozowi rządzącemu i Konfederacji, a wszystko za sprawą zwierzaków. O co chodzi? Karol Nawrocki podpisał ustawę o zakazie hodowania zwierząt na futra, co nie spodobało się Konfederatom, ale jednocześnie zawetował inną, która dotyczyła trzymania psów na łańcuchu.

- Zamiast rozwiązywać problemy, tworzyła nowe, które mogły doprowadzić do pogorszenia, a nie polepszenia sytuacji zwierząt. Proponowane normy kojców dla psów były kompletnie nierealne. Kojce wielkości miejskich kawalerek to absurd, który uderzałby w rolników, hodowców i zwykłe wiejskie gospodarstwa - tłumaczył Nawrocki. Podkreślił, że choć intencja ochrony zwierząt jest słuszna i szlachetna, to – według niego – ustawa była źle napisana. Tego samego dnia do Sejmu trafił prezydencki projekt, który zakłada zakazanie trzymania zwierząt domowych na uwięzi.

Ale jego argumentacja nie przekonała polityków koalicji rządzącej.

- Panie prezydencie, płakać się chce. Miał pan uwolnić z łańcuchów psy, a tak naprawdę uwolnił pan z łańcuchów złe myśli. Dał pan bezkarność złym ludziom, którzy to wykorzystają, którzy będą nadal traktowali psy, tak jak traktowali do tej pory źle - mówi na nagraniu na portalu X marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Jego zdaniem „to weto krzywdzi psy". - Ma pan psa? Ma pan jakąś empatię wobec zwierząt? - pytał dalej.

I nie był jedynym politykiem Lewicy, który odniósł się do sprawy.

„Prezydent zdradza bezbronnych! Karol Nawrocki daje zielone światło dla bezduszności, bestialstwa i okrucieństwa. Weto ustawy o ochronie zwierząt to wariactwo! Żadnej wrażliwości, żadnej odpowiedzialności, to bezduszne traktowanie zwierząt i uleganie lobbingowi! Pozostanie krew na rękach Prezydenta po każdym okaleczeniu lub śmierci bezbronnego zwierzaka!" — skomentował wicepremier i poseł Lewicy Krzysztof Gawkowski.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński pisze o braku empatii, europoseł KO Krzysztof Brejza o „zemście Nawrockiego na zwierzakach", Dariusz Joński o tym, że prezydent „broni łańcucha", rzecznik rządu Adam Szłapka stwierdził, że „tylko osoba bez serca może taką ustawę zawetować".

„I co ci psy zawiniły?" – spytał krótko premier Donald Tusk.

Marszałek Czarzasty tak sprawy, czy raczej prezydenckiego weta, nie zostawił.

Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej zapowiedział, że przedstawiciele koalicji rządowej zdecydowali, iż odbędzie się głosowanie w sprawie weta prezydenckiego, ponieważ – w ich opinii – decyzja prezydenta jest absolutnie niezrozumiała. Do głosowania nad odrzuceniem prezydenckiego weta dojdzie prawdopodobnie na posiedzeniu Sejmu w drugiej połowie grudnia.

Weto oznacza w praktyce wniosek prezydenta o ponowne rozpatrzenie przez posłów danej ustawy. Sejm może odrzucić weto prezydenta, uchwalając ustawę ponownie większością trzech piątych głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów – w maksymalnym wariancie przy założeniu, że w głosowaniu wezmą udział wszyscy posłowie, oznacza to konieczność zebrania 276 głosów, by odrzucić weto.

Nowelizację ustawy o ochronie zwierząt Sejm uchwalił pod koniec września. Za jej przyjęciem opowiedziało się 280 posłów, 105 było przeciw, a 30 wstrzymało się od głosu. W klubie PiS za nowelą zagłosowało 49 posłów, w tym szef partii.

Pytany przez dziennikarzy w Sejmie prezes PiS Jarosław Kaczyński o to, jak zagłosuje w sprawie weta do tzw. ustawy łańcuchowej – odpowiedział: „w tej sytuacji nie odrzucę".

– Tu chodzi o poprawkę odnoszącą się do pewnych realiów. Pewne przepisy tej ustawy są dobre, ale niemożliwe do realizacji – dodał.

Na uwagę dziennikarzy, że wcześniej opowiedział się za tą nowelizacją, Kaczyński stwierdził, że „czasem się głosuje za czymś, co jest częściowo dobre".

Weto Nawrockiego pochwalił w mediach społecznościowych szef klubu PiS i były minister obrony Mariusz Błaszczak. Określił je jako „uzasadnione". On również w czasie wrześniowego głosowania poparł nowelizację. „Uwolnienie zwierząt z łańcuchów jest niezwykle ważne, ale nie powinno odbywać się to kosztem nadregulacji, która zmusza właścicieli do budowy kosztownych i o nieadekwatnych rozmiarach kojców. Nasze rozsądne poprawki, które miały działać na korzyść właścicieli, zostały odrzucone. Jeśli ekipie Tuska zależy na losie psów, powinniśmy przyjąć prezydencką ustawę na jutrzejszym posiedzeniu" - napisał Błaszczak.

O to, jak zamierza głosować nad prezydenckim wetem, był też pytany przez dziennikarzy poseł PiS Marek Suski.

- Zgodnie z sumieniem - odparł krótko.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że Marek Suski działał przez lata w Parlamentarnym Zespole Przyjaciół Zwierząt.

W rozmowie z PAP adw. Sara Balcerowicz, pełnomocniczka Komitetu Stop Łańcuchom Pseudohodowlom i Bezdomności Zwierząt odpowiedzialnego za obywatelski projekt tzw. ustawy łańcuchowej podkreśliła, że zawetowane przez prezydenta Nawrockiego przepisy stanowiły zupełne minimum.

– Prezydencki projekt otwiera pole do bardzo dużych nadużyć względem trzymania psów w kojcach. Nie ma w nim nawet zapisu, jak miałoby wyglądać np. ogrodzenie kojca. W zasadzie można będzie zamknąć psa w jakimś pseudokojcu bez jakichkolwiek prześwitów, więc może okazać się, że takimi regulacjami zrobimy psom gorzej, niż mają obecnie – powiedziała.

Projekt prezydencki w przeciwieństwie do zawetowanej ustawy dotyczy zwierząt domowych (poza przepisami dot. bud dla psów), a nie jedynie psów. Przewiduje jednak takie same wyłączenia z zakazu trzymania zwierząt na uwięzi. Katalog przypadków, w których zakaz nie będzie obowiązywał, obejmuje prowadzenie na smyczy lub uwiązanie zwierzęcia: na czas spaceru, transportu, udziału psa w wystawie, pokazie, konkursie, występie, treningu lub w tresurze i podczas zabiegu lekarsko-weterynaryjnego, profilaktycznego lub pielęgnacyjnego.

Wyłączeniu podlegają również przypadki – poza miejscem stałego bytowania zwierzęcia – niezbędne w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu stwarzanemu przez zwierzę dla życia lub zdrowia człowieka lub innego zwierzęcia oraz wyrządzenia szkody przez zwierzę, gdy zastosowanie innego środka nie jest w danych okolicznościach możliwe lub uwiązanie jest środkiem najlepiej znoszonym przez zwierzę. Uwiązanie psa będzie też możliwe krótkotrwale w określonych warunkach wskazanych przez właściciela – w sposób niepowodujący naruszenia dobrostanu zwierzęcia.

Projekt zakłada też wprowadzenie obowiązku zapewnienia zwierzęciu odpowiedniego schronienia przed warunkami atmosferycznymi.

Zawetowane przepisy zawierały regulacje w sprawie kojców, w których trzymane są psy. Określona była ich powierzchnia w odniesieniu do wielkości zwierzęcia czy też konstrukcja. Najmniejszy kojec miał powierzchnię 10 m kw. (dla psa o masie ciała poniżej 20 kg), a największy 20 m kw. (powyżej 30 kg).

Cóż, sprawa ustawy łańcuchowej nie stawia polityków Prawa i Sprawiedliwości w komfortowej sytuacji. Pewnie, jak zapowiadają, nie odrzucą weta prezydenta Nawrockiego. Pytanie w takim razie, dlaczego we wrześniu głosowali za przyjęciem tej ustawy. Tłumaczenie, że „czasem się głosuje za czymś, co jest częściowo dobre" nie brzmi przekonująco.

FOT. GETTY IMAGES

Tzw. ustawa łańcuchowa miała poprawić sytuację zwierząt - głównie na wsiach

eprasa.pl c8f4a17d60

Gazeta Wrocławska
Piątek, 5.12.2025

CZEKAMY NA BOŻE NARODZENIE I MOCNO TRZYMAMY SIĘ ZA PORTFELE

Niespodzianek nie ma: w tym roku też będzie Boże Narodzenie i też będzie drogo. Większość z nas nie zamierza jednak wydać na święta więcej niż zazwyczaj. Jak przyoszczędzimy? Kupimy mniej prezentów, wykorzystamy stare ozdoby albo sami je zrobimy. Co wcale nie znaczy, że te święta będą gorsze niż poprzednie – w końcu najważniejsza nie jest liczba prezentów, a atmosfera panująca przy świątecznym stole

Dorota Kowalska

Małgorzata, 58 lat, księgowa. Od lat organizuje wigilie u siebie w domu. Przychodzą: jej tata (mama zmarła wiele lat temu), córka z mężem i dziećmi, w tym roku będą też rodzice zięcia. W sumie ma u siebie 9 osób.

- Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Cały czas gdzieś biegamy, wszyscy mają swoje sprawy. Boże Narodzenie to tak naprawdę jeden z niewielu momentów, kiedy możemy zwolnić, porozmawiać, nacieszyć się sobą - opowiada. Potrawy wigilijne przygotuje już kilka dni wcześniej, a przynajmniej to, co może postać w lodówce czy zamrażalce. Są więc pierogi z kapustą i grzybami, śledzie, karp, w Wigilię gotuje zupę grzybową, robi kapustę z grzybami i grochem. Każdy też przynosi coś ze sobą, kładzie na stole.

- Myślę, ze w tym roku wydam na święta około 2 tysięcy złotych! - mówi. - Dużo - wzrusza ramionami.

Bo przecież trzeba jeszcze kupić choinkę, jakieś wędliny, kawałek ciasta, zawsze robi też na święta sałatkę jarzynową i taką z pomidorów, mozzarelli, rukoli i oliwek. No i są prezenty: dla wnuków, męża, dzieci.

- Staram się nie szaleć. Nienawidzę wyrzucać jedzenia, więc to nie jest tak, że w święta wypada mi ono z lodówki. Robię takie zakupy, jakie muszę zrobić, ale pewnych rzeczy nie przeskoczę - tłumaczy.

Nie jest z tych, którzy biorą pożyczki albo kredyty na święta, ale tak - to finansowo ciężki dla niej czas.

- W tym roku na pewno jest drożej niż w zeszłym - Małgorzata nie ma co do tego wątpliwości. Widzi to po paragonach z supermarketów, o małych sklepach nie mówiąc.

Trzymamy się za portfele

To prawda, będzie drożej. Podwyżki cen na 2025 roku zaplanowało aż 48 proc. firm, tylko jedna trzeci z nich już ich dokonała. Pozostałe, a więc praktycznie 30 proc. ogółu, czekają na ostatnie miesiące, a nawet tygodnie 2025 roku. Powód planowanego albo już dokonanego wzrostu cen? Rosną koszty energii, paliw i kosztów pracy: podwyżki płac i związane z tym obciążenia chociażby na rzecz ZUS.

Podwyżki swoich cen i usług planują przede wszystkim małe firmy, więc możemy się zdziwić, idąc tuż przed świętami do fryzjera, krawca, ulubionego butiku czy cukierni za rogiem.

Firmy z podwyżkami czekają, bo liczą na elekt psychologiczny: przed świętami wydajemy więcej niż zazwyczaj, jesteśmy przyzwyczajeni do określonych produktów i kupimy je, nawet jeśli będą o kilka złotych droższe.

Dodatkowo kryzys, inflacja i rosnące koszty sprawiły, że Boże Narodzenia z trzech ostatnich lat były skromne, a jest trochę tak, że jeśli sytuacja się poprawia, chcemy odreagować chude lata i stajemy się bardziej rozrzutni.

Chociaż wygląda na to, że nie zamierzamy szastać pieniędzmi. Na tegoroczne zakupy świąteczne 56 proc. Polaków planuje przeznaczyć podobną kwotę jak rok wcześniej - wynika z badania Santander Consumer Banku „Polaków Portfel Własny: E-commerce od święta". Co piąty uczestnik sondażu (19 proc.) planuje zwiększyć wydatki, a 14 proc. ograniczy budżet. Wyższe koszty planują przede wszystkim osoby w wieku 30-39 lat (27 proc.).

W grupie osób planujących większe wydatki 77 proc. wskazało, że to efekt rosnących cen, część stwierdziło, że ma dłuższą listę prezentów (32 proc.), inni chcą pozwolić sobie na droższe i lepsze upominki (22 proc.), a niektórzy organizują święta u siebie lub podejmują większą grupę gości i dlatego muszą liczyć się z wyższymi kosztami (15 proc.).

FOT. LUCYNA NENOW

Świątecznych symboli nie brakuje. Sklepy pełne są ozdób, wszędzie grają świąteczne piosenki, na platformach pełno jest filmów związanych z Bożym Narodzeniem

Jednak jest grupa respondentów, która planuje zmniejszyć w tym roku świąteczne wydatki. Głównym powodem jest ograniczona sytuacja materialna - stwierdziło tak 31 proc. badanych. Częściej na ten powód wskazywały kobiety (34 proc.) niż mężczyźni (26 proc.). Problem ten dotyczy głównie osób o najniższych dochodach - do 2999 zł.

Jak chcemy przyoszczędzić na świętach? 26 proc. badanych planuje kupić mniej prezentów, a 23 proc. zamierza wykorzystać ozdoby świąteczne z poprzednich lat lub przygotować je samodzielnie. Według badania to kobiety częściej niż mężczyźni starają się kontrolować domowe finanse - 45 proc. z nich ogranicza wydatki na co dzień, a w przypadku mężczyzn to 10 proc.

Ile wydamy na święta? Jedna czwarta Polaków na zakupy w sklepach internetowych przeznaczy na święta do 500 zł. Tę kwotę wskazywali najczęściej najmłodsi dorośli 18-29 lat (34 proc.), 28 proc. nie przekroczy 1000 zł, a prawie jedna na pięć osób deklaruje wydatki między 1001 zł a 2000 zł (19 proc.). Więcej niż 2000 zł zamierza przeznaczyć jeden na dziesięciu badanych.

Z kolei 13 proc. Polaków nie zamierza robić świątecznych zakupów w sieci. Częściej są to mężczyźni (15 proc.) niż kobiety (11 proc.), a podobne nastawienie mają zarówno seniorzy (16 proc.), jak i osiemnastolatkowie (15 proc.).

Szał jarmarków

Magda, 27-latka, pracuje. Mieszka sama, ale święta spędza w rodzinnym domu.

- Na szczęście, inaczej nie dałabym rady finansowo - przyznaje. Bo wiadomo: odpada jej przygotowanie Wigilii i całych świąt. Jak to się mówi, jedzie na gotowe.

- Ale i tak na święta wydam ponad 500 złotych. Jest drożej niż w zeszłym roku, więc wydam więcej - tłumaczy. I tak: od lat robią sobie kilka dni przed 24 grudnia Wigilię z przyjaciółmi. Stara paczka, znają się właściwie od szkoły podstawowej. Każdy na kolację coś przynosi, ona - krokiety. W tym roku nie będzie miała czasu ich zrobić, więc kupi u pani Eweliny w osiedlowym sklepiku. Ta zawsze przed Wigilią ma u siebie robione ręcznie pierogi, uszka, krokiety - 11 złotych za sztukę, ale zprezenty: dla mamy, taty, babciom na szczęście podarki przygotowują rodzice. No i prezent dla osoby z paczki, bo zawsze robią losowanie i kupują sobie coś pod choinkę. W tym roku wylosowała Maćka. Dobrze, z prezentem nie będzie problemu, bo Maciek to mol książkowy. Mają się zmieścić w kwocie 100 złotych, więc pewnie będzie jeszcze coś oprócz książki.

- Co do prezentów stawiam na oryginalność, zawsze odwiedzam jarmark bożonarodzeniowy, można tam znaleźć coś ciekawego- mówi. - Tanio nie jest! - dodaje ze śmiechem.

To prawda, ale Polaków ogarnął istny szał jarmarkowy. Jeżdżą na jarmarki bożonarodzeniowe do Pragi, Wiednia, Berlina, Gdańska czy Warszawy.

Popularny youtuber Książulo postanowił sprawdzić, co można zjeść i za ile na jarmarku bożonarodzeniowym w stolicy. I rzeczywiście, tanio nie jest.

Pierwszym posiłkiem Książula, czyli Szymona Nyczke, była kanapka ze smalcem za 11 zł. - Smakuje jak pasztet, naprawdę.

eprasa.pl c8f4a17d60

FOT. ALEKSY WITWICKI

Jarmarki bożonarodzeniowe są w każdym większym mieście. Ale narzekamy na ceny – wszystko drogo kosztuje

Gdzieś się zagubił taki smalcowy klimat - ocenił youtuber.

Kawałek boczku można dostać na jarmarku pod Pałacem Kultury za 10 zł, przy czym był on, zdaniem Książula, ledwo ciepły i zbyt tłusty. Pita z kurczakiem kosztowała 35 zł. Za kanapkę z mięsem grillowanym zapłacił 54 zł, a za miskę barszczu świątecznego 25 zł.

- Ale słone. Sama sól. To w ogóle nie smakuje burakiem - stwierdził.

Za grzaniec na jarmarku w Warszawie trzeba zapłacić 20 zł. Cynamonki kosztują 17,90 zł, oscypki z żurawiną 9 zł, a herbata z miodem z własnej pasieki 15 zł. Bratwurst czy currywurst - 40 zł, miniburgery - 39 zł.

Diabelskim młynem przejdziemy się za 45 zł, a karuzelą za 20 zł.

Ceny na jarmarku bożonarodzeniowym w Krakowie też nie zaskakują - drogo, nawet bardzo. 8 sztuk pierogów kosztuje 45 zł, 10 sztuk - 50 zł, 12 sztuk - 55 zł, 400 ml grzańca - 40 zł, za pajdę ze smalcem lub osełką czosnkową trzeba zapłacić 18-19 zł, a „w wypasionej wersji" 56 zł. Urocze kubki, które mogą być prezentem pod choinkę, można kupić od 25 do 30 zł, są też rękodzieło, kosze z wikliny, haftowane obrusy, ozdoby.

Jesteśmy tradycjonalistami

Święta Bożego Narodzenia są dla nas ważne. Jak wynika z badania CBOS, dla większości Polaków (62 proc.) to w pierwszej kolejności święto rodzinne. Tylko dla niespełna co piątego Polaka (19 proc.) to głównie przeżycie religijne, dla co dziesiątego (10 proc.) miła tradycja, dla co dwudziestego (5 proc.) wypoczynek i przerwa od pracy.

Z kolei z badania „Sztuka przeżywania świąt według Polaków", zrealizowanego przez serwis Prezentmarzeń, wynika, że aż 73 proc. Polaków odczuwa silniejsze emocje podczas świąt. Dominują głównie pozytywne uczucia (81 proc.), takie jak radość (33 proc.) i wdzięczność (20 proc.), ale dla części święta to stres i zdenerwowanie (37 proc.).

Najważniejszymi czynnikami wpływającymi na emocje w okresie świątecznym są spotkania rodzinne (45 proc.) oraz przygotowania do świąt (37 proc.). 39 proc. ankietowanych wskazało, że to organizacja uroczystości w domu przysparza im najwięcej stresu, a 29 proc. odczuwa niepokój związany z kupowaniem prezentów.

Dla 6 proc. osób Boże Narodzenie jest doskonałą okazją do refleksji i poprawy relacji z innymi. Czas spędzony z rodziną jest jednym z najważniejszych aspektów Bożego Narodzenia. Aż 48 proc. respondentów wskazało, że właśnie te chwile przynoszą im największą radość. 57 proc. respondentów deklaruje, że święta przeżywa bardziej świadomie, jedynie dla 23 proc. osób są one mniej ważne. Na liście ulubionych wspomnień z dzieciństwa królują: kolacja wigilijna, rozpakowywanie prezentów, wspólne kolędowanie. Trzymamy się tradycyjnych zwyczajów: 2 proc. Polaków pielęgnuje wspólne ubieranie choinki, a 20 proc. wciąż przygotowuje kolację wigilijną z 12 potraw.

- Obdarowywanie bliskich prezentami to nie tylko tradycja, ale także wyraz emocji i troski. Ponad 56 proc. respondentów podkreśla, że prezenty odzwierciedlają nasze relacje rodzinne i przyjacielskie. Dla 62 proc. Polaków są one ważne. Ich wartość nie opiera się jedynie na wymiarze materialnym, ale także na symbolice i emocjach, które towarzyszą przy ich wręczaniu. Co ciekawe, 67 proc. respondentów otrzymało kiedykolwiek prezent w formie przeżyć, co pokazuje również rosnącą popularność doświadczeń jako formy obdarowywania. Coraz więcej osób docenia prezenty w formie przeżyć. W erze materializmu stawiamy na wspólne chwile i wartości, które pozostają z nami na dłużej - mówi Michał Krasoń z serwisu Prezentmarzeń.

Przygotowania do Wigilii postrzegane są w różnorodny sposób - 27 proc. uczestników uznaje je za przyjemność, a dla 33 proc. to duże obciążenie. Respondenci często korzystają z zakupów online przy organizowaniu prezentów (44 proc.), preferują wygodę i elastyczność. 41 proc. Polaków przygotowuje większość potraw samodzielnie, a 36 proc. tylko niektóre z nich, podczas gdy 12 proc. korzysta z gotowych dań. Jesteśmy silnie przywiązani do tradycji kulinarnych i procesu przygotowań.

Nie wpaść w świąteczny szał

Ewa, razem z mężem, bo Marek świetnie gotuje, podobnie jak Małgorzata święta przygotowują wcześniej. Rozkładają też zakupy, nie robią ich w ostatnim tygodniu przed świętami, ale już w listopadzie sprawdzają, co im potrzeba, co można kupić wcześniej, i to kupują. Wtedy, jak tłumaczą, nie ma takiego szoku cenowego.

- Pierogi, uszka lepimy jakieś dwa tygodnie przed świętami - mówi Ewa. Wszystko potem mrożą, wyciągają w Wigilię, wrzucają na gotującą się wodę i gotowe.

- Czasami też wcześniej przygotowuję bigos, bo jemy go na święta. Wcześniej piekę ciasta - dodaje. Nie ona jedna wychodzi z założenia, że nie ma sensu wszystkiego zostawiać na ostatnią chwilę.

- Chociaż mam w pracy koleżanki, które biorą przed świętami trzy dni wolnego i nie wychodzą z kuchni - wzrusza ramionami.

Starają się nie przesadzać ze świątecznymi zakupami, ale i tak, jak przyznają, wydadzą na święta jakieś 1500 złotych. Podrożało, jak wyliczają, niemal wszystko: chleb, ser, jaja, warzywa, owoce. W 2024 roku ceny kawy na światowych rynkach poszły w górę aż o 87 procent cena kakao, w którego - jak wiemy - robi się czekoladę, przez rok wzrosła o 145 procent. Więc o czym tutaj mówić?

- Prezenty sobie kupujemy, ale wcześniej. Z tym też nie czekamy na ostatnią chwilę - wtrąca Marek. Robią listę: nazwisko, a obok pomysł na prezent.

Mają na kolacji wigilijnej dzieci, czyli 14-letnią Zosię, 18-letniego Adama i rodziców. Pytają dzieci, co chciałyby dostać pod choinkę, podobnie rodziców. Jeśli zobaczą coś niebanalnego we wrześniu czy październiku, kupują już wtedy. Dla rodziców starają się przygotować coś z pomysłem: zafundować im jakiś weekendowy wyjazd, dobry masaż czy wyjście do teatru.

- Wszyscy sporo czytamy, więc książki również sprawdzają się jako prezenty - mówi Marek.

I dodaje, że najważniejsze to nie wpaść w świąteczny szał. - Nas zresztą na to nie stać - wybucha śmiechem.

Jego kuzyn, Wojtek, 44-latek, ojciec dwójki dzieci, nie ukrywa, że w tym roku podarki pod choinką będą skromne. W ramach prezentu idą z żona w styczniu na koncert. Antek, syn, dostanie piłkę, córka zestaw farbek, bo uwielbia malować, do tego jakieś słodycze. Tyle.

Według badania IBRiS wydatki świąteczne przeciętnego gospodarstwa domowego wyniosły w 2024 roku 1575,95 zł, to stanowi wzrost o około 8 proc. w porównaniu do roku 2023. I najwyższy wynik w ostatnich pięciu latach, co w opinii autorów raportu może być efektem inflacji, ale także większej gotowości do świątecznych wydatków.

Co ciekawe, jak zauważono w raporcie, chociaż kwota przeznaczana na święta rośnie, zmienia się struktura wydatków. Prezenty były dla respondentów mniej ważne niż kiedyś - w 2024 roku Polacy przeznaczyli na nie 51 proc. budżetu świątecznego, podczas gdy w 2023 roku było to 66 proc. To prawda, część osób czy rodzin rezygnuje z robienia sobie prezentów - bo drogo, bo kłopot. Inni stawiają na symboliczne drobiazgi.

Przy świątecznym stole

Mimo że jesteśmy tradycjonalistami, celebrujemy święta Bożego Narodzenia, to jednak stopniowo zmieniamy do nich stosunek.

- Z roku na rok coraz więcej Polaków przyznaje, że świąt Bożego Narodzenia po prostu nie lubi. To nie jest tak, że kiedyś wszyscy je uwielbiali, tylko teraz coraz więcej osób ma odwagę powiedzieć to wprost. Przykładowo w badaniu Amazon i IBRIS 20 procent millenialsów i 33 proc. osób z pokolenia Z przyznało, że dzielenie się opłatkiem jest dla nich dyskomfortem i nie lubi tego rytuału podczas Wigilii - mówi dr Bartosz Kicior, socjolog z Uniwersytetu SWPS.

I tłumaczy, że zwłaszcza dla kobiet presja świątecznych przygotowań i związana z tym harówka - sprzątanie, gotowanie - są przytłaczające. Coraz mniej pań chce spędzać przedświąteczny czas na szorowaniu podłóg i ścieraniu kurzu, a potem święta w kuchni. Dlatego z roku na rok rosną w tym okresie obroty firm cateringowych, coraz więcej też osób na Boże Narodzenie po prostu wyjeżdża.

Z badań RMF wynika, że w 2023 roku blisko 10 proc. Polaków wyjechało na święta z kraju. Z pozostałych 90 proc. badanych, którzy zostali w Polsce, też nie wszyscy spędzili Boże Narodzenie w domu rodzinnym.

- Chodzi o to, żeby po prostu przez te trzy, cztery dni odpocząć, nie robić zbyt dużo, a dla wielu pobyt w domu to właśnie praca. Ten, kto wykupuje taki wyjazd, inwestuje przede wszystkim w spokój. Płaci za to, że nie musi sprzątać mieszkania na błysk, bo przyjedzie rodzina i będzie oceniać, dekorować domu, przygotowywać albo zamawiać tych wszystkich potraw. Gdy spojrzymy na koszty związane z jedzeniem, a także wydatek czasowy i energetyczny, to czasem okazuje się, że te trzy dni spędzone w hotelu z posiłkami nie wychodzi wcale tak drogo - tłumaczy dr Bartosz Kicior.

Na świąteczne wyjazdy udajemy się najczęściej z rodziną, czasem z rodziną i przyjaciółmi. Coraz częściej spędzamy święta tylko w kręgu najbliższych. Rzadziej spotykamy się przy świątecznym stole z dalszą rodziną, chcemy uniknąć trudnych pytań i rozmów o polityce. Zwłaszcza kobietom przeszkadza poruszanie prywatnych tematów i dociekliwości wujków, cioć, dalekich kuzynów.

Dla tych, którzy świętują tradycyjnie, bardzo ważny jest aspekt ekonomiczny.

- Wydajemy coraz więcej pieniędzy nie tylko dlatego, że wszystko więcej kosztuje, ale też z chęci pokazania się, zrobienia wrażenia np. na członkach rodziny. Niektórzy kupują online drogie ozdoby czy zastawę stołową przed świętami po to, żeby zaraz po Bożym Narodzeniu wykorzystać możliwość odstąpienia od umowy, na którą mamy 14 dni, i zwrócić zakupy. To trend wynikający z niezdrowego podejścia do swojego wizerunku - podkreśla dr Bartosz Kicior.

Właśnie, bo chyba najważniejszy jest zdrowy rozsądek. Przecież święta to spotkanie z bliskimi, chwila oddechu od codziennej bieganiny. Najważniejsza nie jest świąteczna zastawa, ale atmosfera panująca przy świątecznym sole.

PAP

eprasa.pl c8f4a17d60

Gazeta Wrocławska
Piątek, 5.12.2025

PROF. TOMASZ NAŁĘCZ: TAK OSTREJ KONFRONTACJI MIĘDZY RZĄDEM A PREZYDENTEM JESZCZE NIGDY NIE BYŁO

– W poprzednich kadencjach bywały spięcia, raz większe, raz mniejsze, ale zawsze interes państwa był tą granicą, której żadna ze stron nie przekraczała. A to, co jest w tej kohabitacji najbardziej charakterystyczne, to fakt, że w tej wojnie interes państwa się nie liczy. Liczy się przede wszystkim zniszczenie drugiej strony – mówi prof. Tomasz Nałęcz, historyk, publicysta i polityk, w latach 2010-2015 doradca prezydenta RP, obecnie radny dzielnicy Wawer

Dorota Kowalska

FOT ADAM JANKOWSKI

Prof. Nałęcz: Strategia Karola Nawrockiego polega na tym: będę jak mógł utrudniał działanie rządowi, ale winę za efekty tego, co robię, przypiszę rządowi. Rząd podejmuje to wyzwanie, bo to nie jest wojna, w której tylko jedna strona zadaje ciosy

Panie profesorze, jak Pan ocenia te kilka miesięcy prezydentury Karola Nawrockiego?
To jest najbardziej konfrontacyjna kohabitacja w dziejach polskich prezydentur. Ona jest tak skrajnie konfrontacyjna, że wykracza nawet poza czarne prognozy formułowane przez najbardziej pesymistycznych politologów. Prezydent wypowiedział bezpardonową wojnę rządowi. Ofiarami tego konfliktu będziemy my wszyscy, bo jak toczy się taka wojna na górze, to ofiary padają po stronie obywateli.

No właśnie, bo co mamy? Mamy weta prezydenckie, mamy odmowę nominacji sędziowskich i oficerskich, mamy odmowę przyznania odznaczeń i orderów żołnierzom i funkcjonariuszom ABW. Wygląda na to, że póki co stratni są głównie obywatele, pewnie także wyborcy Karola Nawrockiego.
Oczywiście, bo to jest strzelanie na oślep. Nawet nie strzelanie, to bombardowanie na oślep całych obszarów życia publicznego, więc ofiarami są ludzie najróżniejszych przekonań. Wojna nigdy niczego nie buduje - zawsze niszczy.

Dobrze, tylko w co gra Karol Nawrocki?
Tutaj odpowiedź nie jest trudna. Karol Nawrocki chce sparaliżować działanie rządu, żeby go oskarżyć o nieudolność. Karol Nawrocki twierdzi, że rząd Donalda Tuska to najgorszy rząd Polski od 1989 roku. Gdyby nie był antykomunistą, to powiedziałby, że to najgorszy rząd Polski od 1944 roku albo i od 1918 roku, ale ogranicza tę ocenę do III Rzeczypospolitej i stara się to za wszelką cenę udowodnić. Karol Nawrocki jest rozgrywającym PiS w kampanii przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku. Obok tego toczy się także gra o przywództwo w obozie prawicy, o to, kto obejmie sukcesję po Jarosławie Kaczyńskim, jeśli chodzi nie o najwyższe urzędy, ale o rzeczywiste podejmowanie decyzji. Więc to są cele Karola Nawrockiego. Zauważmy - wszystkie partyjne, a nie prezydenckie w świetle konstytucyjnej roli głowy państwa.

Do tego jeszcze wrócimy. Panie profesorze, ale przecież obywatele widzą, co robi Karol Nawrocki. Widzą, co wetuje, jak to wpływa na ich życie. Sędziowie, żołnierze i funkcjonariusze ABW też widzą, kto im nie przyznał nominacji i orderów.
Na tym polega ryzyko strategii Karola Nawrockiego: atrofia państwa i niezałatwianie szeregu różnych spraw - bo do tego zmierzają działania prezydenta, przede wszystkim weta prezydenckie, ale nie tylko - mogą być przypisane jemu, a nie rządowi. Ta strategia Karola Nawrockiego polega na tym: będę jak mógł utrudniał działanie rządowi, ale winę za efekty tego, co robię, przypiszę rządowi. Rząd podejmuje to wyzwanie, bo to nie jest wojna, w której tylko jedna strona zadaje ciosy. Te ciosy zadaje też druga strona. A my, obywatele, jesteśmy nie tylko ofiarami, jesteśmy też sędziami w tej wojnie. Z tym że naszym sądem i wyrokiem - poza tym, że formułujemy nasze opinie, wyrażamy je publicznie, odpowiednie instytucje badania opinii publicznej prowadzą różnego rodzaju sondaże - będą wybory parlamentarne w 2027 roku. I tu jest wielkie ryzyko po stronie prezydenta, że jego strategia może nie być kołem napędowym kampanii PiS-u w 2027 roku. A jeśli ta kampania nie przyniesie sukcesu, to zły prognostyk dla kampanii prezydenckiej w roku 2030.

Właśnie, bo rząd może powiedzieć tak: „Posłuchajcie, robimy, co możemy. Chcemy wam ułatwić życie, ale proszę, to jest prezydent, który na wszystkie nasze działania mówi »nie«".
Rząd już to robi. Tej rzeczywistej wojnie, podstawianiu sobie nawzajem nogi, towarzyszy też wojna propagandowa: próba przekonania nas, obywateli, że cała wina leży po tej drugiej stronie, że wilk walczy z barankiem. Tak naprawdę walczą ze sobą dwa wilki, chociaż jeden jest bardziej krwiożerczy, drugi bardziej mieści się w ramach konstytucji w swoich działaniach, bo krwiożerczość oceniam stopniem naciągania konstytucji do swojej strategii. Nie jestem symetrystą, nie uważam, żeby zmagały się dwie strony stosujące tę samą broń. Jestem krytyczny wobec prezydenta. Rozumiem, że taka totalna wojna wydana przez prezydenta rządowi powoduje, że rząd też nie ma innego wyjścia - musi odpłacić pięknym za nadobne i sięgnąć po podobny oręż. Nie można na wojnie mylić zaatakowanego z broniącym się, chociaż obydwie strony walczą, prawda? Więc uważam, że tu stroną atakującą jest prezydent. Rząd jest stroną broniącą się, chociaż jak to na wojnie, także tej obronnej, podejmuje się kontrofensywy i kontruderzenia, samemu też się atakuje, a nie tylko paruje ciosy. Elementem tej wojny jest próba przekonania nas, obywateli, że zło płynące z tej wojny jest winą tylko drugiej

eprasa.pl c8f4a17d60

strony. Ta wojna się dopiero rozkręca; niestety, nie jesteśmy nawet w jej apogeum, jesteśmy na początku tej rozgrywki. I jak na razie, moim zdaniem, w tym starciu o przekonywanie ludzi, kto jest winowajcą tego konfliktu, rząd góruje. Choć zdarzają mu się też wpadki.

Jakie wpadki?
Taka spektakularna wpadka, teraz na siłę odkręcana, to arcyniemądre stwierdzenie marszałka Czarzastego, że będzie stosował weto. Albo się twierdzi, że prezydenckie weta paraliżują państwo i nie mówi o tym, że my też będziemy weta stosować, albo się mówi: prezydent zgłasza weto, to ja też będę wetował. Tyle tylko, że mówiąc to drugie, marszałek Czarzasty w znacznej mierze usprawiedliwił działania prezydenta. Zresztą, moim zdaniem, zachował się niemądrze także dlatego, że prezydent ma konstytucyjne prawo do niepodpisywania ustaw, a marszałek nie ma żadnego uprawnienia do blokowania inicjatyw ustawodawczych. Może to w praktyce robić, uruchamiając tak zwaną zamrażarkę, ale to wiąże się z pewną praktyką, a nie z zapisaną kompetencją. Zresztą, proszę zwrócić uwagę na ostatnie wystąpienia marszałka Czarzastego. Wycofuje się rakiem z tego niefortunnego orędzia. Ono było nieprzemyślane, wzięło się z jakiejś euforii związanej z wyborem na marszałka Sejmu. Było oczywistym błędem.

Może wzięło się to z tego, że marszałek Czarzasty został bardzo mocno zaatakowany przez PiS i samego prezydenta w momencie, kiedy został wybrany na to stanowisko.
Ale został zaatakowany nie za kompetencje i sposób urzędowania, tylko za przeszłość. Został zaatakowany niemądrze.

Bo każdy tę przeszłość zna, prawda?
Nawet nie o to chodzi. Może dla Jarosława Kaczyńskiego i jego równolatków słowo „komunista" coś znaczy, ale dwa pokolenia wyrastają już w wolnej Polsce, więc, moim zdaniem, można było skrytykować Włodzimierza Czarzastego, jak się chciało, znacznie skuteczniej niż tym starym hasłem „komunista". Poza tym, jak PiS wypomina komuś komunizm, a ma w swoich szeregach Piotrowicza w Trybunale Konstytucyjnym i cały szereg ludzi jeszcze bardziej uwikłanych w stary system niż był Czarzasty, to nie brzmi to przekonywująco. Nie, moim zdaniem to się wzięło z braku przemyślenia. Ktoś najpierw coś powiedział, a potem pomyślał. Zresztą, marszałek Czarzasty, chociaż tego nigdy nie przyzna, rozumie, że popełnił bardzo poważny błąd. To widać po tym, jak się teraz ze swoich słów wycofuje.

Jeszcze w czasie kampanii prezydenckiej wiele osób podnosiło, że pan Nawrocki to osoba dość bezwzględna, ambitna. Myśli Pan, że chodzi mu o to, aby rządzić prawicą?
Zbyt długo obserwowałem politykę, patrzyłem na nią od środka, żeby mieć komuś za złe jego ambicje, pod warunkiem że działania mieszczą się w granicach dekalogu, czyli tych najbardziej uniwersalnych zasad etycznych obowiązujących w świecie. Natomiast ta rywalizacja o liderowanie na prawicy nie bierze się z jakichś nadmiernych ambicji. Ona jest podyktowana po prostu PESELEM. To, że przywództwo Jarosława Kaczyńskiego się kończy, widzą wszyscy poza Jarosławem Kaczyńskim. Fakt, że prawica już się szykuje do wykreowania nowego lidera, widać gołym okiem. Karol Nawrocki chce sięgnąć po to przywództwo, co jest zresztą kolejnym nieszczęściem dla urzędu, bo prezydent nie może celem swego działania uczynić liderowania jakiejś formacji. Prezydent musi reprezentować interesy wszystkich obozów politycznych. Mamy to nawet zapisane w konstytucji. Konstytucja zabrania prezydentowi piastowania jakiegokolwiek stanowiska, tzn. odgrywania jakiejś roli poza prezydenturą. Dlaczego? Bo każda inna rola koliduje z misją prezydencką. Misja prezydencka to misja spajająca wszystkich obywateli, spajająca państwo. Jeśli prezydent będzie miał jakąś inną rolę społeczną, to będzie rola związana z częścią z nas, czyli będzie kolidowała z prezydenturą. Więc aspirowanie do przywództwa na prawicy, sięgając do ducha konstytucji, koliduje z misją prezydencką. Tyle że prezydent nawet się z tym nie kryje. W wywiadzie radiowym w przededniu Święta Niepodległości na pytanie, czy prezydent jest liderem polskiej prawicy, rzecznik prezydenta bez mrugnięcia okiem powiedział: „Tak, prezydent jest liderem polskiej prawicy". Jak głowa państwa może być liderem jednego obozu politycznego?

Karol Nawrocki próbuje ustawiać rząd, mówi, co ten ma robić, sam najchętniej prowadziłby politykę zagraniczną, chyba chciałby zmiany konstytucji na taką, która prezydentowi dawałaby więcej władzy, jak to jest w Stanach Zjednoczonych czy we Francji.
Przy całym moim krytycyzmie wobec postępowania prezydenta, rozpychania konstytucji, działania wbrew misji prezydenckiej, bo prezydent ma być arbitrem, ma być spoiwem łączącym wszystkich obywateli, to na pewno nie popełnię tego grzechu, żeby ten krytycyzm zamienić w dezawuowanie intelektualne prezydenta. Widać, że prezydent bardzo szybko uczy się polityki. Kiedy popatrzymy na Karola Nawrockiego z początku kampanii prezydenckiej, kiedy popełnił wiele błędów, z których szybko wyciągnął wnioski, i tego dzisiaj – widać różnicę. Prezydent świetnie wie, że nie ma żadnych szans na ustanowienie systemu prezydenckiego w Polsce w przewidywalnej przyszłości. Polacy są tak podzieleni, że trudno wyobrazić sobie sytuację, w której jeden z obozów będzie miał większość dwóch trzecich w parlamencie, a to jest niezbędny warunek zmiany konstytucji, wykluczywszy zamach stanu. Ale nie sądzę, żeby ktoś tam w Pałacu Prezydenckim planował zamach stanu. Nie, prezydent uzurpuje sobie tę władzę w ramach konfrontacji z rządem i będzie to robił dalej. Rząd nie będzie tej uzurpacji uznawał, i oczywiście słusznie. Nieszczęście polega na tym, że PiS zniszczył organ państwa, który mógłby od strony formalnej te uzurpacje uczynić bezprzedmiotowymi, czyli Trybunał Konstytucyjny. Kiedy w Polsce w latach 2007-2010 trwał ostry spór między rządem, notabene Donalda Tuska, i prezydentem Kaczyńskim o to, kto prowadzi polską politykę zagraniczną, to rzecz z inicjatywy rządu trafiła do Trybunału Konstytucyjnego i Trybunał Konstytucyjny rozstrzygnął – nie było to trudne rozstrzygnięcie, bo o tym wprost mówi jeden z artykułów konstytucji – że politykę wewnętrzną i zagraniczną prowadzi Rada Ministrów. Aczkolwiek w sentencji wyroku Trybunału Konstytucyjnego znaleziono pewne miejsce dla prezydenta, bo mamy w Polsce podzieloną władzę wykonawczą między rząd i między prezydenta, choć oczywiście lwia część tych kompetencji przysługuje rządowi. Tymczasem PiS zdemolował Trybunał Konstytucyjny i nie ma tego, kto mógłby ten spór rozstrzygnąć, nie ma komu położyć tamy tej prezydenckiej uzurpacji. Tę tamę kładzie rząd, nie uznając szeregu decyzji prezydenta, nie uznając władztwa prezydenta w różnych dziedzinach. Widać to w sprawie awansowej. Prezydent uzurpuje sobie zwierzchnictwo nad służbami specjalnymi, chcąc poza wiedzą premiera kontaktować się ze służbami. Premier się na to nie zgadza. Prezydent mści się, nie podpisując awansów, i nie ma organu, który by stwierdził, że prezydent jest zobowiązany, jeśli wszystko jest przedstawione lege artis, by te awanse podpisać. I tak będzie w szeregu różnych dziedzin życia, więc czeka nas trudny okres.

Nie ma Pan wrażenia, że przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy ta konstytucja została tak rozciągnięta, jak to Pan nazwał, tak dopasowywana do potrzeb ekipy rządzącej, że przestała być szanowana?
Wie pani, na pewno szacunku dla konstytucji w tych latach 2015-2023 nie było ani po stronie prezydenta Dudy, ani po stronie rządowej. Zniszczono Trybunał Konstytucyjny, a to bardzo ważny organ, który jako jedyny w państwie może rozstrzygnąć spory na szczytach władzy. Teraz nowa ekipa od 2023 roku chce przywrócić praworządność, ale bardzo trudno to zrobić, jeśli po stronie prezydenta nie ma takiej woli. Więc jesteśmy w dużym kłopocie. Ale tak naprawdę najważniejszą nadzieją w tej sytuacji – bo nigdy nie jest tak, żeby nie było nadziei – jest stanowisko obywateli, o czym już wspominaliśmy. Żaden polityk nie będzie stosował strategii, która nie daje mu obywatelskiego poparcia, także Karol Nawrocki. Jeśli Karol Nawrocki przesadzi ze strategią blokowania rządu i rząd zacznie przekonywać skutecznie obywateli, że złe działanie państwa to wina blokującego prezydenta, to prezydent będzie musiał zmodyfikować swoje działania. Przecież on po to blokuje rząd, żeby pomniejszać liczbę jego zwolenników. Jeśli okaże się, że to działanie jest przeciwskuteczne, to z niego zrezygnuje. Przed tym bombardowaniem na szczytach władzy, które trwa, nie musimy się chować do schronów i czekać, aż przejdzie. Nie, my, nasz osąd może sprawić, że to bombardowanie ustanie, bo skoro będziemy wobec niego krytyczni, to politycy zaprzestaną tej wojny. Żaden z polityków nie będzie działał w sposób, który będzie usuwał mu grunt spod stóp.

Pan, jako historyk, przypomina sobie taką trudną kohabitację?
Nie. Napisałem książkę, historię polskich prezydentur od 1989 roku do 2017 roku, ale tak trudnej kohabitacji nie było. Owszem, iskrzyło, był prezydent Wałęsa konfrontujący się z rządem SLD-PSL, był prezydent Kwaśniewski, któremu przyszło współrządzić z rządem AWS-u i Unii Wolności, był Lech Kaczyński, który współrządził z rządem Donalda Tuska. Tam były spięcia, raz większe, raz mniejsze, ale zawsze interes państwa był tą granicą, której żadna ze stron nie przekraczała. A to, co jest w tej kohabitacji najbardziej charakterystyczne, to fakt, że w tej wojnie interes państwa się nie liczy. Liczy się przede wszystkim zniszczenie drugiej strony. Mówię zwłaszcza o działaniach prezydenckich, ale jak mówię – logika wojny jest taka, że kiedy jedna ze stron sięga po jakąś broń, to strona broniąca się musi sięgnąć po równie potężny oręż. I niestety, broniąc się, druga strona też potrafi działać niszczycielsko. Ale, jak mówię, mam tu jasny osąd, kto jest winny temu konfliktowi. A wracając do pani pytania: tak ostrej konfrontacji jeszcze nigdy nie było, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Co takiego może zrobić rząd? Po jaką broń sięgnąć?
Uważam, i na tym polega też ryzyko strategii prezydenckiej, że tak naprawdę większą moc działania ma rząd. Co może zrobić rząd wobec tej uzurpacji ustrojowej Karola Nawrockiego? Nie uznawać jej. I rząd to robi.

No dobrze, ale nominacji nie ma, orderów nie ma, odznaczeń nie ma, są za to prezydenckie weta.
Wie pani, bez orderów można żyć. Nominacje można obejść, chociaż nie powinno się ich obchodzić, nie powinno się stosować bypassów, bo bypass w państwie praworządnym też jest działaniem na granicy praworządności. Ale proszę zwrócić uwagę: pan prezydent nie podpisuje nominacji oficerskich, a pan minister wydaje rozporządzenie, które przyznaje tym ludziom dodatki oficerskie, choć nie są oficerami, prawda? To jest trochę tak, jakby uczeń dobrze się uczył, zdał do następnej klasy, ale konflikt nauczyciela z dyrektorem sprawił, że świadectwa nie dostał, a bez tego świadectwa nikt nie uzna jego wykształcenia. W sytuacji braku nominacji oficerskich pan minister podjął decyzję, że uznaje wykształcenie bez świadectwa. Więc takie działania mogą być podejmowane i rząd je podejmuje. Natomiast jeśli chodzi o weta do ustaw, to rząd oczywiście może jakoś rozmasowywać tę sytuację przy pomocy rozporządzeń i aktów niższej rangi, choć braku ustawy nie przeskoczy, ale tutaj otrzeźwiająco na prezydenta może działać dezaprobata czy wręcz oburzenie ludzi, których brak takiego rozwiązania dotyka. Weźmy ostatni przykład: prezydent zawetował ustawę, która dawała rządowi narzędzia do monitorowania i kontrolowania rynku kryptowalut. To ogromne ryzyko, bo jeśli wybuchnie teraz jakaś afera związana z kryptowalutami, taka jak na przykład Amber Gold czy inne głośne afery finansowe, to jak się prezydent uchyli od odpowiedzialności za tę aferę?

Nie uchyli się. Rząd powie: „Wina Nawrockiego".
Oczywiście. Zwłaszcza że obydwie strony będą coraz chytrzejsze i będą usiłowały tak te wzajemne ataki kierować, aby zwiększać ryzyko działania drugiej strony.

Kto, Pana zdaniem, wyjdzie z tej wojny bardziej poobijany?
W mojej ocenie prezydent. Na wojnie większą szansę zwycięstwa ma ten, kto ma większy potencjał zbrojeniowy, a polska konstytucja daje rządowi więcej kompetencji w rządzeniu krajem i moim zdaniem to rząd ma więcej możliwości realnego działania. Więc uważam, że jeśli tylko rząd będzie zachowywał się rozważnie – a w zachowaniach Donalda Tuska widzę wiele rozwagi, wiele doświadczenia – to prezydent będzie w coraz większych opałach. I nawet nie chodzi o prezydenta, tylko chodzi o prawicę. Obywatele są znacznie mądrzejsi niż się politykom wydaje, wierzę w mądrość obywatelską. Przecież strategia Karola Nawrockiego miała mu przynieść osobistą popularność, ale też wzrost popularności PiS-u i prawicy. A jak wyglądają sondaże PiS-u? Spadają. Już teraz widzimy, że strategia Karola Nawrockiego na totalną konfrontację z rządem odbija się rykoszetem i godzi w PiS. I to jest problem dla Jarosława Kaczyńskiego. Ośrodek prezydencki będzie mrugał okiem i mówił: „ Przecież prezydent dobrze działa, to Jarosław Kaczyński sobie nie radzi ze swoją formacją", ale tak naprawdę ta zadyszka pisowska to, moim zdaniem, efekt totalnej wojny na górze. Ludzie oczekują od władzy skuteczności. Ludzie oczekują od władzy, że będzie im zapewniała bezpieczeństwo, godziwe warunki życia, godziwe warunki płacy. Ludzie patrzą krytycznie na tę wojnę na wyniszczenie, ona im nie odpowiada. Jak na razie odbija się to na notowaniach PiS-u, ale nie odbija się na notowaniach Platformy. Im mocniej prezydent atakuje, tym bardziej Platformie przyrasta poparcie, chociaż kosztem mniejszych partii koalicyjnych. Nasze oceny obywatelskie naprawdę w tym konflikcie mają ogromne znaczenie.

Bo wiadomo, że gra idzie o wybory parlamentarne 2027 roku.
I prezydenckie w 2030, oczywiście. Choć prezydenckie są trzy lata po tych z 2027 roku. Ale ma pani rację: chodzi przede wszystkim o te bliższe wybory. Jeśli popatrzeć przez ich pryzmat na grę prezydenta Nawrockiego, to wcale się ona PiS-owi, przynajmniej na razie, nie opłaca.

eprasa.pl c8f4a17d60

Gazeta Wrocławska
Piątek, 5.12.2025

MAGDALENA OGÓREK: JAK UMRĘ, TO MUZEUM PO MNIE ZOSTANIE

W „Gazecie Wrocławskiej" po raz pierwszy Magdalena Ogórek uchyla rąbka tajemnicy i zdradza m.in., co znajduje się w jej prywatnym Muzeum Sztuki Zagrabionej na Dolnym Śląsku oraz z jakimi trudnościami musiała się zmierzyć w trakcie jego powstawania. Nie chce jednak konkretnie odpowiedzieć na pytania: kto i ile dał pieniędzy, żeby muzeum powstało i które fundacje spółek skarbu państwa sfinansowały budowę...

Robert Migdał

Z Magdaleną Ogórek, historykiem, dziennikarką prowadzącą program w TV wPolsce24, byłą kandydatką SLD na prezydenta RP, działaczką społeczną, która stworzyła na Dolnym Śląsku prywatne Muzeum Sztuki Zagrabionej, rozmawia Robert Migdał

Skąd pomysł, żeby stworzyć Muzeum Sztuki Zagrabionej? Prywatne, na Dolnym Śląsku, w Sulisławicach koło Ząbkowic Śląskich?
W 2017 roku opublikowałam książkę - „Lista Wächtera". Wydawnictwo bało się tej książki, bo twierdziło, że książki historyczne są niszowe i nie sprzedadzą się. I nagle okazało się, że „Lista Wächtera" znalazła się na piątym miejscu bestsellerów Empiku w sekcji historycznej. I od tego w sumie się zaczęło.

Co to za książka? O czym w niej pani pisze?
O losach zrabowanych dóbr kultury polskiej - opisałam historie, których nie trzeba było ubarwiać w żaden sposób, bo to historie sensacyjne. Po publikacji wydawnictwo i ja zostaliśmy zasypani setkami listów: „Wie pani, bo mi odżyły wspomnienia: moja babcia w czasie wojny...". Przychodziły też listy od studentów historii: „ja też bym chciał przeprowadzić takie badania, jak pani. Ale te archiwalia są w Berlinie, w Watykanie... Na takie wyprawy nie mam pieniędzy". Pomyślałam wtedy, że przecież ja mam kopie tych wszystkich historycznych materiałów, które przez ostatnie 15 lat zgromadziłam, że w moim domu mam małe archiwum: pierwszorzędne materiały, które przywoziłam bezpośrednio z Włoch, Niemiec czy też z domów esesmanów, bo byłam u kilku takich, którzy jeszcze żyli. Mieli po 97, 98 lat i mi opowiadali, jak strzelali do Polaków i do Żydów. Przywoziłam zdjęcia, przywoziłam archiwalia. Nagromadziło się tego mnóstwo i pomyślałam, że fajnie by było się gdzieś tym podzielić - ale przecież nie zaproszę ludzi do prywatnego mieszkania.

I wtedy pojawił się pomysł, żeby stworzyć miejsce, w którym te dokumenty zostaną zgromadzone? Tylko po co tworzyć muzeum? Można było przecież oddać te dokumenty do uczelnianej biblioteki, do jakiegoś archiwum i inni by mogli z tego skorzystać - wtedy też podzieliłaby się pani swoimi zbiorami
Ale na spotkaniach autorskich pojawiła się jeszcze jedna kwestia: dlaczego w żadnym polskim muzeum nie ma wystawy o zagrabionych dziełach sztuki? Wtedy postanowiłam zrobić muzeum, nie za duże, ale które by opowiadało o tym małym wycinku historii. O rabunku dóbr kultury. Krok po kroku zaczęłam planować, układać sobie w głowie, jak chcę, żeby to muzeum wyglądało, jakie mają w nim być wystawy.

Był pomysł, tylko jak go wykonać? No i skąd wziąć pieniądze - muzeum to raczej mało opłacalny biznes i bank raczej kredytu nie da.
Zaczęłam rozmawiać z prawnikami i okazało się, że lepiej nie robić tego jako osoba prywatna, więc postanowiłam zarejestrować fundację. Wiele firm, spółek ma w statucie wspieranie takich fundacji, czy ośrodków kulturalnych, jaki ja postanowiłam stworzyć.

FOT. ARCHIWUM PPG

Magdalena Ogórek: Wcześniej, przez dwa lata układałam sobie w głowie, jak muzeum ma wyglądać

I pieniądze zaczęły płynąć do pani z różnych spółek skarbu państwa - wiele środowisk twierdzi, że dzięki pani politycznym koneksjom - na budowę muzeum: prywatnego muzeum Magdaleny Ogórek. Sytuacja marzenie dla kogoś, kto ma pomysł i tylko brakuje mu środków na realizację.
Takie mówienie to duży błąd. Nic nie zaczęło płynąć. Trzeba było w pocie czoła wysyłać wnioski i walczyć. Nikt nie dał mi pieniędzy „z góry". Dostawałam dotacje celowe kawałek po kawałku danego odcinka pracy. Poza tym pieniądze nie płynęły ze spółek skarbu państwa - powiedzmy to jasno. Pieniędzy nie przekazała mojej Fundacji spółka Orlen czy KGHM, tylko fundacja Orlenu czy fundacja KGHM. Bo te właśnie spółki mają specjalnie powołane fundacje, do których wnoszą wkład finansowy, wypracowany z zysku. Środki te nie są środkami publicznymi. Tak samo jak dywidendy wypłacane akcjonariuszom przez Orlen czy KGHM nie są wypłacane ze środków publicznych.

Dla mnie to jedno i to samo. Pieniądze Orlenu czy KGHM, które wpływają na konto fundacji Orlenu i KGHM-u są wypracowane przez te właśnie spółki skarbu państwa. Z jednej kasy to idzie. Dla mnie żadna różnica.
Warto zatem czasem sprawdzić, ile „skarbu państwa" jest w Orlenie. Ale to jest taka pułapka, którą fajnie się stosuje, żeby mieć metodę „do szczucia". Można wtedy powiedzieć: „Z naszych pieniędzy Ogórek buduje muzeum". To nie jest prawda. Ponadto: fundacja Orlenu lub KGHM ma w statucie wspieranie podmiotów promujących kulturę i tak te środki wydaje.

Pozwoli pani, że jednak będę miał trochę inne zdanie - dla mnie to ta sama kasa, to samo źródło. Czytelnicy pewnie nie będą się przekopywać przez wszystkie raporty finansowe, żeby zobaczyć, ile pani dostała pieniędzy z fundacji należących do spółek skarbu państwa. Proszę powiedzieć: kto ile dał, kto dał najwięcej pieniędzy albo które fundacje spółek skarbu państwa sfinansowały budowę muzeum?
Proszę pana, przede wszystkim wyjaśnijmy kolejną rzecz, bo to też jest pułapka, w którą wpadły media. Jeżeli ja z kimś rozmawiam, to robię to tylko i wyłącznie z uprzejmości: jako fundacja prywatna nie mam żadnego obowiązku ani rozmawiać z panem, z Onetem, z Wirtualną Polską, ani odpowiadać na te pytania. Jestem instytucją prywatną. Muzeum jest prywatne. Miałam i mam pełne prawo ubiegać się - jak każda fundacja w Polsce - o środki od tych fundacji, które zgodnie ze statutem na taką działalność mogą te środki przeznaczać. Jednak mimo to chętnie odpowiadam: na dziś, po ukończeniu całości inwestycji, widać wyraźnie proporcje: środki z fundacji spółek to ledwie część wykonanej tu pracy. Chyba nawet nie połowa, musiałabym policzyć dokładnie. Zastanawiam się, dlaczego nikt nie zapytał, ile ja dołożyłam do tego projektu. Powiem panu, że np. koszty administracyjne, co widać we wszystkich sprawozdaniach, są zerowe. Bo wykonywałam te wszystkie prace tylko ja, za darmo. A pojawiające się artykuły: „Ogórek dostała miliony ze spółek" powodowały, że musiałam się szarpać z każdym wykonawcą, który naczytał się takich rzeczy i windował ceny trzy razy bardziej, niż powinny wyglądać w rzeczywistości - bo przecież „Ogórek ma pieniądze". Zatem musiałam szukać kogoś innego, rzetelnego. Wie pan, jak to opóźniało prace? Bardzo. Bywało, że po nocach nie spałam. Zaczęłam mieć różne obciążenia zdrowotne, łącznie z tym, że kilka razy zemdlałam, trafiłam do szpitala, bo zaczęła mnie kompletnie przerastać nagonka medialna, której nie rozumiałam.

A nie myślała pani wtedy, żeby to po prostu rzucić, przestać i po prostu nie kontynuować. I mieć święty spokój.
Wie pan co, ja mam taki charakter, że jak się za coś odpowiedzialnie zabieram, to muszę to skończyć. Od małego jestem perfekcjonistką i płacę za to dużą cenę - tak mam po prostu. Muzeum jest gotowe i jestem z niego dumna. Inna sprawa, że wiele mnie ten projekt kosztował. Pamiętam, jak o 23.00 kończyłam program w telewizji publicznej, parzyłam sobie silną kawę i jechałam na Dolny Śląsk. Pracowałam w Sulisławicach kilka dni i wracałam do stolicy. Strasznie mnie bolało, że nikt nie napisał: „Ogórek w pocie czoła tworzy muzeum". A za te wszystkie podróże, noclegi, płaciłam z własnych pieniędzy. Dokładałam i dokładam do muzeum z prywatnych środków, co nie jest proste. Trzeba też zrozumieć, że wszystkie dotacje, które dostałam, były celowe. Co to znaczy? Jeśli moja fundacja dostała dotację celową na zrobienie dachu, to musiałam za te pieniądze zrobić dach. Jeśli dotacja celowa była na okna - to musiałem z tych pieniędzy kupić okna. A jeśli trzeba zapłacić wodociągom za wodę, to taki rachunek muszę już zapłacić z własnych pieniędzy - tak samo np. za paliwo, żeby dojechać do muzeum.

Ile pani już dołożyła z własnej kieszeni do tego muzeum?
Poprosiłam prawników, żeby wyliczyli, ile ja godzin, ile pracy pro bono wykonałam na rzecz fundacji. Ile by mi trzeba było zapłacić za moją pracę, gdybym brała za nią pieniądze.

I ile wyszło?
Prawnicy wyliczyli ten ekwiwalent na ponad 250 tysięcy złotych.

Nie szkoda pani, że te pieniądze nie trafią do pani kie-

eprasa.pl c8f4a17d60

FOT. STRONA INTERNETOWA MUZEUM

Muzeum w Sulisławicach jest już gotowe. Zanim będzie otwarte, musi przejść stosowne odbiory

szeni? Ćwierć miliona złotych...
Nie. Ale chciałabym doczekać choć jednego artykułu zgodnego z prawdą, że „Ogórek wypruła sobie flaki: pracowała za darmo, do muzeum dołożyła artefakty, które są jej prywatną własnością”.
Na szczęście jedno wiem: jak umrę, to muzeum po mnie zostanie.

Pomnik za życia. I po śmierci. To idźmy dalej: miała pani pieniądze – szkoda, że nie chce pani zdradzić kwot – na sfinansowanie budowy muzeum, plan w głowie i w końcu ruszyła pani z pracami.
Wcześniej, przez dwa lata, układałam sobie wszystko w głowie, zapisywałam w zeszytach – jak to muzeum ma wyglądać, co chcę w nim pokazać, jak ma funkcjonować. W pewnym momencie stwierdziłam: „Ruszam. Zobaczę, dokąd mnie ta przygoda zaprowadzi. Chcę zrobić to muzeum”.

I wybrała pani miejsce – dziwne trochę dla mnie. Wioska Sulisławice koło Ząbkowic Śląskich, bardzo daleko od Warszawy...
Wybór miejsca wziął się z merytorycznych podstaw. To miejsce nie jest przypadkowe. Wystarczy tylko otworzyć pierwszą z brzegu książkę dotyczącą II wojny światowej, żeby się dowiedzieć, że Hans Frank w momencie, jak zaczął bać się sowieckiego frontu, zaczął pakować w skrzynie najcenniejsze polskie dobra kultury – m.in. Damę z gronostajem da Vinci, Krajobrazy z miłosiernym Samarytaninem Rembrandta i Portret młodzieńca Rafaela Santi i zostały wywiezione właśnie tu, na Dolny Śląsk. Trafiły one do pałacu w Morawie, to ok. 40 km od mojego muzeum.

A dzieła sztuki z muzeów w Breslau, żeby je chronić przed zbliżającym się frontem w 1945, trafiły m.in. do Kamieńca Ząbkowickiego, Henrykowa czy Ząbkowic Śląskich. Miały tu być bezpieczne, bardziej niż we Wrocławiu.
Sulisławice koło Ząbkowic wybrałam m.in. dlatego, że są blisko Wrocławia, na Dolnym Śląsku, na który były wywożone zrabowane polskie dzieła sztuki, a poza tym Dolny Śląsk zasługuje na muzeum, które przyciągnie pasjonatów historii II wojny światowej z całego świata. To duża promocja dla tego regionu, który turystycznie nie jest promowany tak, jak na to zasługuje. Są tu piękne zamki, dworki, zabytki, którymi jest upstrzony cały Dolny Śląsk. A ciągle brakuje dobrej promocji.

Z tym się nie zgodzę. Dolny Śląsk i jego zabytki, muzea, atrakcje, są moim zdaniem cały czas, od lat, bardzo skutecznie – różnymi akcjami – promowane w Polsce i na świecie.
Od niedawna – być może tak. Ale może też dzięki mojemu muzeum promocja tego regionu będzie jeszcze większa. Bo można dać turyście odwiedzającemu muzeum w Sulisławicach ulotkę i pokazać mu, że tu i tu na Dolnym Śląsku może jeszcze pojechać. Że może kontynuować, jakby wychodząc z tego mojego muzeum, swoją podróż w głąb historii.

Plany: muzeum w Sulisławicach – powierzchnia 500 metrów kwadratowych, nie za duże, na działce 0,7 hektara... Na jakim etapie jest budowa muzeum?
Jest już skończona. Muzeum jest gotowe.

Ile trwała budowa?
Co teraz mamy? Listopad? Dwa lata i dziesięć miesięcy.

Mówi pani, że jest gotowe. To kiedy oficjalne otwarcie?
Nie wiem. Moja rola w momencie ukończenia tego budynku i stworzenia wystawy się zakończyła. W tym momencie muzeum jest na etapie: czekanie na dopuszczenie do odbioru. Nie mogę pojechać do urzędu i mówić do urzędnika, żeby on się pospieszył albo z siekierą nad nim tam stać, prawda? Ile będą trwały procedury? Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć, bo to bywa różnie: od pół roku do ośmiu miesięcy, czasem dłużej. Poza tym, z uwagi na to, że jestem osobą publiczną, też nie chcę w tych urzędach stawiać kogoś w jakiejś dziwnej sytuacji i pytać panią urzędniczkę: „Proszę pani, a jak pani szacuje, kiedy mi to odbierzecie?”

Czyli może to być za 3 miesiące, za pół roku lub za rok?
Tak. Ale jestem dobrej myśli, że te ostatnie formalności nie potrwają jakoś specjalnie długo.

Otwarcie – rok 2026...
Proszę mi tego życzyć. Z całego serca. Bardzo bym tego chciała. Niemniej ostatnie dni zmieniły też bieg rzeczy. Fundacja nikogo nie zatrudnia, zatem ja chciałam, osobiście, ewentualnie w przyszłości z wolontariuszami, oprowadzać po wystawie, która jest moim autorskim pomysłem. Z uwagi na to, że dwa dni temu z telewizji TVN24 dowiedziałam się, że trwają jakieś śledztwa, to pewnie będę musiała odłożyć te plany i stawiać się na wezwania. Nie wiem, trudno mi powiedzieć cokolwiek w tym momencie. Na razie o wszystkim dowiaduję się z mediów. Pracuję przy tym muzeum sama. Jak aparat państwa sparaliżuje moje działania, to jak niby ma funkcjonować ten ośrodek? Może o to chodzi?

„Trwa prokuratorskie śledztwo dotyczące fundacji Magdaleny Ogórek, która na Dolnym Śląsku buduje Muzeum Sztuki Zagrabionej. Obiekt powstaje między innymi za dotacje z Fundacji KGHM. Okoliczności przyznawania takich dotacji przez tę właśnie fundację prześwietlają dwie inne prokuratury” – informuje TVN24.
O sprawie oficjalnie nic mi nie wiadomo, dowiedziałam się z telewizji TVN24. Przeszłam już jakiś „tysiąc” kontroli i pewnie jeszcze kolejny „tysiąc” przejdę. Niemniej jest to ciekawe, bo informacje TVN podają, że zawiadomienie do prokuratury złożył KAS, twierdząc rzekomo, że dotacja nie została wydana zgodnie z celem. To ciekawe – nikt z niej nie kupił ani jachtu, ani nie postawił klubu swingersów. Dotacja z KGHM pokrywała jedynie część kosztów wystawy, a wystawa znajduje się w obiekcie. Gdzie tu zatem działanie niezgodne z celem? Ponadto, chętnie podzielę się z czytelnikami faktem, że zawiadomienie KAS-u polega na tym, że w opinii urzędników skarbowych budynek jest biurem. Równie dobrze można napisać, że jest cyrkiem. Korespondowałam z KAS dwa lata. Z przykrością stwierdzam, że ani jeden urzędnik KAS z Gdyni nie pofatygował się na miejsce.
Na odległość stwierdzili, że budynek może mieć charakter biurowy, chociaż nie ma tam żadnego biura. Można się tylko roześmiać, ale przez takie historie człowiek bardzo zniechęca się do pracy pro bono. Mam tylko nadzieję, że aparat państwa tego muzeum nie sparaliżuje ani nie zniszczy, bo wówczas wyrzuci do kosza 3 lata katorżniczej pracy dla regionu.

Jeśli muzeum jest gotowe, wystawy w środku też – to proszę mi powiedzieć, co będzie można zobaczyć w pani muzeum? Jakie tam będą eksponaty? Co tam będzie wystawiane?
Zwiedzający moje muzeum dostanie ciekawą opowieść o tym wszystkim, co jest związane z zagrabieniem dzieł sztuki w czasie II wojny światowej. W związku z tym, jak pan będzie wchodził do muzeum, to trafia pan gdzieś w rok 1935-36. Wchodzi pan do salonu Tadeusza Ostrowskiego, wybitnego polskiego chirurga, osoby, która była wielkim autorytetem wśród polskich profesorów we Lwowie.
Po pierwsze przypominamy Lwów. Po drugie zwiedzający, który ogląda ten salon, widzi, jak wyglądało mieszkanie Polaka przed wojną. Bo to nie jest tak, że my byliśmy ubodzy, bo jednak byliśmy całkiem zasobnym narodem w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Gdy otwierało się szuflady, to znajdowało się tam bardzo cenne srebra. Gdy zaglądało do witryny, to stała tam cenna porcelana. Cenne antykwaryczne woluminy. Bardzo zasobne były te zbiory.
Pan profesor Tadeusz Ostrowski na przykład zgromadził bezcenną kolekcję dzieł sztuki, o której historii właśnie ten przedsionek opowiada. Była to taka kolekcja, której dzisiaj by się nie powstydziło Muzeum Książąt Czartoryskich. Turysta dowie się, że polskich profesorów było kilkunastu i jak Niemcy wkroczyli do Lwowa, to w 1940 roku całą tę elitę intelektualną razem z profesorem Tadeuszem Ostrowskim wywleczono na Wzgórza Wuleckie pod Lwowem i zabito strzałem w tył głowy.
Niemcy wrócili do ich mieszkań, wywlekli pozostałą tam służbę i wszystkich zamordowano, żeby nie było żadnego świadka tej zbrodni. Po czym komando Eberharda Schöngartha tej samej nocy i następnego dnia zrabowało wszystkie cenne precjoza, kolekcję flamandzką prof. Jana Greka, bardzo cenne kolekcje biżuterii.

A to wyposażenie gabinetu pana profesora to pani sama skompletowała? Na podstawie jakichś archiwalnych zdjęć kupowała meble, książki, obrazy?
Projekt wystawy realizowała firma, która realizuje takie założenia dla muzeów publicznych w Polsce, ale tak, to są właśnie te moje bezsenne noce, kiedy szukałam dodatkowych eksponatów na różnych aukcjach. Kupowałam je za swoje własne, prywatne pieniądze i one zostaną dołożone do wystawy.
Moje muzeum jest teraz w momencie, który nazywam „cyzelowanie”. Przyjeżdżam i patrzę: „O, to bym jeszcze poprawiła”... To jest taki czas pomiędzy zakończeniem a pełnym odbiorem.

Na wstępie gabinet lwowskiego profesora, a co dalej zobaczymy w muzeum?
Z saloniku lwowskiego wchodzi się do sali głównej, gdzie zwiedzający zapozna się z dramatyczną historią rabunku dóbr kultury, jaki systemowo i metodycznie przeprowadzili Niemcy i Austriacy na terenie okupowanej Polski.
Wystawa kieruje też światło dzienne na nazwiska tych, którzy poza Hansem Frankiem, generalnym gubernatorem, odpowiadali za mechanizm grabieży.
Bardzo mi też zależało na tym, żeby też wywołać z mroków niepamięci tych polskich profesorów, którzy z narażeniem życia ratowali zrabowane dzieła sztuki. Więcej szczegółów nie zdradzę, bo zwiedzający nie będą mieli niespodzianki.

O LOSACH ZRABOWANYCH DÓBR KULTURY POLSKIEJ – OPISAŁAM HISTORIE, KTÓRYCH NIE TRZEBA BYŁO UBARWIAĆ W ŻADEN SPOSÓB, BO TO HISTORIE SENSACYJNE.

eprasa.pl c8f4a17d60

Gazeta Wrocławska
Piątek, 5.12.2025

NAJCENNIEJSZE DZIEŁO ZRABOWANE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ. CZY „PORTRET MŁODZIEŃCA" KIEDYKOLWIEK WRÓCI DO KRAKOWA?

516 tysięcy dzieł sztuki i ponad 22 miliony woluminów to liczby strat wojennych, jakie podaje ministerialny Wydział Restytucji Dóbr Kultury. Odnoszą się jedynie do znanych i zarejestrowanych zbiorów. Trudno oszacować rzeczywistą skalę strat poniesionych przez Polskę podczas II wojny światowej. Najsłynniejsza wojenna strata polskich zbiorów to dzieło ukradzione z Krakowa - „Portret młodzieńca" Rafaela Santi. Co o nim wiemy?

Anna Piątkowska

Za polskie starty wojenne uznaje się ruchome dobra kultury utracone w wyniku II wojny światowej z terenów Polski po 1945 r., pochodzące zarówno ze zbiorów publicznych, prywatnych, jak i kościelnych.

W czasie działań wojennych z polskich kolekcji zaginęły takie dzieła, jak: „Portret młodzieńca" Rafaela Santi, „Zwiastowanie pasterzom" Rembrandta, „Diana i Kalisto" Rubensa, XVI-wieczna „Madonna z Dzieciątkiem, zw. Głogowską" i „Kuszenie św. Antoniego" Lucasa Cranacha Starszego, „Leżąca lwica" rysunek XV-wiecznego mistrza Albrechta Dürera i jego miedzioryt „Melancholia", obraz Antona van Dycka „Ecce Homo". To zaledwie kilka zrabowanych dzieł, o których wiadomo, że podczas wojny nie zostały zniszczone a ukradzione.

Obszerny katalog dzieł zrabowanych i wywiezionych z Polski znajduje się na stronie dzielautracone.gov.pl.

Najcenniejsze zrabowane dzieło z polskich zbiorów

Po II wojny światowej w krakowskich zbiorach nie odnaleziono takich dzieł jak należąca do wawelskiej kolekcji akwarela Juliana Fałata „Widok Krakowa", fragmentu tryptyku ołtarza z Lusiny dzieło Wita Stwosza lub wykonane w jego warsztacie - część ołtarza odzyskano (znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie), środkowego fragmentu - „Matka Boska zwraca cyrograf św. Teofilowi" nadal nie udało się odnaleźć. Ale najsłynniejszą stratą jest „Portret młodzieńca" Rafaela Santi.

„Straty wojenne Muzeum Narodowego w Krakowie obejmują łącznie 1163 obiekty, w tym straty wojenne dzieł sztuki z MNK to 836 obiektów, a 327 to obiekty z Kolekcji Czartoryskich. Są to przedmioty zrabowane przez niemieckich okupantów, którymi między innymi dekorowano siedziby Głównego Gubernatora, urzędy niemieckie i niektóre lokale użytkowe" - czytamy na stronie Muzeum Narodowego w Krakowie. Po wojnie odzyskano m.in. obrazy Leonarda da Vinci i Rembrandta z tych zbiorów, do dziś nie odnaleziono jednak „Portretu młodzieńca".

Namalowany w 1514 roku obraz należał do kolekcji Czartoryskich i przed wojną prezentowany był w krakowskim muzeum. Portret nie zawiera podpisu malarza, ale historycy sztuki przypisują jego autorstwo Rafaelowi.

Przedstawia młodego mężczyznę w czarnej czapce na głowie, ubranego w białą koszulę, na którą zarzucone ma futro. Za postacią widoczne jest okno, przez które widać włoski krajobraz. Obraz może przedstawiać samego malarza, historycy sztuki wskazują podobieństwo bohatera do innego autoportretu malarza.

Obraz jest bezcenny, ale kwota jaka pada w jego kontekście to ok. 100 milionów dolarów.

„Portret młodzieńca" trafił do polskich zbiorów w pierwszej poł. XIX wieku za sprawą księżnej Izabeli Czartoryskiej, która w rodzinnej rezydencji w Puławach gromadziła zabytki o znaczeniu historycznym i kulturalnym. Kiedy w Krakowie powstało muzeum Czartoryskich, obraz był w nim prezentowany.

O jego wojennych losach wiadomo tyle, że tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku został ukryty w majątku Czartoryskich w Sieniawie, m.in. z obrazem Leonarda da Vinci, skrytka została jednak splądrowana i jeszcze w tym samym roku portret trafił do Berlina, w przyszłości miał się znaleźć w planowanym przez Hitlera w Linzu muzeum sztuki. Nigdy ono jednak nie powstało. Obraz został wpisany do specjalnego katalogu zabytków przejętych przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie otrzymał numer 141. Z Berlina w 1943 roku „Młodzieniec" wrócił do Krakowa, przejęty przez Hansa Franka zawisł w jego rezydencji na Wawelu.

FOT.DZIELAUTRACONE.GOV.PL

„Portret młodzieńca" Rafael Santi,

Latem 1944 roku zdecydował on o przygotowaniu zbiorów sztuki przechowywanych w Krakowie do ewakuacji. Obraz wraz z innymi dziełami sztuki najprawdopodobniej zostały zdeponowane w Sichowie na Dolnym Śląsku, trzy skrzynie wybranych dzieł sztuki trafiły do Bawarii, była wśród nich „Dama z gronostajem" i „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem", które odzyskano do polskich zbiorów. „Portretu młodzieńca" miało w skrzyniach jednak nie być ze względu na nieporęczne wymiary deski, na której namalowano obraz. Tu ślad obrazu się urywa. Nie wspominany jest ani w notatkach, ani zeznaniach świadków.

W 2012 roku polskie media (powołując się na źródła w MSZ) donosiły, że zaginiony obraz Rafaela spoczywa bezpiecznie w jednym z bankowych sejfów, jednak resort zdementował te pogłoski.

To on odzyskał „Damę z gronostajem", polski Monuments Men

W poszukiwania „Portretu młodzieńca"zaangażował się jeszcze podczas wojny historyk sztuki, prof. Karol Estreicher jr - bezskutecznie, choć na swoim koncie ma on rewindykację wielu najcenniejszych zrabowanych dzieł.

Karol Estreicher już w czasie wojny zaczął tworzyć podstawy prawne do przyszłej rewindykacji dzieł, w związku z czym w 1945 roku Polska była jedynym krajem przygotowanym do odzyskania skarbów: była kartoteka zrabowanych obiektów i prawdopodobne miejsce, gdzie mogły się znajdować. Estreicher - jako jedyny Polak - został zaliczony do grupy tzw. Monuments Men, czyli alianckich historyków sztuki, którzy odnajdywali po wojnie zabytki, wcześniej był też zaangażowany w ewakuację najcenniejszych zabytków wawelskich, m.in. arrasów i Szczerbca.

Estreicher ma swój ogromny wkład w to, że 30 kwietnia 1946 roku do Krakowa przyjechał transport 40 wagonów historii Polski, był tam m.in. ołtarz mariacki, „Dama z gronostajem", a także 7 wagonów mienia uniwersyteckiego.

Zrabowane dzieła wróciły na Wawel

W grudniu 2021 roku po siedemdziesięciu latach na Wawel powrócił zrabowany obraz Leona Wyczółkowskiego „Góralka/Wiejska dziewczyna w żółtej chuście" odzyskany dzięki staraniom MKiDN. Rok wcześniej pracownicy Departamentem Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zidentyfikowali obraz na jednej z aukcji. Szybko udało się potwierdzić proweniencję obrazu i dzięki temu mógł równie szybko wrócić do zbiorów wawelskich.

W lipcu 2024 roku na Zamek Królewski w Kraklowie powróciła kolejna strata wojenna, to „Śmierć ułana", obraz lwowskiego malarza Kajetana Stefanowicza. Na ślad akwareli trafiono po tym, jak jej zdjęcia zostały opublikowane w mediach społecznościowych. Resort kultury zgłosił sprawę policji. Tak kryminalni trafili do posiadacza utraconej akwareli.

Rok wcześniej do królewskiej rezydencji powróciła „Lekcja rysunku" Jana Mauritsa Quinkhardta. Dzieło trafiło na Wawel w 1927 roku wraz z kolekcją prof. Jerzego Mycielskiego, zaginęło w czasie wojny. W 2022 roku obraz trafił do jednego z krakowskich domów aukcyjnych, gdzie został rozpoznany jako strata wojenna. Właściciel nie miał świadomości, że to zrabowane dzieło. Po rozpoznaniu zwrócił obraz prawowitemu właścicielowi.

Do najbardziej znaczących strat wojennych Zamku Królewskiego na Wawelu należą obiekty z działu malarstwa dawnego, wśród nich „Pejzaż nadbrzeżny" i „Krajobraz z zagrodą i nasypem" Jana van Goyena, „Siwy koń na tle krajobrazu" Paulusa Pottera, „Święta Katarzyna Aleksandryjska z donatorem" XVI-wiecznego malarza włoskiego i „Scena rodzajowa" Isaaca van Ostade. Wśród dzieł sztuki polskiej XIX i XX w. najdotkliwszą pod względem artystycznym stratę stanowią dzieła Piotra Michałowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Artura Grottgera, Jana Rembowskiego, Jacka Malczewskiego i Leona Wyczółkowskiego czy rzeźby Xawergo Dunikowskiego.

Królewską taszkę prokurator badał ponad dekadę

W listopadzie 2025 roku z Wawelu do wielkopolskiego Kórnika wyjechała taszka - element siodła króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. To także strata wojenna, którą rozpoznano, kiedy w 2013 roku zaproponowano Zamkowi Królewskiemu na Wawelu jej zakup.

Od tego czasu trwało długie i skomplikowane śledztwo prokuratorskie, a taszka czekała w magazynach. Została zrabowana ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej i właśnie trafiła do prawowitego właściciela. - Odzyskaliśmy ponad 800 różnych obiektów naszego dziedzictwa kulturowego, natomiast cały czas jesteśmy w wielu procesach restytucyjnych - złożonych jest ponad 200 wniosków w 18 krajach na całym świecie. Tylko w tym roku udało się w wyniku takich wniosków odzyskać 25 obiektów. Ostatnio udało się odzyskać obiekt ze Stanów Zjednoczonych, lada chwila ogłosimy naprawdę przełomowy powrót ogromnego kawałka naszej historii, który został skradziony podczas II wojny światowej - wyjaśniała w listopadzie Marta Cienkowska, minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Zrabowane obiekty niejednokrotnie są dziś w rękach prywatnych. Ich obecni właściciele często nie mają tej świadomości, wystawiając je na aukcjach, gdzie bywają rozpoznane jako straty wojenne. Potem najczęściej rozpoczynają się negocjacje, ponieważ dzieł zrabowanych państwo nie odkupuje, są zwracane właścicielowi.

Królewską taszkę właścicielka oddała, natomiast proces sprawdzania dziejów zabytku od czasu kradzieży, dochodzenie prokuratorskie, badania historyków, którzy dociekali autentyczności przedmiotu i drogi, jaką przez te lata przeszedł trwały 12 lat.

eprasa.pl c8f4a17d60

Dokończenie ze strony 1

W realizacji jest rewitalizacja nieczynnej od lat linii kolejowej Przemków - Chocianów. Prace budowlane trwają, a ich zakończenie planowane jest na koniec 2027 roku.

Oprócz linii Przemków - Chocianów roboty trwają także na linii Kłodzko - Stronie Śląskie przez Lądek-Zdrój. To jedna z najważniejszych inwestycji w Kotlinie Kłodzkiej. Po jej otwarciu Urząd Marszałkowski spodziewa się sukcesu podobnego do tego w Karpaczu. Stronie Śląskie jest w niedalekiej odległości od resortu Czarna Góra i terenów atrakcyjnych turystycznie.

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Pociągi powrócą do Lwówka Śląskiego, Lądka-Zdroju czy Stronia Śląskiego

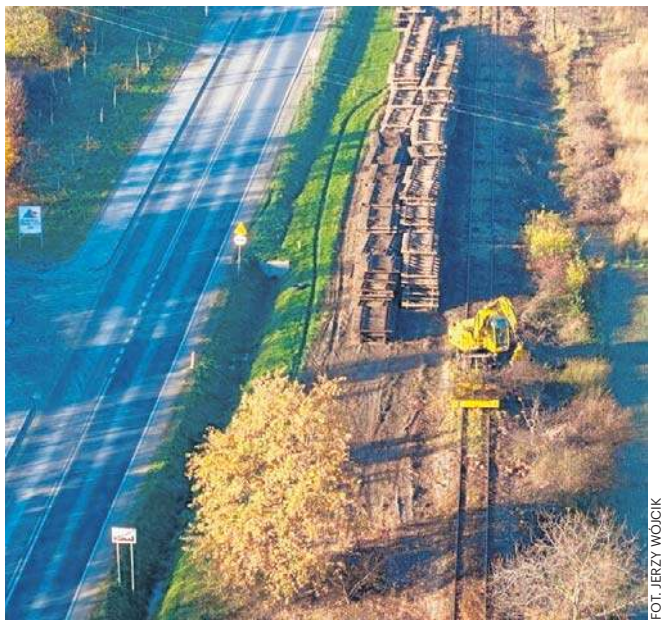

FOT. JERZY WOJCIK

Trwa odbudowa linii Strzelin – Łagiewniki, dzięki której kruszywo z kopalń będzie transportowane pociągami

DOLNOŚLĄSKA REWOLUCJA NA TORACH

Dolnośląski samorząd ma ambitny plan: w ciągu trzech lat zrewitalizować ponad 200 kilometrów starych torów! Które linie czeka w najbliższym czasie remont?

Konrad Bałajewicz

Wymienią autobusy KD na pociągi KD

- Bardzo ważna jest dla nas odbudowa połączenia kolejowego do Lądka-Zdroju i Stronia Śląskiego. To strategiczna inwestycja w infrastrukturę transportową na Ziemi Kłodzkiej. Od ponad dwóch lat działa tam z powodzeniem zastępcza komunikacja autobusowa Kolei Dolnośląskich, a za około dwa lata, już po rewitalizacji tej trasy, pociągi KD będą dla mieszkańców i turystów ogromnym ułatwieniem w wygodnym dojeździe do uzdrowiska w Lądku-Zdroju oraz do Stronia Śląskiego - dodaje Paweł Gancarz.

Umowa na rewitalizację linii nr 322 z Kłodzka do Stronia Śląskiego na odcinku zarządzanym przez DSDiK została podpisana w sierpniu 2025. Wykonawcą remontu jest firma PORR, która ma 2 lata na zakończenie prac. Oddanie tej linii do użytku przewidziano na III kwartał 2027 roku. Aby uruchomić przewozy na całej linii swój remont powinny wykonać Polskie Linie Kolejowe S.A. na odcinku Krosnowice - Ołdrzychowice Kłodzkie.

Pociągiem do Srebrnej Góry

Kolejna umowa, tym razem na wydłużenie linii z Bielawy Zachodniej do Srebrnej Góry, została podpisana w maju tego roku. Jedna z najbardziej wyczekiwanych reaktywacji w regionie planowo zakończy się na przełomie 2026/2027 roku.

Łagiewniki - Strzelin

Realizowany jest również remont linii kolejowej numer 319 na trasie Łagiewniki - Strzelin. Według planów zostanie oddana do użytku w 2026 roku. Linia ma być przejezdna dla ruchu towarowego i stanowić alternatywę dla ciągu magistrali Wrocław - Kłodzko - Czechy na odcinku Strzelin - Kamieniec Ząbkowicki (szerzej w ramce obok).

- Mocno inwestujemy w kolej, a Dolny Śląsk stał się centrum kolejowej rewolucji. Dzięki odbudowie tras kolejowych pociągi wróciły już do Karpacza, Mysłakowic, Świeradowa-Zdroju, Mirska, Bielawy i Chocianowa. W niedalekiej przyszłości pociągi pojadą znów także między innymi do Lwówka Śląskiego i Srebrnej Góry. Dzięki odbudowie nieczynnych linii i dynamicznemu rozwojowi naszego samorządowego przewoźnika, Kolei Dolnośląskich, przywróciliśmy połączenia dla ponad 200 tysięcy Dolnoślązaków - mówi Michał Rado, wicemarszałek dolnośląski.

Co zrobić z nietoperzami w tunelu?

Przetarg na rewitalizację linii Jerzmanice-Zdrój - Lwówek Śląski został ogłoszony w listopadzie 2025 roku. Wybrany wykonawca na remont będzie mieć dwa lata od chwili podpisania umowy.

Również dwa lata wykonawca będzie miał na wybudowanie odcinka z Mysłakowic do Kamiennej Góry. Przetarg na prace został ogłoszony, ale nie dotyczy on tunelu pod Przełęczą Kowarską. DSDiK nadal czeka na ekspertyzę dotyczącą populacji nietoperzy w tym miejscu. Remont tunelu będzie osobnym zadaniem, a przetarg ogłoszony zostanie oddzielnie.

Na ogłoszenie przetargów w 2026 roku czekają linie: Jerzmanice-Zdrój - Marciszów, Kobierzyce - Piława Górna i Lwówek Śląski - Jelenia Góra. Na ostatnim z nich znajduje się słynny most nad Jeziorem Pilchowickim, który chciał wysadzić Tom Cruise podczas zdjęć do „Mission: Impossible". Most - jak podkreślał w rozmowie z „Gazetą Wrocławską" Mateusz Masłowski, dyrektor DSDiK - jest w bardzo dobrym stanie technicznym, mimo wcześniejszej, pobieżnej analizy, która wykazała, że na obiekcie jest rdza. Cała rewitalizacja, wraz z mostem, ma być zrealizowana w latach 2027-2028.

Rok otwarcia	Relacja		Długość odcinka kolejowego (KM)
2009	Wrocław Zakrzów	Trzebnica	18,6
2015	Szklarska Poręba Górna	Granica Państwa (Polana Jakuszycka)	9,6
2019	Dzierżoniów	Bielawa Zachodnia	6
2022	Chojnów	Chocianów	ok. 15 km DSDiK (i 3 km PLK)
2023	Gryfów Śląski	Świeradów-Zdrój	16,4
2025	Jelenia Góra	Karpacz	16,4
Planowane, budowane i rozpisane przetargi			
	Jerzmanice-Zdrój	Lwówek Śląski	24
	Jerzmanice-Zdrój	Marciszów	36
	Mysłakowice	Kamienna Góra	30
	Lwówek Śląski	Jelenia Góra	32,6
	Chocianów	Przemków	18
	Kłodzko	Stronie Śląskie	Łącznie 24, z czego ok. 8 km PLK
	Kobierzyce	Piława Górna	39,4
	Łagiewniki	Strzelin	ok. 15
	Bielawa Zachodnia	Srebrna Góra	ok.17

FOT. UMWD

Dolnośląska Służba Dróg i Kolei od lat naprawia tory przejęte od PKP i je rewitalizuje

Inna ważna rewitalizacja kolejowa na południu Dolnego Śląska, prowadzona już przez PKP PLK, odbywa się na linii Legnica - Złotoryja - Jerzmanice-Zdrój. Zgodnie z dostępnymi informacjami, prace zakończą się do końca 2028 roku.

PKP PLK ma 2026 r. ogłosić także przetarg na zaprojektowanie drugiego toru na odcinku Legnica - Lubin- Rudna Gwizdanów. To konieczne, aby zrealizować kolej aglomeracyjną w Zagłębiu Miedziowym.

To nasza rewolucja

Przełom na dolnośląskich torach nastąpił w 2009 roku, kiedy otwarto relację Wrocław-Zakrzów - Trzebnica. To pierwsza linia kolejowa w Polsce odtworzona przez samorząd województwa. Od początku była obsługiwana przez Koleje Dolnośląskie. Była to trzecia relacja obsługiwana przez początkujące wówczas KD, a pierwsza z Wrocławia. Obecnie rocznie podróżuje nią nawet 900 tysięcy pasażerów.

Kolejną ważną datą był 2015 rok. Do użytku oddano wyremontowaną przez województwo trasę Szklarska Poręba Górna - Polana Jakuszycka (granica państwa). Co ciekawe, Polana Jakuszycka to najwyżej położony przystanek w Polsce. Pociągi docierają stąd do czeskiego Liberca.

W 2019 roku otwarto linię Dzierżoniów - Bielawa Zachodnia. Bielawa jest obecnie największym populacyjne miastem, do którego możemy dojechać po linii w zarządzie województwa. Na linii znajduje się przystanek Bielawa Centralna - jest to jedna z dwóch „centralnych" stacji kolejowych w Polsce, obok Warszawy Centralnej.

Rok 2022 to udostępnienie pasażerom trasy Chojnów - Chocianów, a od 2023 roku możemy dojechać z Gryfowa Śląskiego do Świeradowa-Zdroju. Do górskiego kurortu w Izerach dojedziemy przez Mirsk - kolejnego miasta wpiętego do sieci kolejowej regionu.

Ostatnią wyremontowaną linią oddaną do użytku był wspomniany już odcinek Jelenia Góra - Karpacz.

Tory to nie wszystko

- Doskonale wiemy, że nowoczesna i dostępna dla mieszkańców kolej to nie tylko odbudowane linie, ale również nowe, komfortowe pociągi. Koleje Dolnośląskie znakomicie się rozwijają, kupowane są nowoczesne pociągi, jak choćby ostatnie zamówienie w PESA Bydgoszcz, dzięki któremu łącznie po Dolnym Śląsku będzie jeździło 55 najnowszych pojazdów typu ELF. Wkrótce cała flota KD przekroczy 120 pociągów - dodaje Michał Rado.

POCIĄGI POWRÓCĄ PO 36 LATACH

Ostatni pociąg osobowy pojechał tędy we wrześniu 1989 roku. Później był okres zawiesze-nia, a w 2005 roku tę 17-kilometrową linię usunięto z ewidencji PKP. Chwilę później zaczęła się walka o jej przywrócenie, zakończona tego-rocznym sukcesem. Mowa o połączeniu Strzelin – Łagiewni-ki przez Kondrato-wice. Prace nad jej odbu-dową trwają. Czas realizacji to tylko 8 miesięcy, a tory trzeba tu zbudować praktycznie od nowa. Prace prowadzone przez firmę Dolkom za 60 mln zł mają się zakończyć w lipcu 2026 roku. I znów zobaczymy pociągi, w pierwszej kolej-ności towarowe: dziennie będą przewozić setki ton kruszyw z kopalń.

eprasa.pl c8f4a17d60

Gazeta Wrocławska
Piątek, 5.12.2025

MAŁGORZATA PIECZYŃSKA: LICZY SIĘ BŁYSK W OKU I CHĘĆ DO ŻYCIA, A NIE ZMARSZCZKI

Telewidzowie uwielbiają ją za występy w serialu „M jak miłość". Dlatego na pewno ucieszy ich, że dołącza teraz do kolejnej produkcji TVP – „Zaraz wracam". Z tej okazji Małgorzata Pieczyńska opowiada nam, jak udaje się robić aktorską karierę w Polsce i w Szwecji

Paweł Gzyl

Woli pani grać postacie bliskie sobie czy raczej dalekie od siebie?
Pierwszą inspiracją, która zawsze przychodzi, jestem ja sama. To jest łatwiejsze, taki samograj. Nawet kiedy jest do zagrania negatywna postać i pojawia się myśl: „Ja bym przecież tak nie zrobiła", to zawsze jest przepuszczanie przez siebie. Oczywiście ciekawiej jest grać kogoś, kim się nie jest. Na tym polega aktorstwo kreacyjne. Odmienny sposób mówienia, poruszania się, inna psychika. Niestety: widownia często utożsamia aktora z rolą. Ludzie mają problem z tym, żeby oddzielić aktora od granej przez niego postaci – i to jest kłopotliwe.

Ciekawy jestem jak będzie w przypadku serialu „Zaraz wracam", do którego dołącza pani w grudniu. Grana przez panią Krystyna Filar to nie jest pozytywna postać. Telewizja opisuje ją, że „w biznesie i w relacjach jest bezwzględna i nie uznaje kompromisów". Będzie pani próbowała „bronić" swą bohaterkę?
Tak działa aktorski instynkt. Na pewno będę próbowała zrobić wszystko, żeby ta postać była kolorowa, a nie wyłącznie czarna. Jeżeli jest zła, to niech będzie inteligentna, niech ma poczucie humoru.

Najtrudniejszą relacją Krystyny Filar jest ta z jej synem Janem. W postać tę wciela się Mikołaj Krawczyk. Macie ciekawy materiał do zagrania?
Jak najbardziej. Krystyna traktuje Jana jako partnera biznesowego. Tu kojarzą mi się sceny z mojego własnego domu. Mój mąż jest biznesmenem i czasami kiedy rozmawia z naszym synem Victorem, muszę się wtrącić, przypominając mu: „Gabryś, nie zapominaj, że to nie jest twój partner biznesowy. To, że nie dotrzymał słowa, może go dyskwalifikować jako partnera biznesowego, ale nigdy jako syna". W stosunku do dziecka uruchamiamy bowiem niekończące się pokłady cierpliwości i wyrozumiałości. Tak jest i w tym serialu. Może i Jan sprawia zawód Krystynie, bo chciałaby mieć super partnera biznesowego, którym on, niestety, nie jest. Nie może jednak być wobec niego radykalna, bo to przecież jej syn. Dlatego fajne będzie, jeśli jej miłość do syna będzie równie wielka jak miłość do interesów.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE TVP

Małgorzata Pieczyńska: Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku

To bardzo prawdziwa sytuacja, którą znają chyba wszyscy rodzice.
Niestety. Często wyobrażamy sobie nasze dzieci w jakichś rolach i jesteśmy zawiedzeni, kiedy nie spełniają naszych oczekiwań. To jest ogromny błąd wychowawczy. Nie potrafimy zaakceptować tego, że są oddzielnymi bytami i mają swoje życie. Nie są na świecie po to, by spełniać nasze oczekiwania. Mój syn jest dla mnie największym nauczycielem tego przedmiotu. Uważam za swój największy sukces, iż wychowałam go na kogoś, kto nadaje samodzielnie sens swojemu życiu każdego dnia. Nie prowadzę go na sztywnym holu wychowawczym, a jednak jestem dumna z jego drogi, zbudował bowiem w Salwadorze sierociniec dla 90 dzieci.

„Zaraz wracam" to serial obyczajowy, ale z komediowym zacięciem. Jak się pani czuje w takiej konwencji?
Zawsze grywałam dramatyczne role, jednak bardzo dobrze czuję się również w komedii. Od pewnego czasu występuję z Cezarym Żakiem i Bartkiem Topą w przedstawieniu „Kolacja dla głupca" – i to jest miód na moją duszę. Ten śmiech, który pojawia się na scenie i za kulisami. Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku. Lżejsza tematyka odkłada się z kolei jak piórko na psychice. Dlatego rozumiem doskonale ludzi, którzy przychodzą na komedię do teatru, bo to dla nich terapia śmiechem. „Ludzie śmiejcie się! Zapomnijcie przez chwilę o waszych troskach, które przecież i tak was dogonią!" – zachęcam wszystkich.

Mimo tych komediowych akcentów, „Zaraz wracam" to jednak obyczajowa opowieść.
To prawda. Wydaje mi się, że taka produkcja jest bardzo potrzebna: zwyczajny serial o zwyczajnych ludziach i zwyczajnych ludzkich sprawach. Oglądając polską telewizję, mam wrażenie, że jest bardzo zdominowana przez kryminał, a przez to przez przemoc, zboczenie, ciemną i brudną stronę ludzkiej natury. Jeżeli nie ma w scenariuszu kurwy i złodzieja, to jest mało interesujące. Mało tego: jeśli już nie mamy do czynienia z kryminałem, to i tak z chamstwem: jest dużo przeklinania i prostackiego dialogu. To zdominowało polskie media. Dlatego myślę, że brakuje opowieści o normalnych ludziach, którzy nie są prostakami i nie klną. Nawet jeśli jest taka bohaterka jak moja, która nie jest dobrym człowiekiem, to nie jest chamką. Uważam to za ogromną wartość „Zaraz wracam". Tym chętniej zgodziłam się wziąć udział w tym serialu.

Pani tata był inżynierem, a mama ekonomistką. Jako dziecko uprawiała pani różne sporty. Jak odkryła pani w sobie pociąg do aktorstwa?
Zaczęłam wymyślać scenariusze od razu, gdy tylko nauczyłam się pisać. Niedawno znalazłam na wsi taki gruby zeszyt – scenariusz „Królewny Śnieżki". I było tam napisane: „Reżyser: Małgosia Maciejewska. Królewna Śnieżka: Małgosia Maciejewska". Czyli sama sobie pisałam scenariusze, sama siebie reżyserowałam i sama siebie obsadzałam w głównej roli. (śmiech) Wiedziałam więc od początku, że chcę być aktorką. Pamiętam, że mieliśmy w mieszkaniu malutką łazienkę i tam naprzeciw umywalki i lustra była gigantyczna pralka Polar. Ponieważ byłam mała, właziłam na nią, żeby mnie było widać w lustrze – i grałam do tego lustra. Puszczałam wodę do wanny, żeby mnie nie było słychać i śmiałam się, płakałam, mówiłam wiersze. Był to świat nieograniczonej wyobraźni, który mnie od zawsze ciągnął.

Jeszcze będąc studentką zagrała pani w ekranizacji „Wiernej rzeki". Rola w kostiumowym romansie była spełnieniem młodzieńczych marzeń?
Wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia jest to wspaniałe przeżycie. Nie doceniałam tego faktu. Wybitna aktorka Aleksandra Śląska zapytała mnie w szkole teatralnej: „Słyszałam, że masz zostawić akademię na rok. Co to będzie?". Wyjaśniłam wtedy, że zagram w „Wiernej rzece". „Słuchaj, ekranizacje takich powieści robi się u nas raz na pokolenie. Jeśli widzisz w tym jakąś szansę dla siebie, to się nie zastanawiaj, tylko bierz, bo następnej nigdy nie będzie, albo za 25 lat, a wtedy będziesz już na to zdecydowanie za stara". Początkowo wcale nie byłam przekonana do tego projektu. Miałam bowiem cudowne zajęcia w szkole, stawiałam więc na teatr, a nie na film. Dopiero ta rozmowa sprawiła, że zmieniłam zdanie.

Komunistyczna cenzura wystraszyła się antyrosyjskich akcentów i zakazała rozpowszechniania filmu. To było dla pani ciosem?
Właściwie nie, bo nie zdawałam sobie sprawy, co by było, gdyby się stało inaczej. Nie wiedziałam co to znaczy kariera, co to znaczy sukces. Nie było wtedy żadnych nagród za debiut na festiwalu polskich filmów w Gdyni. Kiedy po latach zdjęto „Wierną rzekę" z półki i pokazano w 1987 roku w konkursie, nagrodę dla najlepszej aktorki dostała wybitna i zasłużona Magda Teresa Wójcik za „Matkę Królów" i nie było miejsca na jakiekolwiek wyróżnienie dla mnie, choć wszyscy mówili, że to piękny film i piękna rola. „Trudno. Nie, to nie" – pomyślałam i dalej robiłam swoje. Nie wiedziałam bowiem, jakie by były konsekwencje, gdybym taką nagrodę dostała. Dopiero teraz mi tego żal, bo wiem co to znaczy satysfakcja z bycia nagrodzoną.

Z wszystkich pani filmów z lat 80. widzowie pokochali chyba najbardziej „Piłkarskiego pokera". Dla pani rola „Łapówki" była też wyjątkowa?
To była kolejna rola u Janusza Zaorskiego. Najpierw wystąpiłam u niego w filmie „Baryton", który w symboliczny sposób opowiadał o tym, jaką postawę powinien przyjąć artysta wobec totalitaryzmu. Wtedy w Polsce był to bardzo ważny głos. Potem było „Jezioro Bodeńskie" – przepiękna ekranizacja prozy Stanisława Dygata, nagradzana na całym świecie. Dzięki temu filmowi poznałam 40 lat temu mojego męża – przy okazji pokazu w Sztokholmie. Wszystko to były zupełnie różne role. I ta wspomniana „Łapówka" okazała się jeszcze inną. Zaorski miał bowiem wyjątkową wyobraźnię castingową i potrafił zobaczyć tę samą aktorkę w trzech kompletnie innych wcieleniach.

W drugiej połowie lat 80. znalazła pani miłość w Szwecji i przeprowadziła się do Sztokholmu. To wtedy był inny świat niż szary PRL. Jak się pani tam odnalazła?
Przed zmianą polityczną w 1989 roku, a nawet jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, to była przepaść pod każdym względem. Standardu życia, estetyki ubrań, mieszkań, ludzi, stosunku do przyrody. W Szwecji miałam zdrową wodę pitną w kranie, a w Polsce w tym czasie nosiło się w omszałych kanistrach czystą wodę z jakichś podziemnych źródełek, ponieważ woda z kranu śmierdziała zgniłymi jajami i nie można było z niej herbaty

eprasa.pl c8f4a17d60

zrobić. To był więc dla mnie szok kulturowy. Teraz to się wyrównało, czego ludzie w Polsce, niestety, nie doceniają. Mówią, że mamy „kraj w ruinie". Kraj w ruinie to był przed tymi wielkimi przemianami. Teraz to wspaniały kraj, tylko jest opluwany dla politycznych korzyści. I to jedynie różni Szwecję od Polski – stosunek do instytucji państwowych. Tam jest do nich wielki szacunek, a u nas przeciwnie – zupełny jego brak.

Niemal od razu postanowiła pani grać w Szwecji, nie znając języka. I udało się. Jak to było możliwe?
Po prostu wygrałam casting do pierwszej mojej szwedzkiej produkcji – wysokobudżetowego serialu „Płaczący minister". Nie znałam wtedy języka szwedzkiego, nauczyłam się więc swych kwestii na pamięć. Sąsiadka nagrała, mąż przetłumaczył, a ja wykułam na blachę i wygrałam zdjęcia próbne. Poszło mi tak dobrze, że zagrałam postać będącą rodzoną siostrą postaci granej przez rodowitą Szwedkę. Gdy weszliśmy na plan, zrozumiałam, że jestem wśród szwedzkiej elity aktorskiej. Ja ich nie znałam, kojarzyłam oczywiście aktorów z filmów Bergmana, ale to były inne nazwiska. Wtedy nie było internetu, więc musiałam dopytać i okazało się, że są to same szwedzkie Englerty, Jandy i Zapasiewicze. (śmiech) Trafiłam więc jak śliwka w kompot. „Płaczący minister" bardzo się spodobał, zdobył wiele nagród – posypały się następne propozycje. W tym i z teatru w Sztokholmie. I to właśnie zagranie po szwedzku trzynastozgłoskowcem głównej roli wśród tamtejszych wielkich gwiazd w prestiżowym spektaklu uważam za swój największy zawodowy sukces. Poza tym, że wychodziłam na scenę i pracowałam z reżyserem, miałam wtedy swoją korepetytorkę, z którą szlifowałam artykulację, wymowę i interpretację. To było wielkie przeżycie, które bardzo sobie cenię.

Podobno w Szwecji grywa pani głównie czarne charaktery. To prawda?
Owszem – grałam kilka razy ostre i wyraziste charaktery, jakąś szefową mafii, to rosyjskiej, to bałkańskiej. Tak było choćby w serialu „Zanim umrzemy", który zdobył nagrodę jako najlepszy szwedzki serial kryminalny. To nie było coś w stylu „zabili go i uciekł", tylko historia mafijna z pogłębionymi portretami psychologicznymi bohaterów. Produkcja ta bardzo mocno zapisała się w świadomości Szwedów. Często zdarza mi się, że zaczepiają mnie na ulicy i pytają czy to ja grałam tę „padro padrone" w kobiecej wersji. Kultowym serialem jest też „Johan Falk" – z tym że to bardzo męska produkcja, dużo się tam dzieje, są liczne bijatyki i pościgi. Tym razem grałam tam po rosyjsku. „Johana Falka" też kocha cała Szwecja.

Mimo tych sukcesów nie zrezygnowała pani jednak z pracy w Polsce. Dlaczego?
Ze względu na komfort posługiwania się językiem ojczystym. Umożliwia on improwizację, którą ma się bardzo ograniczoną, grając w obcym języku. Ktoś, kto nie próbował, nie zdaje sobie z tego sprawy. Ja wiem to na pewno. Szwedzi są bardzo biegli w angielskim, to właściwie ich drugi język. I kiedyś miałam okazję grać po angielsku w jakiejś produkcji. Wszyscy mieli ze mną dialogować w tym języku. Przygotowałam się bardzo sumiennie, po prostu wbiłam wszystkie kwestie na swój twardy dysk. I kiedy weszliśmy na plan, okazało się, że moi znakomici szwedzcy koledzy nagle mylą się i gubią w swych angielskich kwestiach. Dlaczego? Bo zbagatelizowali trudność grania w obcym języku. Wydawało się im to bardzo proste, ale kiedy ruszyła kamera i pojawiły się emocje, nagle się wysypali. Okazało się, że trzeba było się lepiej przygotować. (śmiech) Granie w ojczystym języku jest nieporównywalnie łatwiejsze i przyjemniejsze. Kiedy czasem na planie czy na scenie mój partner się pomyli, to potrafię tak zaimprowizować odpowiedź, żeby naprowadzić go z powrotem na temat. W obcym języku coś takiego jest prawie niemożliwe.

W tym pani współczesnym polskim dorobku wyjątkowe miejsce zajmuje na pewno „M jak miłość". Gra pani w tym serialu już 12 lat. Za co pani go sobie ceni?
Po pierwsze za to, że jest tak bardzo lubiany przez publiczność. To wielka wartość. Bo to jest po prostu moja publiczność. Po drugie, gram tam z wyjątkowo fajnymi, młodymi ludźmi. Młodzież aktorska – Ilona Janyst, Ada Kalska, Michalina Sosna, Mikołaj Roznerski, Maurycy Popiel – to wszystko wspaniałe osoby. Mam ze spotkań z nimi wielką frajdę, zarówno prywatnie, jak i przed kamerą. Po prostu kolegujemy się. To bardzo życzliwi, inteligentni i z poczuciem humoru młodzi ludzie. Poza tym z zadziwieniem patrzę na zaangażowanie całej ekipy „M jak miłość". Podziwiam ją za to, jak stara się trzymać jakość i jak wszystkim zależy.

Media zachwycają się pani urodą i formą. To zasługa jogi, którą uprawia pani od 20 lat?
Myślę, że tak. To codzienna praktyka, która ma ogromne znaczenie. Joga to przede wszystkim ćwiczenia fizyczne, ale także ścieżka ogólnego rozwoju, która się przekłada na całą higienę życia, łącznie z jedzeniem, stosunkiem do siebie, do innych ludzi i do świata. Jest niezwykle ważna.

Kiedyś powiedziała pani: „Przemijania się nie boję. Każdy wiek ma swój urok". Jak się wypracowuje taką mądrą postawę?
Higienicznym życiem: tym, że się dba o siebie każdego dnia, że się ćwiczy, że się nie je śmieci, że się nie robi dewastujących siebie głupot w rodzaju nachalnego przyjmowania różnych toksyn. To również jest praca – chociażby relacje osobiste. Jeśli ma się udane życie prywatne, szczęście w małżeństwie i fajne dziecko, które żyje tak, że patrzymy na nie z radością – to wtedy mamy wewnętrzną i zewnętrzną dobrą emanację. I to widać. Te zmarszczki przychodzą tak czy siak, choć uważam, że można żyć tak, aby te oznaki starzenia jakoś spowalniać. Tak naprawdę jednak liczy się błysk w oku i chęć do życia. Jeśli tego nie ma, to choćby nie wiem jak będziemy zadbani i wycudowani, to będzie widać po nas rodzinny dramat, nieudane małżeństwo czy chorobę. Nie chcę się jednak tu wymądrzać, że liczy się tylko gimnastyka i dobre odżywianie. Bo są różne okoliczności życiowe i byłoby to niesprawiedliwe wobec innych tak mówić: „Zacznijcie ćwiczyć, to będziecie szczęśliwi i będziecie pięknie wyglądali". Życie nie jest sprawiedliwe i nie rozdaje po równo. Trzeba więc czasem próbować się z nim i wydrapać co swoje. No i po prostu mieć trochę szczęścia.

Nie zamierza pani wrócić w przyszłości na stałe do Polski?
Ja bym chętnie wróciła i zamieszkała w Polsce na stałe, ale mąż nie chce. Po ostatnich wyborach powiedział, że nie chce mieszkać w kraju, w którym 6 procent wyborców głosuje na kogoś takiego, jak Grzegorz Braun. Kogoś, kto sieje nienawiść, jest antysemitą i neguje holokaust. Dla mnie to też jest przerażające i nawet się mężowi nie dziwię. Ciężko jest tęsknić do kraju, w którym poklask zdobywa ksenofobia, homofobia i antysemityzm. Nie możemy jednak walkowerem oddawać pola tego rodzaju politykom. Jest przecież mnóstwo osób, szukających wiedzy o świecie w sprawdzonych źródłach, którym na sercu leży dobro Polski. Ja staram się z uśmiechem wchodzić w każdy dzień, robić swoje, jak najlepiej potrafię i otaczać się mądrymi i dobrymi ludźmi.

REKLAMA 0011438446

PATRONI MEDIALNI
RMF onet onet Plejada TeleTydzień SUPER express naszemiasto. DZ DZIENNIK ZACHODNI TELEMAGAZYN WKATOWICACH.EU
SPONSOR GŁÓWNY
TAURON

eprasa.pl c8f4a17d60

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 7.

POZIOMO: 1) ozdobne inicjały wódek (gwarowych), 8) do zadawania krętaczowi, 9) pod pociągiem i z apteki, 10) syto zmień na chwasty, 12) powód dla którego rzeźnik nie jest głodny, 13) testament stary i nowy, 16) krwi lub natury, 17) przyrząd pomiarowy z organu Urbana, 21) gdy wyłączysz bieg, 23) 10 gramów końskich przykryć, 27) ta z sowiecką rejestracją, 28) materie z syryjskiego miasta, 30) wywęszy jeśli zdrowy, 31) kontenta jesteś, 33) cechuje potrawę i estetę, 35) spółka w wierszu, 36) słabe na 64 polach, 38) pływa w czeku, 39) produkt skanera, 40) jaka rzeka pisana pradawnemu zmarłemu, 41) pytanie o pole walki.

PIONOWO: 1) obszerne pomieszczenie dawnego artysty, 2) co trzeba było mieć by się dodzwonić do milicji, 3) schemat postępowania azotu, 4) gorsze, ale też waluta, 5) nie tolerują pasywności, 6) bohater „Znachora" tam mieszkał, 7) niejeden nań bierze, 11) miejsce zszycia we wszy, 14) awanturka ubraniowa, 15) egipskie wcielenie Wielkiej Macierzy, 18) wyprawiał je już Achilles, 19) wspólna dla zduna i stróża prawa, 20) automat bez marynarza, 22) honor za Giewont, 24) znany z sera, 25) tylne, zajęcze, 26) lekceważymy owada ziemniaczanego, 27) dla zmęczonego gimnastyka, 29) dopływ Odry z lodem, 32) miasto w kadrze, 33) wiatru, morza, a nawet w muszli, 34) do narodu albo o spokój, 37) wschód na zachodzie.

Rozwiązanie z 21.11.2025 r.

Hasło: MAGNOLIA

POZIOMO: Stwosz, akustyka, zdanie, Ryszard, trefl, Warta, klaun, ignorant, imadło, zakapior, Alicja, Ormianin, Laos, Arnold, skok, Nil, juta, armaniak. **PIONOWO:** skorowidz, Winston, zadra, Hun, ster, parlando, kadr, sitak, zawór, eland, odaliska, aliantka, Tirana, arianin, łój, Akra, endek, olej, most, rna, Oli.

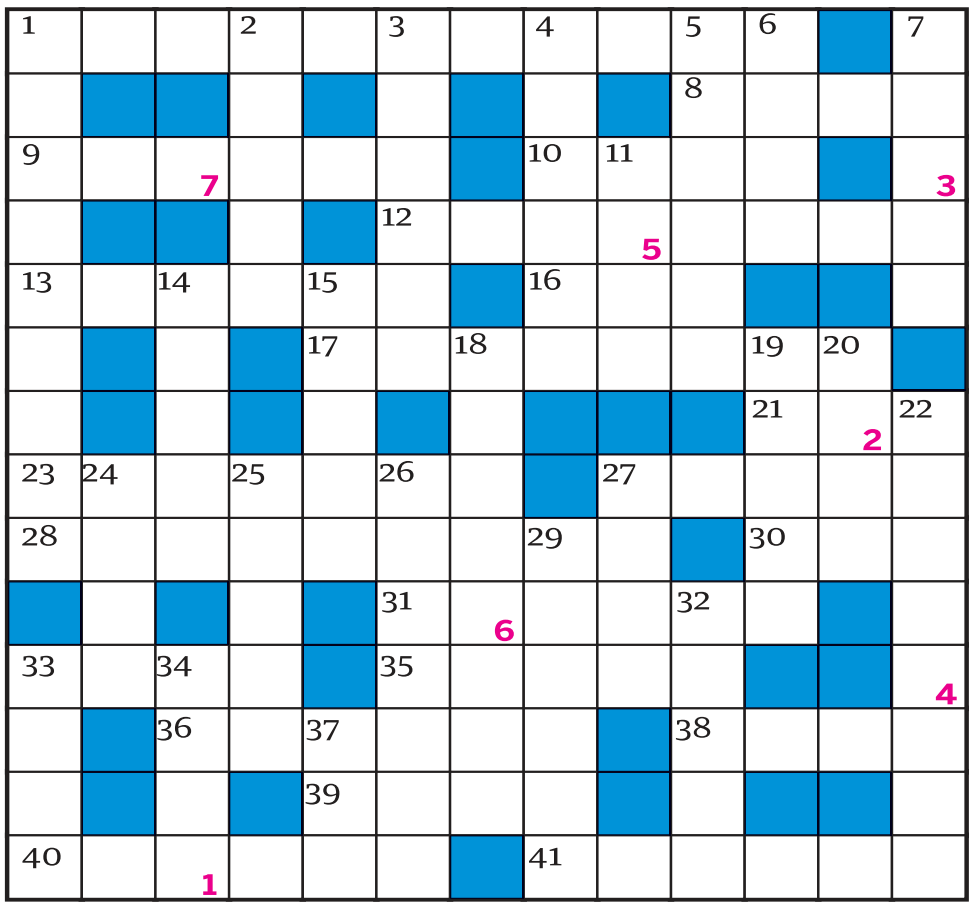

1	2	3	4	5	6	7

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Anna Wyszkoni od lat jest skonfliktowana z Adamem Konkolem, który nieustannie hejtuje ją na TikToku

JOANNA KRUPA

Bywa drogocenna

Celebrytka była jedną z gwiazd tegorocznego balu TVN, ponieważ od lat jest związana ze stacją za sprawą prowadzenia talent-show „Top Model". Jak podaje „Super Express" Krupa zachwyciła kreacją od Waltera Mendeza, projektanta, który ubiera gwiazdy, takie jak Jennifer Lopez czy Kim Kardashian. Tabloid wyliczył też, ile warte były ozdoby Krupy - szczególnie imponujący zegarek Rolex, wyceniany na 200 tys. zł. Modelka dobrała do niego kolczyki, trzy bransoletki oraz cztery pierścionki z dużymi kamieniami. Łączna wartość całej biżuterii wynosiła niemal 1,5 mln zł.

ANIA WYSZKONI

Żąda odszkodowania

Piosenkarka od lat skonfliktowana jest z liderem zespołu Łzy – Adamem Konkolem – który zarzuca jej, że bezprawnie wykonuje „Agnieszkę" i inne hity, które kiedyś śpiewała z grupą. Muzyk wyspecjalizował się w złośliwych komentarzach pod filmikami wrzucanymi przez Wyszkoni do TikToka. Teraz Plotek dowiedział się, że wokalistka pozwała dawnego kolegę o naruszenie dóbr osobistych, żądając odszkodowania w wysokości 300 tys. zł. Konkol poproszony o komentarz powiedział: - Zarobiła miliony na „Agnieszce", a teraz chce ode mnie 300 tys. zł za majtki. To nie moja wina, że skąpe ubrania z 50-latki nie zrobią 20-latki.

KASIA CICHOPEK

Smakuje związek

We wtorek minął miesiąc od dnia ślubu prezenterki i Macieja Kurzajewskiego. Małżonkowie nie omieszkali uczcić tej okazji. Na Instastories celebrytki pojawiła się relacja z jednej ze stołecznych restauracji i pochwaliła się tym, co zjedli. W menu degustacyjnym, którego cena to w przypadku skróconej wersji 580 złotych za osobę, a pełnej - 650 złotych, znalazły się m.in. halibut z porem i solirodem, pierogi Wagyu z ponzu i truflą czy foie gras z orzechem laskowym. Serce celebrytki skradł jednak oryginalny deser - lody ze szczawiu, które smakowały jak truskawki.

ANNA LEWANDOWSKA

Zrzucała okruszki

W wydanej niedawno książce „Lewandowski. Prawdziwy" Sebastiana Staszewskiego, słynny piłkarz i jego żona są sportretowani jako wyjątkowo skąpi ludzie. Autor biografii przywołuje na dowód sytuację, kiedy to po jednej z urodzinowych imprez sportowiec poprosił jej uczestników, aby zrzucili się po 50 euro. Specjalnością małżeństwa było także wręczanie znajomym z okazji urodzin czy imienin podarunków, składających się z darmowych gadżetów albo przedmiotów, które dostali od sponsorów. Nie inaczej rzecz się ma z samą celebrytką. Regułą w jej firmie były ponoć świąteczne premie w stylu karty podarunkowej o wartości stu czy dwustu złotych. „I to dla ludzi, którzy w tym czasie pomagali zarobić im kupę pieniędzy. Jednym było przykro, inni czuli się zażenowani, bo odnosiło się wrażenie, jakby ktoś zrzucał ci ze stołu okruszki" – pisze Staniszewski.

MAJA BOHOSIEWICZ

Ma plan działania

Kontuzja sprawiła, że celebrytka wycofała się z „Tańca z gwiazdami". Po rezygnacji z programu, otwarcie napisała o dolegliwościach, których się nabawiła w jego trakcie. „Przez długi czas sądziłam, że stres po prostu się tylko czuje. Że to napięcie w karku, szybki oddech, trudność z zasypianiem. Nie sądziłam, że może aż tak wpłynąć na ciało" – stwierdziła. Okazało się, że nieregularne jedzenie i stres zatrzymały jej prawidłowe funkcjonowanie układu trawiennego, co objawiało się spuchniętym brzuchem i brakiem energii. Teraz Bohosiewicz poinformowała fanów, że otrzymała badania, na które czekała sześć tygodni. „Mam już plan działania i leczenia i zobaczymy, jak pójdzie" – zakończyła.

JUSTYNA STECZKOWSKA

Musiała coś czuć

Piosenkarka gościła niedawno w programie Magdy Mołek. Kiedy prowadząca spytała ją o seks, Steczkowska wyznała, że zawsze wynikał on u niej z miłości. - Jak już z kimś wchodziłam w relację, znaczy tak głęboką, jak ta bliskość, która wiąże się z seksualnością, to naprawdę musiałam głęboko coś do kogoś czuć i chcieć to zrobić. Uważam, że ciało kobiety to świątynia. Nie chciałabym, żeby każdy w tej świątyni przebywał, kto tylko ma na to ochotę, albo moja wyobraźnia czy libido ma ochotę w tym momencie to zrobić – stwierdziła.

Gazeta WROCŁAWSKA
www.gazetawroclawska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Anna Bijak-Bednarska**

Redakcja ul. św. Antoniego 2/4 (wejście A, I p.)
50-073 Wrocław, **tel. 71 37 48 151, 71 37 48 100**
redakcja@gazeta.wroc.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203
Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetawroclawska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c8f4a17d60

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI. Zobaczcie wyjątkowe uśmiechy, które wprowadzają w magię świąt i wspierajcie swoich faworytów!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Przed nami Mikołajki - dzień pełen magii, radości i niespodzianek, który rozświetla zimowy czas wyjątkowym blaskiem. To właśnie w tak niezwykłej atmosferze prezentujemy Państwu Świąteczne Gwiazdeczki.

Wśród migoczących światełek, zapachu cynamonu i pierwszych prezentów pojawiają się Oni: mali bohaterowie świątecznego nastroju. To idealny moment, by wspólnie odkryć wyjątkowe dziecięce Gwiazdeczki, które już teraz podbijają serca naszych Czytelników i wprowadzają nas w najpiękniejszy czas w roku. To także doskonała chwila, by oddać głos na swoich faworytów, tym bardziej, że na uczestników czekają naprawdę wyjątkowe nagrody: m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wyjazdy do największego w Europie parku wodnego Suntago, vouchery do biura podróży i aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Dzisiaj, z ogromną radością, przedstawiamy Państwu kolejnych uczestników naszej akcji. Poznajcie małe Gwiazdeczki, które wysunęły się na prowadzenie i już teraz zachwycają świątecznym urokiem oraz niezwykłym wdziękiem. Głosowanie trwa, emocje rosną, a każdy oddany głos może odmienić układ tabeli i sprawić, że to właśnie Wasz faworyt zabłyśnie jeszcze mocniej.

Z okazji zbliżających się Mikołajek życzymy Państwu dużo radości, uśmiechu oraz magii, która sprawia, że ten czas staje się naprawdę wyjątkowy. Niech ten dzień będzie pełen drobnych dobroci, ciepła i niespodzianek, takich, jakie potrafią przynieść tylko święta i... nasze urocze Świąteczne Gwiazdeczki!

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na: **www.gazetawroclawska.pl/gwiazdeczki**

MALUSZKI do lat 2

Ksawery Foksa, powiat polkowicki

Maria Dulanowska, Wrocław

Antoni Siuda, Wałbrzych

Iga Bednarska, Legnica

Franciszek Krzemiński, powiat oławski

Antoni Gwara, Jelenia Góra

Szymon Majerski, powiat kamiennogórski

Dominik Koper, powiat zgorzelecki

Apolonia Biały, powiat ząbkowicki

Artur Chlewicki, powiat średzki

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Maria Gregorczyk, powiat kłodzki

Sara Woroniecka, powiat strzeliński

Lena Sikora, powiat milicki

Antoni Mosiejowski, powiat ząbkowicki

Tomasz Żabiński, powiaty: górowski i wołowski

Marcelina Pac, Wrocław

Eliza Aksamitowska, powiat bolesławiecki

Tobiasz Śmiglewski, powiat polkowicki

Nikola Grońska, powiat zgorzelecki

Antoni Pisarski, powiat złotoryjski

eprasa.pl c8f4a17d60

Laureaci konkursu dla dzieci „Listy do

RED.
Konkurs

Czy Święty Mikołaj naprawdę istnieje? Oczywiście, że tak! Każdy mały mieszkaniec Dolnego Śląska mógł się o tym przekonać, biorąc udział w wyjątkowym konkursie „Listy do Świętego Mikołaja",

Każdego roku do skrzynki pocztowej Mikołaja trafiają setki listów, pełnych radości, dziecięcej wyobraźni i wiary w magię Świąt. I choć Mikołaj ma mnóstwo pracy, zawsze znajduje chwilę, by przeczytać każdy z nich. W tym roku wsparł go w tym nasz redakcyjny pomocnik!

Organizatorem konkursu „Listy do Świętego Mikołaja" jest Gazeta Wrocławska. Zadaniem uczestników było narysowanie swojego wymarzonego prezentu lub wykonanie w kreatywny sposób listu do Mikołaja, w którym opowiedział o swoich marzeniach.

FOT. 123RF

Zasady konkursu były proste

Zdjęcie pracy konkursowej namalowanej przez dziecko wystarczyło sfotografować i do 30 listopada 2025 roku przesłać do redakcji.

Prace ocenialiśmy w dwóch kategoriach wiekowych: 5-8 lat oraz 9-13 lat.

W każdej z kategorii nagrodziliśmy trzech laureatów, a najlepsze prace prezentujemy poniżej oraz w serwisie gazetawroclawska.pl.

Organizowane przez naszą redakcje konkursy rysunkowe pokazują że dzieci z Dolnego Śląska potrafią pięknie malować a kompozycje w większości są starannie przemyślane.

Tak było i teraz. Listy uczestników były pełne kolorów, fantazji i szczerości. Wszystkie zasługiwały na słowa uznania. Konkursowe jury miało trudne zadanie.

Za wszystkie prace dziękujemy.

I KATEGORIA, DZIECI W WIEKU 5 - 8 LAT

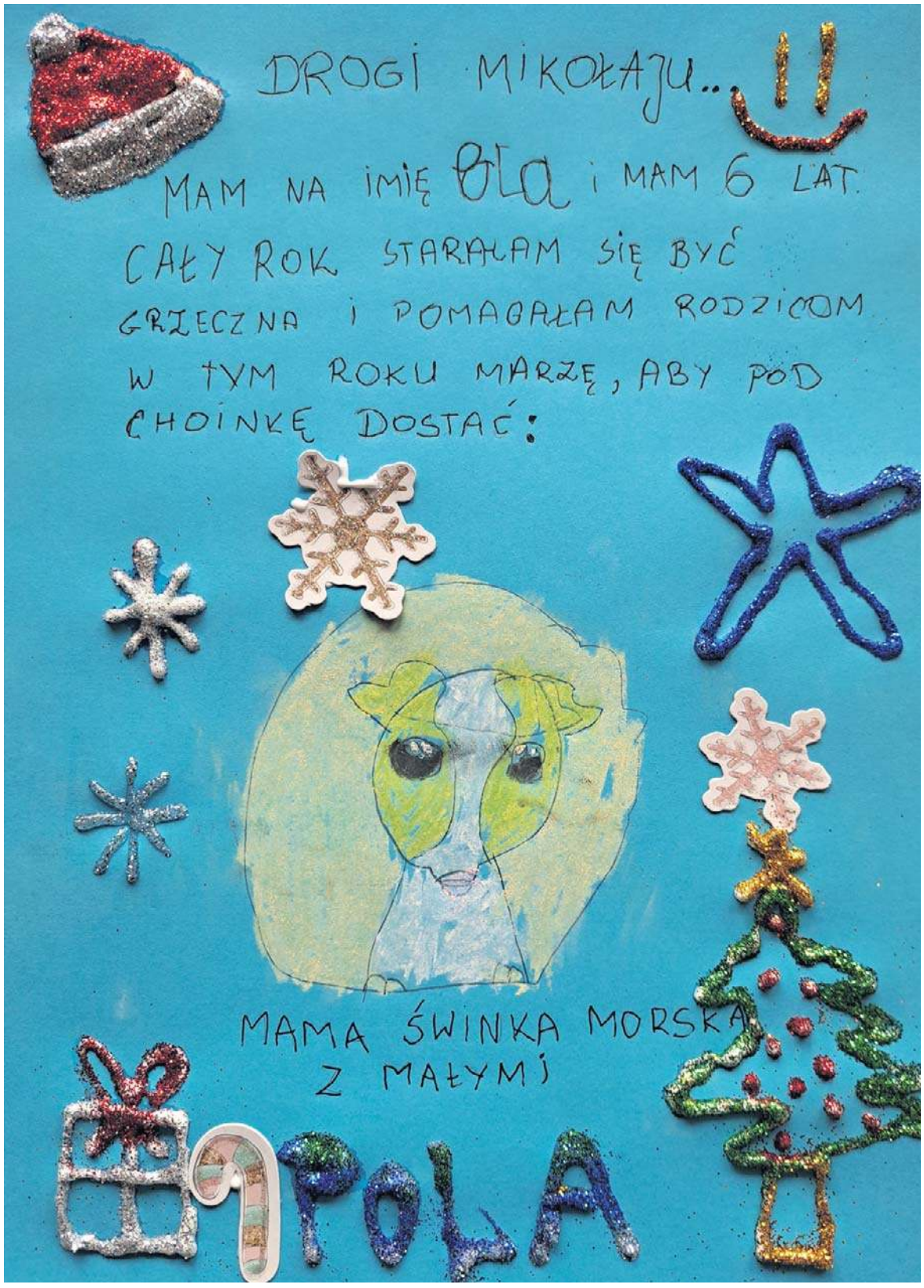

I miejsce Pola Wąchalska, lat 6

II miejsce Julia Druzga, lat 7

III miejsce Hanna Wolna, lat 8

eprasa.pl c8f4a17d60

Świętego Mikołaja". Nagrody czekają

Nagrody

Laureaci, otrzymają atrakcyjne nagrody, które mamy nadzieje ucieszą każdego małego artystę i marzyciela - bony zakupowe na spełnienie marzeń oraz gry planszowe!

W każdej z dwóch kategorii wiekowych nagrodami są:

- I miejsce: voucher 300 zł + gra planszowa
- II miejsce: voucher 200 zł + gra planszowa
- III miejsce: voucher 100 zł + gra planszowa

Każdy laureat otrzyma także pamiątkowy dyplom.

Gratulujemy i życzymy, aby Święty Mikołaj spełnił wszystkie Wasze marzenia

FOT. 123RF

II KATEGORIA, DZIECI W WIEKU 9 - 13 LAT

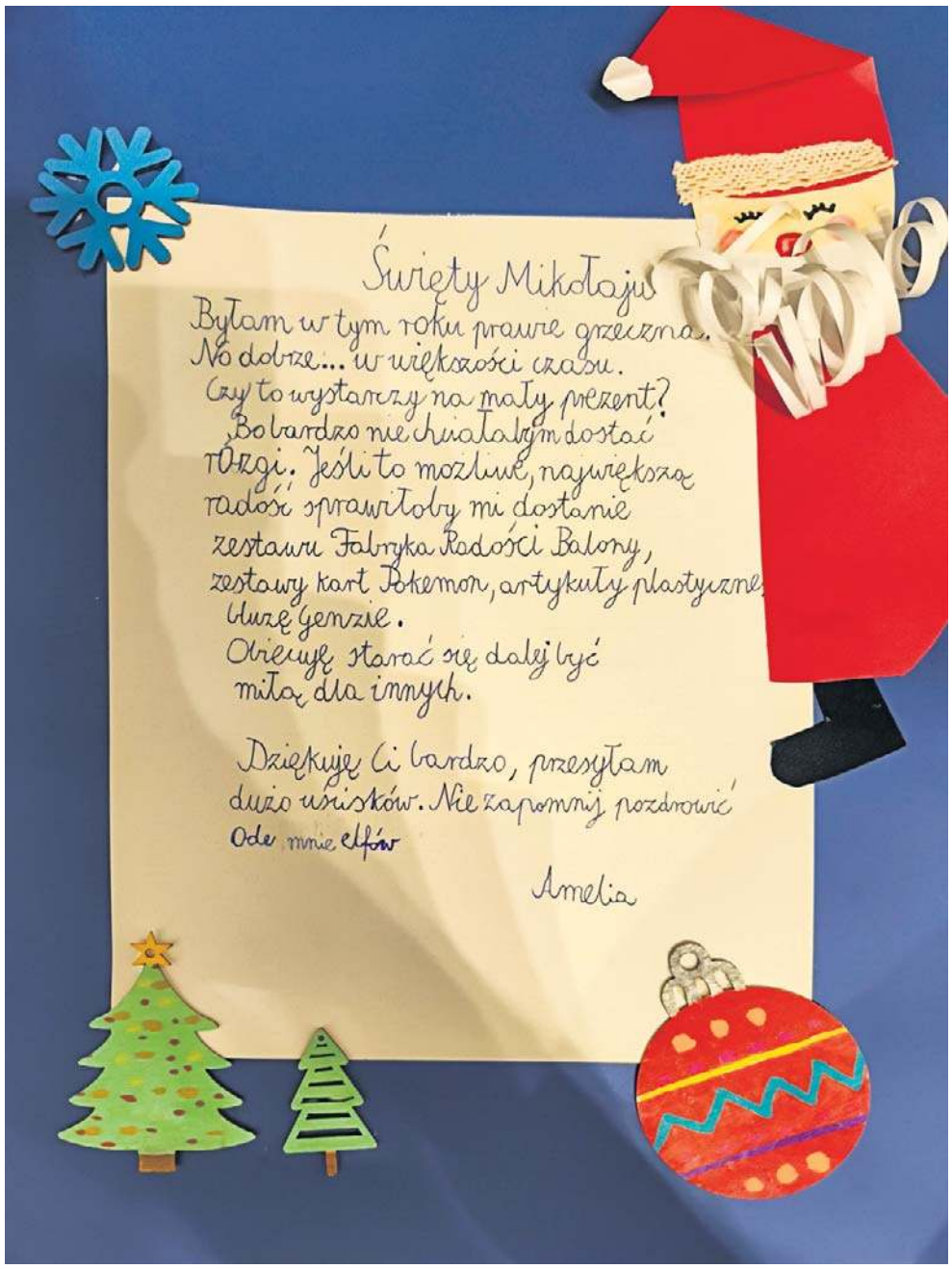

I miejsce Amelia Gierak, lat 9

II miejsce Miłosz Semeniuk, lat 9

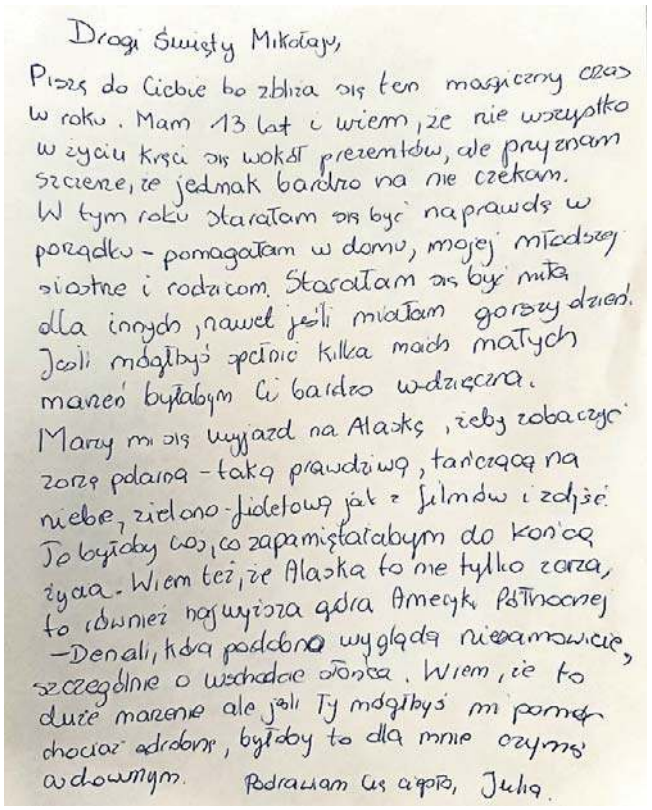

III miejsce Julia Białkowska, lat 13

LAUREACI KONKURSU

I kategoria, dzieci w wieku 5 - 8 lat

- **I miejsce**
  Pola Wąchalska, lat 6
  Uzasadnienie: Praca Poli zachwyciła nas kolorami, starannością i dziecięcą autentycznością - i tak samo jak Pola uważamy, że świnki morskie są urocze!
- **II miejsce**
  Julia Druzga, lat 7
  Uzasadnienie: W pracy widać zaangażowanie, staranność oraz piękne wyczucie kompozycji. To kolorowa, pomysłowa praca, wykonana z dbałością o każdy koraliczek.
- **III miejsce**
  Hanna Wolna, lat 8
  Uzasadnienie: List urzekł nas szczerością, a ilustracja dodaje mu ciepłego, świątecznego charakteru. I znowu ten brokat... chyba mamy do niego słabość.

II kategoria, dzieci w wieku 9 - 13 lat

- **I miejsce**
  Amelia Gierak, lat 9
  Uzasadnienie: Po pierwsze, bardzo doceniamy szczerość oraz piękne postanowienie bycia miłym dla innych (halo, dorośli - bierzmy przykład!). Amelia zadbała o każdy szczegół, a jej praca wyróżnia się wysokimi walorami estetycznymi.
- **II miejsce**
  Miłosz Semeniuk, lat 9
  Uzasadnienie: Pracę doceniliśmy za oryginalność i pomysłowość. Liczymy, że Mikołaj dotrze na tych odrzutowych saniach i nie zatrzymają go nawet wrocławskie korki.
- **III miejsce**
  Julia Białkowska, lat 13
  Uzasadnienie: Julia zaskoczyła nas prezentem niematerialnym, bo marzy jej się podróż na Alaskę! Jej obrazowy opis zorzy polarnej pobudził nasze wyobraźnie. Julio, mamy nadzieje, że spełnisz marzenie, czekamy na zdjęcia z tej mroźnej wyprawy.

REKLAMA

Q504819624A

ORGANIZATOR:

Gazeta WROCŁAWSKA

PARTNERZY:

CHEMEKO SYSTEM

möma OUTLET MEBLOWY

ALTO

dm TU LICZY SIĘ CZŁOWIEK TU KUPUJĘ

SELIDOM

ABONDE

eprasa.pl c8f4a17d60

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:
Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta WROCŁAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853
Legnica, tel. 514 800 870
Syców, tel. 514 800 969
Lubin, tel. 514 800 969
Wałbrzych, tel. 502 499 983
Głogów, tel. 798 751 830
Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel.71/341-23-53
DAMAK'S ul. Kniaziewicza 23 B, tel. 71/341-07-87
EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław, ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03
PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737
SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04
SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B, tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ bez pośrednika 500-185-254.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

KUPIĘ mieszkanie, garaż tel. 504-358-452.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania, pokoju tel. 504-358-452.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie - kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki hamulcowe - wymiana okładzin. Świdnica. www.metalowiec.com Tel. 728-493-565.

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA dla opiekunów osób starszych w Niemczech i Holandii, stawki do 2300 euro na rękę + premie, ubezpieczenie, bezpłatny transport. Tel. 539 090 863

SPRZĄTANIE klatek schodowych oraz posesji, Wrocław, tel. 515-144-576.

Zatrudnimy pracowników Belgia przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

Usługi

AGD RTV FOTO

Domowa naprawa telewizorów LED, LCD; 71/351-60-02, 502-175-735.

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dachy, kominy, rynny. Budowa, remonty. Tel. 510-765-587.

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary. 71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie 71/351-15-15, 603-867-128.

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

MALOWANIE solidnie 602-632-474.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna, rolety, drzwi. Montaż, produkcja, naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie, tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

Hydraulik, Elektryk 505-087-474.

PORZĄDKOWE

SKUTECZNE czyszczenie dywanów i kanap 789-588-802.

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis drzwi antywłam. 501-104-158.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

WRÓŻBY, porady: profesjonalnie 693611517, www.wrozby.pop.pl

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł. Tel. 691-883-105.

REKLAMA 0011444335

WÓJT GMINY LUBIN
informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lubinie przy ul. Księcia Ludwika I nr 3 wykazu nieruchomości zabudowanej przepompownią ścieków, oznaczonej numerem ewidencyjnym 11/2, o powierzchni 0,0151 ha, położonej w obrębie Składowice, gm. Lubin, przeznaczonej do wniesienia jako wkład niepieniężny do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Gminy Lubin Sp. z o.o.

Pełna treść wykazu wywieszona jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Lubinie, ponadto opublikowana jest na stronie http://bip.ug-lubin.pl

AUTOREKLAMA
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011445007

rudna łączy ludzi

WÓJT GMINY RUDNA
59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15, woj. dolnośląskie

informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Gminy wykazu nieruchomości:

Nr 252/2025 z dnia 1 grudnia 2025 r.
w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży
Nr 253/2025 z dnia 1 grudnia 2025 r.
w sprawie ogłoszenia wykazów nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę
Wykaz podlega wywieszeniu do dnia 29 grudnia 2025 r.

REKLAMA 0011446389

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Wojewodzianka", Wrocław, ul. Drukarska 34

OGŁASZA

PRZETARG OFERTOWY NIEOGRANICZONY

na realizację następującego zadania:

Wykonanie pełnej dokumentacji projektowej remontu płyt galerii wraz z betonowymi balustradami w budynku mieszkalno-usługowym przy ul. Powstańców Śląskich 112-122 we Wrocławiu.

Szczegółowe warunki przetargu dostępne są na stronie **www.wojewodzianka.pl**; można je również odebrać w budynku Zarządu Spółdzielni przy ul. Drukarskiej 34, pok. nr 8, tel. 71 757 69 48.

Wadium: 1 800,00 zł, płatne na konto Spółdzielni w PKO BP III Oddział Centrum we Wrocławiu nr 03 1020 5242 0000 2302 0018 0489.

Ofertę w zamkniętej kopercie, oznaczoną hasłem: Dokumentacja projektowa Powstańców Śląskich 112-122 we Wrocławiu, należy złożyć **do 19.12.2025 r.** w siedzibie Spółdzielni, w BOK, **do godz. 9:30**.

Część jawna przetargu odbędzie się **22.12.2025 r.** w siedzibie Spółdzielni, pok. nr 2, o **godz. 10:00.**

Zastrzegamy sobie prawo do swobodnego wyboru oferenta, negocjacji uzupełniających, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

eprasa.pl c8f4a17d60

REKLAMA 0011445334

WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15, woj. dolnośląskie

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na zbycie

poz. 1. nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w miejscowości Chobienia, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 466/24 o powierzchni 0,1967 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00032629/2.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI (CENA NETTO) - 77 700,00 zł
WADIUM 15 000,00 zł

Poz. 2. nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w miejscowości Koźlice, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 54/4 o powierzchni 0,02 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00021141/7.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI (CENA NETTO) - 13 000,00 zł
WADIUM 2 500,00 zł

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
Sposób zagospodarowania – zgodnie z przeznaczeniem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.
Termin zagospodarowania nieruchomości – z dniem przeniesienia prawa własności.
Nieruchomości będące przedmiotem licytacji wolne są od wszelkich długów i obciążeń oraz nie są dzierżawione.
Na sprzedaż ww. nieruchomości zostały przeprowadzone przetargi 16 października 2025 roku, które zakończyły się wynikiem negatywnym.

Warunki przystąpienia do przetargu:

1. Przetargi odbędą się w następujących terminach: poz. 1 o godz. 10.15, poz. 2 o godz. 10.30, w dniu 16 stycznia 2026 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Rudnej przy Placu Zwycięstwa 15.
2. Wadium należy wpłacić w pieniądzu do dnia 13 stycznia 2026 r. na konto Urzędu Gminy w Rudnej BS Rudna nr 51 8669 0001 0151 6397 2000 0031 (wpłata oznacza wpływ środków na konto gminy). Przed otwarciem przetargu należy okazać komisji przetargowej dowód wpłaty wadium.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu zamieszczona jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Rudna www.biprudna.pl w zakładce informacje.

REKLAMA 0011445346

WÓJT GMINY RUDNA

59-305 Rudna, Plac Zwycięstwa 15, woj. dolnośląskie

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na zbycie

poz. 1. lokalu użytkowego usytuowanego na pierwszej kondygnacji budynku mieszkalno-usługowego w Rudnej przy ul. Ścinawskiej 2D na działce nr 394/5 o pow. 0,06 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00074416/2.
Lokal składa się z 3 pomieszczeń usługowych, 2 zapleczy, korytarza i WC o pow. 98,73 m^2.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI (CENA NETTO) - 398 000,00 zł
WADIUM 40 000,00 zł

poz. 2. lokalu użytkowego nr 2 usytuowanego na pierwszej kondygnacji budynku mieszkalno-usługowego w Rudnej przy Placu Zwycięstwa 16 na działce nr 381/5 o pow. 0,0310 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00073622/2.
Lokal składa się z 2 pomieszczeń usługowych, zaplecza, korytarza i WC o pow. 69,97 m^2.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI (CENA NETTO) - 310 000,00 zł
WADIUM 35 000,00 zł

poz. 3. lokalu użytkowego nr 1 usytuowanego na pierwszej kondygnacji budynku mieszkalno-usługowego w Rudnej przy Placu Zwycięstwa 16 na działce nr 381/5 o pow. 0,0310 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00073622/2.
Lokal składa się z pomieszczenia usługowego, 2 zapleczy, 5 magazynków, 2 korytarzy i WC o pow. 75,28 m^2.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI (CENA NETTO) - 333 000,00 zł
WADIUM 35 000,00 zł

Na sprzedaż ww. nieruchomości zostały przeprowadzone przetargi 9 października 2025, które zakończyły się wynikiem negatywnym.
Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej.
Sposób zagospodarowania – zgodnie z przeznaczeniem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.
Termin zagospodarowania nieruchomości – z dniem przeniesienia prawa własności.
Nieruchomości będące przedmiotem licytacji wolne są od wszelkich długów i obciążeń oraz nie są dzierżawione.

poz. 4. lokalu użytkowego nr 3 położonego w Chobieni przy ul. Rynek 9A, dla którego Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00039900/5. Wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku i gruntu w wysokości 1384/10000.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI (CENA BRUTTO) - 170 000,00 zł
WADIUM 30 000,00 zł

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usług.
Sposób zagospodarowania – zgodnie z przeznaczeniem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

Poz. 5. nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w miejscowości Wysokie oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 80/106 o powierzchni 0,1325 ha, dla której Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1U/00021156/5.

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI (CENA NETTO) - 65 500,00 zł
WADIUM 13 000,00 zł

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – tereny zabudowy mieszkaniowe.
Sposób zagospodarowania – zgodnie z przeznaczeniem w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.
Na sprzedaż ww. nieruchomości zostały przeprowadzone przetargi 15 lipca 2025 roku oraz 9 października 2025, które zakończyły się wynikiem negatywnym.
Termin zagospodarowania nieruchomości – z dniem przeniesienia prawa własności.
Nieruchomości będące przedmiotem licytacji wolne są od wszelkich długów i obciążeń oraz nie są dzierżawione.

Warunki przystąpienia do przetargu:

1. Przetargi odbędą się się w następujących terminach: poz. 1 o godz. 9^{00}, poz. 2 o godz. 9^{15}, poz. 3 o godz. 9^{30} , poz. 4 o godz. 9^{45} i poz. 5 o godz. 10^{00} w dniu 16 stycznia 2026 r. w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Rudnej przy Placu Zwycięstwa 15.
2. Wadium należy wpłacić w pieniądzu do dnia 13 stycznia 2026 r. na konto Urzędu Gminy w Rudnej BS Rudna Nr 51 8669 0001 0151 6397 2000 0031 (wpłata oznacza wpływ środków na konto gminy). Przed otwarciem przetargu należy okazać komisji przetargowej dowód wpłaty wadium.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu zamieszczona jest na stronie internetowej Urzędu Gminy Rudna www.biprudna.pl w zakładce informacje.

REKLAMA 0011244341

AUTOREKLAMA

eprasa.pl c8f4a17d60

część Trylogii Sienkiewicza
imię pani Dulskiej
łańcuch górski
ciało niebieskie
charytatywna praca
prawna lub lekarska
zasadnicza w wojsku
prezent
wymarły gad drapieżny
nora lisa
choroba zakaźna
zamiar, intencja
nieudane zagranie piłkarza
zakończenie, epilog
„Stara ...” Kraszewskiego
na przykład PKO
wysłanniczka
kaustyczna
kolce dla taternika
samiec wilka
pies obronny
żona Abrahama
osąd, ocena
chiński werniks
wytłoczony wzór
drugoplanowa w filmie
antyczny pomnik nagrobny
przyrząd gimnastyczny
punkt centralny
skrajna deska
„Jaka to ...”, program muzyczny
boczna w kościele
ssak z trąbą
mężczyzna bez ubrania
ptak nocny
autor „Igraszek z diabłem”
płynący strumień wody
twierdzenie pomocnicze
filmowy obrazek
mierzy opór elektryczny
kawowa w torcie
odgałęzienie tchawicy
prymitywne narzędzie
Peja lub Liroy
indyjska brama sakralna
kubański taniec ludowy
pniak po ścięciu drzewa
skrzynia na żywe ryby
japoński cesarz
hinduska księżniczka
indyjska herbata
dopływ Wołgi
religijny kult na Haiti
lodowa
jabłko pod drzewem
rzymski bóg lekarzy
ważny w nawigacji
azjatycki trunek
narzędzie chirurga
imię męskie jak roślina
roślina jak sułtanat
imię kobiece (anagram: ramiak)
angielski lord
pracuje pod wodą
typ rewolweru
korek na szosie
duchowieństwo
mieszkanka Bejrutu
Wielka ... Koralowa
kwietniowa solenizantka
odmiana jabłoni
piec przemysłowy
podgatunek kułana
gibon białoręki
rzadkie imię męskie
miara inteligencji
wstęp do powieści
egzotyczne owoce
imię Przemyk
nitki w rosole
np. San Marino
wieńczy skronie zwycięzcy
balzakowski
seter angielski
brat matki
rwetes, harmider
stolica kraju piramid
paczka, plik
rodzaj surduta
kraj z Katmandu
sportowa łódka
silna trucizna z kulczyby
narodowy epos hinduski
sąsiad Szweda
driakiew
muzealny eksponat
imię kalifów
dawna moneta miedziana
popularne imię burka
Maria, tenisistka
stolica Senegalu
palma kateszowa
część Karpat
dawny statek żaglowy
grecka bogini tęczy
drzewo z żołędziami
wypełniony strzałami
pracownik kina
duży antałek
etap pracy tłoka
opera Leoncavalla
zatoka Morza Czerwonego
sec w matematyce
sarmacki gniew
ulica artystów w Moskwie
wyspa koralowa
film Kieślowskiego
chrześcijanin
denuncjacja
ukraiński placek weselny
pierwszy książę kijowski
algierski port
gwiazda opery
konkurencja w strzelectwie sportowym
absolutne na skali
okienko w banku
podpora mostu
metal szlachetny
nadzorcza
np. Gdynia
czasem bez pokrycia
film z Bogusławem Lindą
konkuruje z firmą Canon
gotycka róża
dziesięciobok
Jacek, tekściarz
pod kranem w kuchni
źródlana lub mineralna
grecki bóg wojny
spływa po stokach Etny
turecki żandarm
tkanina na płaszcze

AUTOPROMOCJA 0011227967

Gazeta WROCŁAWSKA

w prenumeracie z Tele Magazynem

71 727 62 37

SŁOWNIK: ARBAT, KAWAS, PANORA, STELA, TORANA, TROKAR, „ZAZA”.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – przysłowie abisyńskie.

ROZWIĄZANIE: KAŻDY DZIEŃ PRZYNOSI JAKIEŚ DOBRO.

eprasa.pl c8f4a17d60

PIŁKA NOŻNA POLSKA POZNA EWENTUALNYCH RYWALI W MŚ, CHOĆ JESZCZE NIE PRZEBRNĘŁA PRZEZ BARAŻE

Losowanie w amerykańskim stylu

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dziś o godzinie 18 w Kennedy Center w Waszyngtonie rozpocznie się losowanie grup przyszłorocznych mistrzostw świata organizowanych przez Kanadę, Meksyk i Stany Zjednoczone.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Na razie nie wiadomo, czy na mundialu wystąpi reprezentacja Polski. Kadra Jana Urbana zmierzy się w barażach z Albanią, a jeśli wygra, z Ukrainą lub Szwecją

To ma być ceremonia z wielką pompą, w amerykańskim stylu. FIFA do współpracy namówiła znane postaci ze świata show-biznesu i sportu. Na scenie wystąpią choćby Andrea Bocelli, Robbie Williams, Nicole Scherzinger czy zespół Village People, który zyskał rozgłos dzięki kultowemu utworowi „Y.M.C.A.". W rolę prowadzących wcielą się aktorzy Kevin Hart i Danny Ramirez oraz modelka Heidi Klum (Niemka dostąpiła tego zaszczytu już dwadzieścia lat temu, gdy jej kraj zorganizował mundial).

Do samego losowania zdecydowano się natomiast zaangażować byłego angielskiego piłkarza Rio Ferdinanda, pochodzącego z Kanady hokeistę Wayne'a Gretzkyego, a także amerykańskie gwiazdy najważniejszych dyscyplin – futbolu, baseballu i koszykówki, czyli kolejno Toma Brady'ego, Aarona Judge'a i Shaquille'a O'Neala. Transmisję z komentarzem Piotra Sobczyńskiego i Macieja Iwańskiego zapowiedziano w TVP Sport.

Losowanie wyłoni dwanaście czterozespołowych grup. FIFA zastrzegła w regulaminie, że do grupy może trafić maksymalnie jedna drużyna z danego regionu. Wyjątek stanowi UEFA, z której na turnieju pojawi się aż szesnaście spośród czterdziestu ośmiu uczestników – w tym przypadku dopuszcza się maksymalnie dwie drużyny w grupie.

W pierwszym, najmocniejszym koszyku są współorganizatorzy mistrzostw, a także zespoły ze ścisłej czołówki rankingu FIFA na czele z Argentyną, która wygrała ostatni mundial. Polska trafiła do czwartego koszyka razem z pozostałymi drużynami uwikłanymi w marcowe baraże. Sam turniej ruszy z kolei 11 czerwca w Meksyku (finał 19 lipca w Nowym Jorku). I tu pojawia się kolejna ciekawostka: dzień po losowaniu grup zaplanowano jeszcze transmisję z ogłoszenia samego terminarza.

Podział na koszyki przed losowaniem:

koszyk 1: Kanada, Meksyk, USA, Hiszpania, Argentyna, Francja, Anglia, Brazylia, Portugalia, Holandia, Belgia, Niemcy;

koszyk 2: Chorwacja, Maroko, Kolumbia, Urugwaj, Szwajcaria, Japonia, Senegal, Iran, Korea Południowa, Ekwador, Austria, Australia;

koszyk 3: Norwegia, Panama, Egipt, Algieria, Szkocja, Paragwaj, Tunezja, Wybrzeże Kości Słoniowej, Uzbekistan, Katar, Arabia Saudyjska, RPA;

koszyk 4: Jordania, Republika Zielonego Przylądka, Ghana, Curacao, Haiti, Nowa Zelandia, zwycięzcy baraży europejskich (4) i interkontynentalnych (2).

Sześciu uczestników mistrzostw wciąż nie zostało wyłonionych. Miejmy nadzieję, że wśród nich znajdzie się nasza reprezentacja. Drużynę prowadzoną przez Jana Urbana czekają baraże pod koniec marca. Najpierw w półfinale na PGE Narodowym w Warszawie zmierzymy się z Albanią. Potem czeka nas wyjazd do Solnej lub… Hiszpanii, bo tam Ukraina najpewniej rozegra ewentualny finał po wyeliminowaniu Szwecji. Wcześniej zrezygnowała z gry w Polsce, choć w eliminacjach korzystała ze stadionów w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu.

Czterech uczestników wyłonią baraże europejskie, zaś dwóch interkontynentalne. Demokratyczna Republika Konga w składzie z obrońcą Legii Warszawa Steve'em Kapuadim czeka na wygranego meczu Nowa Kaledonia – Jamajka. W drugim finale Irak, w którego kadrze są Amir Al-Ammari (Cracovia) i Hussein Ali (Pogoń Szczecin), zmierzy się przeciwko wygranemu z pary Boliwia – Surinam.

Dodajmy, że tzw. superkomputer już wyłonił faworyta mistrzostw – jest nim Hiszpania. W dalszej kolejności wymienia się Francję i Anglię.

MATERIAŁ INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011443807

Polscy pływacy są szczęśliwi, że mogą walczyć o medale mistrzostw Europy przed swoimi kibicami

To bez wątpienia historyczny moment dla polskiego pływania! W Lublinie do niedzieli trwać będą Mistrzostwa Europy na pływalni dwudziestopięciometrowej. Takiej imprezy nie było od czternastu lat, a w polskiej kadrze jest tylko jedna zawodniczka, Katarzyna Wasick, która wystąpiła na poprzedniej wielkiej imprezie w naszym kraju – w 2011 roku w Szczecinie również odbyły się mistrzostwa Starego Kontynentu na krótkim basenie.

FOT. RAFAŁ OLEKSIEWICZ

Co ciekawe, gdy europejscy pływacy ostatni raz walczyli o medale mistrzostw Europy, w zawodach brała udział również Otylia Jędrzejczak, dzisiaj prezes Polskiego Związku Pływackiego. – *Pamiętam, że marzyłam, żeby zdobyć medal w Polsce i mi się nie udało. To było coś niesamowitego móc w Polsce wystartować na zawodach i poczuć polskich kibiców, którzy kibicują kadrze narodowej. Jestem przekonana, że nasi zawodnicy to doceniają* – **mówi Otylia Jędrzejczak.**

Czy rzeczywiście doceniają? Nie ma żadnych wątpliwości, że tak. – *Czujemy większy komfort psychiczny, znamy basen i Lublin, a do tego mamy wspaniałą publiczność na trybunach. To na pewno gra na naszą korzyść, co widać w tych porannych eliminacjach* – **podkreśla Kornelia Fiedkiewicz**, która razem z koleżankami ze sztafety 4x50 metrów stylem dowolnym już pierwszego dnia mistrzostw stanęła na podium, odbierając brązowy medal.

– *To jest mój ulubiony basen w Polsce, może oprócz tego, na którym trenuję. Padło tu dużo rekordów życiowych i rekordów Polski. Cieszę się, że jesteśmy w Polsce i mogą kibicować mi najbliżsi* – **dodaje Dominika Sztandera, specjalistka stylu klasycznego.**

Z kolei **Krzysztof Chmielewski**, wicemistrz świata z tego roku z Singapuru na 200 metrów stylem motylkowym, uważa, że fakt, iż mistrzostwa odbywają się w Lublinie, nie tylko powoduje lepsze samopoczucie, ale również dodaje pewności siebie, co może być decydujące w zaciętej walce o medale.

– *Fajnie się tu czujemy, na pewno własny obiekt i nasi kibice dodają nam pewności siebie. Zazwyczaj w kraju, np. na kwalifikacyjnych zawodach w Polsce, pływamy lepiej niż na imprezach docelowych, więc to nam pomaga, a nie przeszkadza* – **mówi Chmielewski**. Start Biało-Czerwonych w mistrzostwach Europy będą wspierać sponsor polskiego pływania PGE Polska Grupa Energetyczna oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Prezes Polskiego Związku Pływackiego jest szczęśliwa, że wielka europejska impreza wróciła do Polski. – *Cieszę się, że w tym roku będziemy mogli kibicować naszej kadrze narodowej startującej w mistrzostwach Europy w Lublinie. A do tego w mistrzostwach Europy masters będą mogli także wystąpić Biało-Czerwoni, czyli ta grupa osób, która z przyjemnością amatorsko wskakuje do wody. Szczecin 14 lat temu się sprawdził i miejmy nadzieję, że Polski Związek Pływacki i Lublin w 2025 roku także się sprawdzą* – **podkreśla Jędrzejczak.**

Prace związane z organizacją dużej imprezy na pływalni w Lublinie trwały od wielu miesięcy. – *Dla Polskiego Związku Pływackiego jest to duże wyzwanie organizacyjne. Szczecin sprostał temu wyzwaniu jako organizator w 2014 roku. Dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, naszych sponsorów, wśród których są m.in. Orlen oraz marki Lotto i DrWitt, możemy to wydarzenie realizować i jestem przekonana, że zawodnicy wyjadą z Lublina zadowoleni. Jak ja to mówię, nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko takie, do których się słabo przykładamy. Dlatego jako Polski Związek Pływacki chcieliśmy podjąć to wyzwanie, żeby promować polskie pływanie i pokazywać, jak bardzo ważną dyscypliną sportu w Polsce jest pływanie* – mówi najwybitniejsza zawodniczka w historii polskiego pływania.

Mistrzostwa Europy na krótkiej pływalni zakończą się w niedzielę 7 grudnia. Każdego dnia sesje poranne zaczynają się o godz. 10, a wieczorne o 19. – *Zachęcamy do kibicowania na trybunach, bo naprawdę warto przyjść i poczuć te emocje* – **zachęca Katarzyna Wasick**, czołowa pływaczka świata w stylu dowolnym.

eprasa.pl c8f4a17d60

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 3.12
Multi Multi – godz. 22:00
1, 3, 6, 17, 20, 21, 25, 26, 29, 42, 45, 48, 50, 51, [52], 56, 61, 64, 67, 74
Mini Lotto
2, 4, 7, 14, 22
Kaskada – godz. 22:00
2, 3, 6, 8, 11, 13, 15, 17, 18, 20, 23, 24
Ekstra Pensja
14, 17, 18, 20, 22 + 4
Ekstra Premia
3, 4, 6, 12, 34 + 2

CZWARTEK, 4.12
Multi Multi – godz. 14:00
2, 4, 10, 12, 17, 19, 20, 28, 32, 34, 46, [42], 44, 51, 60, 66, 67, 68, 70, 71
Kaskada – godz. 14:00
1, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 18, 21, 22, 24

Sztuczne ognie, ale nie z okazji awansu Śląska

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Śląsk Wrocław nie wystraszył się Rakowa Częstochowa, walczył z drużyną z PKO BP Ekstraklasy jak równy z równym, ale ostatecznie odpadł z Pucharu Polski, przegrywając 1:2.**

Biorąc pod uwagę, że Śląskowi przyszło się mierzyć z czołową drużyną PKO BP Ekstraklasy, która aktualnie jest w gazie, wygrywając nawet pewnie w europejskich pucharach, to trzeba przyznać, że pierwsza połowa nie wyglądała tak źle. Co więcej – można nawet pokusić się o stwierdzenie, że WKS złapał trochę luzu i dzięki temu miał swoje szanse.

Pierwsi jednak do głosu doszli goście – po dośrodkowaniu z lewej strony głową strzelał Diaby-Fadiga, ale niecelnie. Brakowało niewiele. W odpowiedzi z bliska w nogi obrońców trafił Warchoł, który tym razem dostał szansę od pierwszej minuty. Piłka trafiła do niego po rzucie rożnym. Bardzo dobrą próbę z rzutu wolnego miał Rosiak. Przymierzał niewiele od słupka.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Śląsk nie ustępował Rakowowi, ale ostatecznie musiał pogodzić się z porażką. Drużyna Ante Simundzy może skupić się już tylko na walce o awans do Ekstraklasy

No właśnie – stadion, a dokładnie kibice Śląska na młynie, bawili się dobrze. Pojawiła się wielka sektorówka i napis „Fighters forever young" i do tego dwukrotnie race. Najpierw zwykłe, a potem fajerwerki lecące nad bramkę. Jak na Nowy Rok. Arbiter nie miał wyboru, musiał przerwać na chwilę spotkanie.

Tymczasem Raków miał kolejną szansę. Tym razem „Medaliki" mogły strzelić po rzucie rożnym. Pudło Repki było doprawdy nieduże. Co się odwlecze, to nie uciecze. Goście na przerwę schodzili prowadząc jednak 1:0. Dijaković wybił piłkę głową tak, że ta trafiła na nogę Brunesa, a ten od razu pięknym strzałem skierował ją do bramki strzeżonej przez Głogowskiego.

W drugiej połowie Śląsk miał nadal sporo animuszu. Gdyby Klimek (wszedł w przerwie za Sharaburę) szybciej zdecydował się na strzał, to WKS pewnie na pół godziny przed końcem doprowadziłby do wyrównania. Niestety, w poczynaniach gospodarzy brakowało lepszych, szybszych decyzji.

W 68. minucie stało się to, o co wciąż dopytują wszyscy kibice – na boisku powstał duet Warchoł-Banaszak. No i wejście Banaszaka tak zmotywowało Warchoła, że świetnym uderzeniem doprowadził do wyrównania! To była chyba najlepsza odpowiedź na brak powołania do kadry meczowej na spotkanie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Warchoł uderzył z pierwszej piłki po dośrodkowaniu z rożnego Samca-Talara.

Wrocławianie nie cieszyli się długo z remisu. Bardzo szybko na 2:1 trafił Makuch. Szota, a zwłaszcza Dijaković, powinni być bliżej niego.

W ostatnim kwadransie Śląskowi zabrakło gazu, by doprowadzić do dogrywki, a Rakowowi, by strzelić gola. Drużyna Marka Papszuna zasłużenie gra dalej w Pucharze Polski, a WKS może skupić się na walce o awans do PKO BP Ekstraklasy.

– Graliśmy z ekstraklasowiczem. Oczywiście pierwsza liga to zupełnie inne rozgrywki. To, co możemy wziąć z tego meczu, to trzymanie się założeń. Dzisiaj to było i dzięki temu byliśmy mocną drużyną. Jeśli podchodzisz do spotkania z odpowiednią mentalnością, to wszystko jest możliwe – podsumował spotkanie trener Śląska Ante Šimundža. ©℗

1/8 FINAŁU PUCHAR POLSKI

Śląsk Wrocław – Raków Częstochowa 1:2 (0:1)

Bramki: Warchoł 69 – Brunes 43, Makuch 74.

Śląsk: Głogowski – Rosiak, Szota (K), Dijaković, Kurowski, Matsenko (77. Halimi), Jezierski, Samiec-Talar, Sharabura (46. Klimek), Marjanac, Warchoł (77. Yriarte), Sharabura (68. Banaszak).

Raków: Zych – Konstantopoulos, Racovitan, Tudor- Amorim, Repka (67. Struski), Barath, Ameyaw – Makuch (86. Rondić), Brunes (67. Pieńko), Diaby Fadiga (83. Bulat).

Pozostałe mecze: Piast Gliwice – Lech Poznań 0:2 (Ishak 44, Agnero 69), Avia Świdnik – Polonia Bytom 4:2 (Zuber 15, Calavera 49 sam., Uliczny 76 kar., Małecki 90 – Michalski 6 kar., Matić 57), Pogoń Szczecin – Widzew Łódź 0:1 (Zeqiri 35), Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze 1:3 (Kurminowski 39 – Janicki 31, Sow 33, 85), Chojniczanka Chojnice – Korona Kielce, GKS Katowice – Jagiellonia Białystok, Zawisza Bydgoszcz – Wisła Kraków (zakończone po zamknięciu wydania).

Coraz bliżej prywatyzacji

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W środę odbyła się kolejna tura rozmów Mariusza Iwańskiego z władzami miasta w sprawie prywatyzacji Śląska Wrocław. Zrobiono duży krok do przodu.**

Dokumenty podpisane nie są, ale w negocjacjach dotyczących prywatyzacji Śląska Wrocław zrobiono w środę znaczący krok. Na portalu X informowali o tym Marcin Torz i Piotr Potępa. Nam potem także udało się potwierdzić, że spotkanie się udało.

Kolejne pertraktacje rozpoczęły się w środę o godz. 9:00. – Spotkanie było dobre i posunęli się do przodu, jednak wciąż nie jest wszystko dogadane. Jest jeszcze kilka tematów do ustalenia – twierdzi nasz informator.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się też, że w tym tygodniu miasto nie wyda raczej oficjalnego komunikatu w sprawie zawarcia porozumienia z Mariuszem Iwańskim, który za blisko 2 mln zł ma kupić 51 proc. udziałów w Śląsku.

Potępa (X – @PiotrPotepa) twierdzi, że są do ustalenia pewne kwestie dotyczące stadionu. „Chodzi (...) o dopilnowanie tego, żeby w umowie inwestycyjnej pojawił się zapis o tym, że inwestor nie dostanie podwyżki ceny. Na tę chwilę (Iwański) ma takie zapewnienie ze strony ratusza". Nasze źródło także przyznało, że jest to kwestia, nad którą trwają jeszcze dyskusje.

Generalnie rzecz biorąc – nastroje są dużo lepsze niż jeszcze dwa tygodnie temu, kiedy oczekiwania Mariusza Iwańskiego były trudne do zaakceptowania przez ratusz. Jak się wydaje – w poprzednim tygodniu doszło do przełomu. Biznesmen zredukował część oczekiwań. ©℗

Sparta Wrocław najbogatszym klubem w Polsce

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Prezes Ekstraligi Żużlowej Wojciech Stępniewski ujawnił, że w sezonie 2025 budżety ośmiu klubów PGE Ekstraligi wyniosły łącznie ponad 210 mln zł. Najwyższym dysponowała Sparta.**

To rekord w historii rozgrywek PGE Ekstraligi. Budżet jednego klubu wyniósł średnio ok. 26 mln zł. Blisko 29 proc. łącznej kwoty pochodzi z praw telewizyjnych (60,5 mln zł). Pozostałą część budżetów stanowią w głównej mierze wpływy od sponsorów, z miejskich dotacji oraz ze sprzedaży biletów i gadżetów.

W sezonie 2025 najwyższym budżetem dysponowała Sparta Wrocław – 35 mln zł. Drugie miejsce zajmuje Motor Lublin (33 mln zł), a trzecie aktualny mistrz Polski – PRES Grupa Deweloperska Toruń (30 mln zł). Co ciekawe, kolejność na podium tegorocznych Drużynowych Mistrzostw Polski była odwrotna.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

W sezonie 2025 wszystkie domowe mecze Sparty oglądał komplet widzów na Stadionie Olimpijskim

– Faktycznie można powiedzieć, że obecnie to Polska utrzymuje światowy żużel, a bez naszych pieniędzy dyscyplina byłaby w zupełnie innym miejscu i nie liczyłaby się w ogólnoświatowej rozgrywce. Widać to było choćby w pandemii, bo gdyby nie Polacy, to żużla wtedy w ogóle by nie było – mówi Wojciech Stępniewski, prezes Ekstraligi Żużlowej.

Wydatki na pierwsze drużyny wyniosły średnio 70 proc. klubowych budżetów. Rekordzistą pod względem zarobków w sezonie 2025 okazał się Bartosz Zmarzlik (4,1 mln zł). Za jego plecami uplasowali się Leon Madsen (3,47 mln zł) oraz Anders Thomsen (3,405 mln zł).

– Mogę zdradzić, że najlepsi zawodnicy ligi mogli liczyć nawet na cztery miliony złotych za sezon. Nikt nie przekroczył kwoty 1,5 mln złotych za przygotowanie do sezonu, ale za to są umowy, które zakładają wypłatę nawet 14 tys. zł za każdy zdobyty punkt. Trudno powiedzieć, co kieruje prezesami, podpisując tak duże kwoty. Z drugiej strony, ja nie wsiadłbym na motocykl żużlowy i nie chciał ponosić ryzyka ścigania się na torze nawet za milion złotych za punkt – tłumaczy Wojciech Stępniewski. ©℗

eprasa.pl c8f4a17d60